

POMERANIA

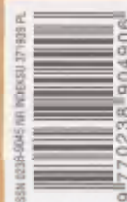
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 4 (585) | KWIECIEŃ 2024



SYMPOZJUM KULTURALNO-EDUKACYJNE KASZUBI – TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ



SKRYPTY ORMUZDOWE:
OŚMIORO WSPANIAŁYCH LAUREATÓW



WIOSENNE PROMOCJE

KaszubskaKsiazka.pl



KASZUBSKA
KSIĄŻKA

ABAT DLA CZYTELNIKÓW „POMERANII”

W koszyku wpisz kod: **pomerania24**

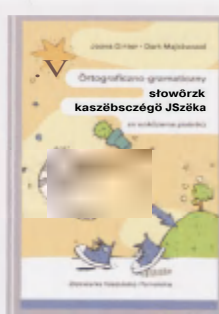
Promocja trwa do 30 kwietnia 2024 r.



SCYGNĄC MIESĄDZ

Karolina
Serkowska-Sieciechowska

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



ORTOGRAFICZNO- GRAMATYCZNY SŁÓWÓRZ

Dariusz Majkowski
Joanna Ginter

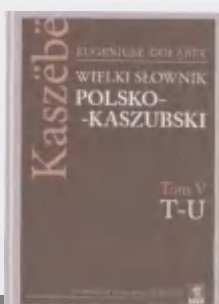
CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



BYCIO HERBU KASZTAN

W DAWNYM BYTOWIE

Anna Gliszczyńska
CENA PO RABACIE
12,00 ZŁ



WIELKI SŁOWNIK POLSKO- -KASZUBSKI T-U

Eugeniusz Gołąbek

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



PROCÊM SMÄTKÖWI

WSPÓŁCZESNA
LITERATURA KASZUBSKA

Grzegorz Schramke

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



MÔTILK. KASZĘBSCZÉ SPIEWANCZI DLÔ DZECY

Eugeniusz Pryczkowski

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ

Instytut Książki jest beneficjentem programu własnego Instytutu Książki i małej księgarni”.

Instytut Książki
małej księgarni



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Zamówienia telefoniczne
607-904-846

Zapraszamy na zakupy na
www.KaszubskaKsiazka.pl

- | | |
|---|---|
| 3 Stołem w redakcyjnym gronie
RED. | NAJÔ UCZBA. Edukacyjny dodôwk nr 4(176) |
| 4 Skry Ormuzdowe: Ośmiu wspaniałych
laureatów
RED. | 35 Smaki i aromaty Pomorza
RAFAŁ NOWAKOWSKI |
| 6 Kôlbûdzkô rozegracjô
DM | 38 Biografia kaprała Franciszka Basmana
z okresu drugiej wojny światowej. Część I
MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER |
| 8 Ergo Arena w czôrno-żółtëch farwach!
PAUEL WICZIŃSZCI | 43 Pożegnanie kajakarki
EDMUND SZCZESIAK |
| 10 Môtilköwô lecba
DM | 46 Maskenbal
MATEUSZ BULLMANN |
| 12 Wpiselë sã w historiã kaszëbsczileksykôgrafie!
PAUEL WICZIŃSZCI | 47 Gôdka z Dorothy Okray z Nordowi Americzi
STANISŁÔW JANKA |
| 14 Kaszubi – tradycjonałiści czy postëpowcy?
PIOTR DZIEKANOWSKI | 48 <i>Môtilk a Môje Kaszëbë. Nowé kaszëbsczë
spëwniczi</i>
TOMÔSZ FÓPKA |
| 16 Bëc ôtemkłim na pödsköcënczi i wcyg
sznëkrowac za nowima ùdbama
Z Angelikg Szulfer gôdô TOMÔSZ FÓPKA | 51 Pö syr i masło do łgczégö, na zupã
i pierodzi do Soszëcë
ŁUKÔSZ ZOŁTKÔWSCZI |
| 19 Andrzej Turczyński – pisarz i filozof
DANUTA MARIA SROKA | 54 Ksigżkowe nowości regionalne
IWONA JOĆ |
| 22 O moim Mëżu – wspomnienia
HALSZKA OLSIŃSKIA-TURCZYŃSKA | 56 Z Kociewia
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK |
| 24 Malowanie Żurawia
GRZEGORZ ROZKWITALSKI | 57 LEKTURY
DANIEL KALINOWSKI |
| 29 Sztëfana Bieszka tësknôta a ùczba kaszëbskô
EUGENIUSZ PRËCZKÔWSCZI | 59 Östrô dzëba i dwa czubë
P.D. |
| 32 Gdyńskim śladem. Po górze, po górach,
czyli... Pogórze
ANDRZEJ BUSLER | 60 Klëka |
| 34 Gdańsk mniej znany
MARTA SZAGŹDOWICZ | 67 Sëchim pākã ùsztlë
TÓMK FÓPKA |
| | 68 To nie je w głowã do pöjãcô
OLGA KUKLIŃSKĆ) |

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20-23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 3019016/58 30127 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najdł Liczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Fot. Sławomir Lewandowski

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Drukarnia Waldemar Grzebyta
ul. Kossaka 108, 64-920 Piła

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 2810201811 0000 0302 0129 3513,

OD REDAKTORA



Od kilku tygodni zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Pomerania” szczyty się mianem laureata Medalu Stolema – prestiżowej kaszubskiej nagrody. Dariusz Majkowski, bo o nim mowa, choć młody wiekiem, to już

może się pochwalić ogromnym dorobkiem naukowym i literackim w dziedzinie języka kaszubskiego i kultury regionu, co dostrzegła i doceniła kapituła Medalu Stolema. Cała nasza redakcja cieszy się z tego wyróżnienia, tym bardziej, że w świecie – nie tylko kaszubskim – nie ma chyba innego czasopisma, które mogłoby się pochwalić, że w swoim gronie ma Stolema!

Nie mniej prestiżowe nagrody 12 kwietnia wręczyły redakcja i kolegium redakcyjne miesięcznika „Pomerania” ośmiorgu laureatom z Kaszub i Kociewia. Mowa o Skrach Ormuzdowych, które trafiły do wybitnych osób działających na rzecz rozwoju języka i kultury kaszubskiej oraz kociewskiej.

Pierwsze Skry trafiły do rąk laureatów blisko czterdzieści lat temu, w 1985 roku. Od tego czasu nagrodziliśmy niemal dwieście dwadzieścia osób, stowarzyszeń, oddziałów ZKP, zespołów ludowych i innych organizacji.

O obu wydarzeniach przeczytacie na łamach kwietniowej „Pomeranii”.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk,
podajcie imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres
• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,
tel. 500 183 832
e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



Redaktor Dariusz Majkowski prezentuje Medal Stolema. Fot. Sławomir Lewandowski

STOŁEM W REDAKCYJNYM GRONIE

Dr Dariusz Majkowski 26 marca w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku odebrał najbardziej prestiżową kaszubską nagrodę – Medal Stolema przyznawany od 1967 roku przez Klub Studencki „Pomorania”.

Kapituła Medalu Stolema, złożona z pełnoprawnych członków Klubu Studenckiego „Pomorania”, 18 stycznia spośród kilkunastu zgłoszonych kandydatur większością głosów zdecydowała się przyznać to zaszczytne wyróżnienie dr. Dariuszowi Majkowskiemu. W uzasadnieniu czytamy:

Laureat od lat działa na rzecz rozwoju Kaszub i kaszubszczyzny. Jest to autor i współautor licznych książek kaszubskojęzycznych, a także publikacji dotyczących tematyki kaszubskiej, członek Rady Języka Kaszubskiego, a także wykładowca m.in. na etnofilologii kaszubskiej, który zaraża swoich studentów pasją do Kaszub.

Dariusz Majkowski od wielu lat aktywnie działa na rzecz promocji języka i kultury kaszubskiej. Laureat jest pracownikiem naukowym Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej oraz wykładowcą akademickim. Prowadzi także kurs języka kaszubskiego dla dorosłych w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni.

Związany jest z miesięcznikiem „Pomerania”, któremu szefował w latach 2012-2016, a obecnie pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Jest pomysłodawcą warsztatów dla piszących po kaszubsku organizowanych przez redakcję „Pomeranii”, na których młodzi adepci dziennikarstwa poznają nie tylko specyfikę zawodu, ale również region, w którym żyją, i ludzi z nim związanych. Dariusz Majkowski jest również założycielem i redaktorem naczelnym kwartalnika literackiego „Stegna”. W swoim bogatym CV tegoroczny laureat Medalu Stolema ma również

doświadczenia związane z pracą w „Gazecie Kościerskiej” oraz w Radiu Kaszëbë.

W 2007 roku otrzymał Stypendium im. Izabeli Trojanowskiej, przeznaczone dla młodych osób podejmujących pracę w zawodzie dziennikarskim, w szczególności w dziennikarstwie telewizyjnym, pochodzących z Kaszub i szczerze zaangażowanych w specyfikę swojej małej kaszubskiej ojczyzny

Dariusz Majkowski jest również pisarzem, autorem m.in. serii książek po kaszubsku o Werónce, a także powieści fantasy *Pòd òkã Jastrë*. Najnowszym jego dziełem, napisanym wspólnie z Joanną Ginter, jest wydany w marcu *Örtograficzno-gramaticzny słówórk kaszëbsczégò jãzëka ze wskôzama pisënkù* (więcej o słowniku na s. 12-13).

– Bardzo mnie cieszy, że młodzi ludzie tworzący kapitułę Medalu Stolema dostrzegli moją pracę. Jest to dla mnie szczególnie ważne, bo staram się działać w dużej mierze właśnie dla młodzieży i jestem przekonany, że to pokolenie doprowadzi do renesansu kaszubszczyzny. A medal traktuję przede wszystkim jako zobowiązanie do dalszej pracy. Spróbuję udowodnić, że przyznanie mi tego wyróżnienia nie było błędem – mówi Dariusz Majkowski.

W trakcie marcowej uroczystości laureata w poczet stolemowców wprowadził inny Stołem – Róman Drzëdzón.

Darku, gratulacje! Nieocenione, mieć w swoim gronie Stolema!

RED.



ako pierwszy gratulacje laureatom złożył prezes ZKP Jan Wyrowiński. Fot. Sławomir Lewandowski

SKRY ORMUZDOWE: OŚMIU WSPANIAŁYCH LAUREATÓW

W dniu 21 marca br. kolegium redakcyjne wraz z redakcją „Pomeranii” wybrało laureatów Skier Ormuzdowych za 2023 rok. Uroczystość ich wręczenia miała miejsce 12 kwietnia w Sali Mieszczarskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku.

Redakcja „Pomeranii” zgłosiła piętnaścioro kandydatów do nagrody za 2023 rok. Możliwość przedłożenia swoich propozycji ma także miesięcznik „Pomerania” i z tego przywileju skorzystaliśmy także tym razem. W tym roku zarówno kandydatury zgłoszone przez czytelników, jak i wskazane przez organizatorów były bardzo zbite. Choć wybór laureatów nigdy nie należy do łatwych, ponieważ wszystkie zgłoszone osoby to potencjalne Skry, to tym roku gremium wybierające było zgodne i postanowiło przyznać Skry Ormuzdowe za 2023 rok ośmiu wybitnym osobom działającym na rzecz

kaszubszczyzny. W tym gronie są nauczyciele języka kaszubskiego oraz osoby, które mocno angażują się w jego rozwój.

Pośród ośmiorga wyróżnionych znaleźli się:

Małgorzata Bądkowska – etnodesignerka kaszubsko-pomorska – twórczyni setek projektów pielęgnujących wzornictwo kaszubskie, kociewskie i borski od blisko półtora dekady.

Marzena Borzyszkowska – nauczycielka języka kaszubskiego w Szkole Podstawowej w Swornegach i propagatorka kultury kaszubskiej w lokalnym środowisku.



laureatka Justyna Pomierska. Fot. Sławomir Lewandowski



Marta Ritz, laureatka z Nordy. Fot. Sławomir Lewandowski



Laureaci: Piotr Kowalewski, Michał Kargul i Małgorzata Bądkowska. Fot. Sławomir Lewandowski



Nauczycielki języka kaszubskiego: Marzena Borzyszkowska i Katarzyna Butowska. Fot. Sławomir Lewandowski

Katarzyna Butowska – nauczycielka języka kaszubskiego w Kamienicy Szlacheckiej, pierwszej placówce szkolnej w gminie Stężyca, która rozpoczęła naukę tego języka. Prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Kaszubskiego „Remùsowi Drësżë”.

Michał Kargul – absolwent historii specjalizujący się w dziejach i kulturze Pomorza. Współ-



Karolina Serkowska-Sieciechowska, nauczycielka języka kaszubskiego, poetka i pisarka. Fot. Sławomir Lewandowski



EWA NOWICKA LAUREATKĄ STYPENDIUM IM. IZABELII TROJANOWSKIEJ ZA ROK 2024

Tegoroczną stypendystką została urodzona w Chojnicach Ewa Nowicka. Na rzecz kaszubskiej społeczności zaczęła działać aktywnie w klubie studenckim Pomorania, do którego należała w latach 2015–2020. W tym okresie pracowała też w sekretariacie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz okazjonalnie publikowała swoje artykuły na łamach miesięcznika „Pomerania”. W 2019 roku rozpoczęła współpracę z TVP Gdańsk, gdzie przygotowywała materiały do *Panoramy*, a także współredagowała magazyn kaszubski *Farwë Kaszëb* (do 2022 roku). Ponadto w roku 2020 odbyła staż w Radiu Kaszëbë. Od 2023 roku redaguje kaszubskojęzyczny program *Najô Tateżëzna*, który publikowany jest obecnie w serwisie YouTube.

RED.

założyciel Oddziału Kocińskiego ZKP w Tczewie.

Piotr Kowalewski – członek oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Somoninie, od lat angażujący się w działania kaszubskie na terenie gminy. W 2023 roku zajął pierwsze miejsce w Dyktandzie Kaszubskim „Królewionka w pałacu” w Chmielnie w kategorii dorośli.

Justyna Pomierska – kierownik studiów podyplomowych nauczanie języka kaszubskiego, współtwórczyni kierunku etnofilologia kaszubska (studia I st. na Wydziale Filologicznym UG), obecnie przewodnicząca rady programowej tego kierunku. Od dekad przygotowuje teksty na Dyktando Kaszubskie.

Maria Ritz pracuje jako bibliotekarka w Szkole Podstawowej im. Władysława Konefki w Starzynie. Od wielu lat przygotowuje kolejne roczniki uczniów do kaszubskich konkursów recytatorskich „Rodnô Mówã” i „Bë nie zabëc mówë starków”.

Karolina Serkowska-Sieciechowska – nauczycielka na wszystkich etapach nauczania języka kaszubskiego, poetka, pisarka. Jest członkinią Rady Języka Kaszubskiego, Rady Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, „Zymkù”, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby z Kartuz.

Więcej o laureatach Skier Ormuzdowych napiszemy w kolejnych wydaniach „Pomeranii”.

RED.



Uroczysti przemarsz. Na przódku – jak wiedzno – stanica KPZ. Ōdj. Paŭel Wicziński

KŌLBŪDZKŌ ROZEGRACJŌ

Dzeń Jednotë Kaszëbów jesmë swiãtowelë we wiele placach. Z leżnosćë roczëznë ùkôzaniŏ sã pierszëgŏ tekstu, w jaczim pŏjŏwiajã sã Kaszëbë (w bullë papieża Grzegŏrza IX z 19 strëmiannika 1238 rokù), rozmajitë rozeigracje ōrganizowałë samŏrządë, instytucje abŏ szkŏlny – nië blŏs ōd kaszëbsczëgŏ. Niejedny fejrowelë tëż w swŏich chëczach. Kŏ takŏ je deja tegŏ swiãta. Je równak tradycjã, że w jednym mŏlu je rëchtowónë ōsoblëwë swiãtecznë wëdarzenië. Latoš bëło ōno w Kŏlbùdach, dze pŏrã tësacy lëdzy zeszło sã (abŏ zjachało) 17 strëmiannika.

roczëstë zŏndzenië zaczãło sã ōd swiãti mszë intencji Kaszëbów, ōdprŏwiony w tuwŏtëszim lŏsce pw. sw. Floriana. Pŏ ji zakùnczenim ùczãstnicë rzeszlë z kaszëbsczima fanama i zrzeszeniowima stacima do Zrzeszë Sztŏłceniŏ i Wëchŏwaniŏ (ZSiW) Kŏlbùdach, dze na gimnastyczny zalë ùroczësto >tała ōtemkłŏ rozeigracjŏ.

– To wiŏldzë wëprëdniënië i éra dlŏ naji gminë, ; 17 strëmiannika ōczë tëch, co kŏchajã Kaszëbë, sã zerowónë na Kŏlbidië – gŏdŏł wŏjt ti gminë Andrzej hrusycycki.

Pŏzni na binach (w szkŏle i we wiŏldzim celce, czi ōstŏł pŏd niã pŏstawiony) rządzëła mŏzyka, relë i tañcowelë: Szebelbŏnczi (ùczniowie ZSiW Gduńszim Lubiewie), Fucus i Regionalnë arno Piesnie i Tuńca „Bazuny” m. Aleksandra Dmaczkŏwsczëgŏ.

Ōkrŏm tegŏ w rozmajitëch mŏlach kŏlbùdzczi ;kŏłë cëskelë w kŏrtë – w Turniëru Kaszëbsczzi Basz-i, a tëż grełë w szachë – w Kaszëbsczim Szachŏwim arniëru ō nŏdgradã Wŏjta Gminë Kŏlbudë. Do te cŏrdioniscë czile gŏdzyń rëchtowelë sã do próbë bicŏ ;kŏrdu w równoczesnym granim na tim instrumencie. atos mŏzycë grełë: „Kaszëbsczzi Marsz” („Kaszëbsczzi



Przëdniak KPZ Jŏn Wërowiński ōb czas ōtemkniãcŏ rozeigracje. Ōdj. Paŭel Wicziński



Himn"), „Kùtrowá pólka", „Nad wodą w wieczórny pórze", „Niezbótczi" i „Szewca". Lubótnicë akórdionów möglë téż, jak rok w rok, óbezdrzec bókadną jich kólekcją ze zbiorów Pawła Nowaka, chtëren je dirigentã „nówiãksi akórdionowi órkestrë na świece". Melodie zagroné w Kòlbùdach przez 244 lëdzy baro sã ùwidzãłë pùblice, ale kuńc kuńców rekòrd z Szëmòłda (wedle rozmajitëch zrzódłów 371 abò 372) nie òstòł pòbiti. Równak – jak pòdczorchiwò przédnik Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Jón Wërowińszci – nówóznieszò w tim mùzyicznym wëdarzenim je leżnosc do pòtkaniò sã i pòspólnégò wěstápù.

Dniowi Jednotë Kaszëbów towarzëła pierwszò oficjalnò promócjò nowi planszowi jigrë Spy Guy Pomorskie. Mò òna pòmòc w pòznòwanim pòmòrszczégò wòjewództwa dzàka zabawie. Grającë w niã, rëgniëmë w rëzã pò nówóznieszich mólach naji kròjnë, pòznómë ji historią, kulturã i rodã. Doznómë sã kask m.jin. ò Zómku Pòmòrszczich Ksążątów w Stëpsku, Mùzeùm – Kaszëbsczim Etnograficznym Parkù we Wdzydzach, wëdrzatkówi wieżë we Wiezëcë, Gduńszci Stocznie i pelplińszci katédrze. Jigrã ùsadzëła pòdjimizna Trefl, a ùdbòdòwòczã bël Marszòłkòwsczi Ùrząd.

Wëstrzód atrakcjów Dnia Jednotë Kaszëbów bëło minikino. Chãtny möglë óbezdrzec filmë zrëchtowónë przez Fundacjã „Aby chciało się chcieć": *Legendy kaszubskie*, *Tam, gdzie kwitnë malënë* oraz *Tam, gdzie ptaki safarwnë*.

Nie zafelowało w Kòlbùdach mólów, dze dało kùpie swòjorãczné wërobinë abò zjesc cos

Rozegracjã z leżnoscë Dnia Jednotë Kaszëbów przë-rëchtowała Gmina Kòlbudë wespół z Kaszëbskò-Pòmòrszczim Zrzeszeniem i Marszòłkòwsczim Ùrządã Pòmòrszczégò Wòjewództwa.



z kaszëbsczi kùchni przërëchtowónë przez kòła wieszcich gòspòdëniów.

Bëło téż nico dlò lubótników kaszëbszczich ksążków. „Ogrody literatury" bëłë ótemkłë wiele gòdzyn i ròczëlë do se na zëńdzenia z rozmajitima pisarzama. Nòprzód Słòwk Fòrmella, àutòr ksążczci *Wùnderwaffe ijinszë Fef-Lotë* òpówiòdòł ò hùmòrze w kaszëbszczich dokazach. Pòtemù bël czas na „Kolbudzkie spotkania z literaturã", na jaczich Elżbieta Laskòwskò gòdała ò swòjim ùtwòrstwie. Karolëna Serkòwskò-Secechòwskò promòwała debutancã ksążkã *Scygnąc miesqdz*. Zëńdzeni z nią bëło w fòrmie warkówniów dlò dzeczy, a àutòrce pòmògała ilustratorka ksążczci (i mëmka) Alicjò Serkòwskò. Slédnym gòscã Bògumiłë Cëroczi, chtërna prowadzëła latosé „Ogrody literatury", bël Eugèniusza Gòłàbk, ùsòdzca wiòldzégò słowarza pòlskò-kaszëbszczégò (jegò *Słownik Polsko-Kaszubski* mò ju 5 tomów).

Finałã kòlbùdzcégò Dnia Jednotë Kaszëbów bël kòncert „Na Kaszëbach 2" w kòscele pw. sw. Floriana. Wëstapilë: Paùel Nowak, Wëronika Kòrthals-Tartas, Dariò Zaradkewicz, Macéj Sadowsczi, Patrik Zakrzewsczi, Kameralnò Órkestra pòd dir. Łukasza Perucczégò i chùr La Via Voice.

DM



ERGO ARENA W CZÔRNO-ŻÔLTÛCH FARWACH!

W piątk 22 strëmiannika na sztadión na granicë Gduńska i Sopòtu przëjachała ùrma kibiców, òsoblëwie tëch młodëch, bõ w òbrëmim dzewiãti edicje rozegracje „Aktiwné Kaszëbë” uczniowie z kaszëbskich szkółów dostelë darmòk bilietë na mecz sécowi balë, w jaczim Trefl Gduńsk biòtkòwòł sã ze Stalą Nësã (pòl. Stal Nysa). To wszëtkò bëło mòżebné dzãka temu, że wzalë ùdzël w plasticznym kònkursu pt. „Ks. Hilari Jastak jakò przikłòd midzëlëdzczi solidarnoscë”. Wëbiër témë to nie bëł przëpòdk – gdińszci kapelòn „Solidarnoscë” na spòdlim ùchwòlënkù Przędny Radzëznë Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò òstòł Patronã Roku 2024.

3b miesąc do bióra KPZ we Gduńskù przëszo vnetka 600 dokazów ze 130 szkółów z pòmòrszczégò wòjewództwa. Uczniowie wëkonelë je w rozma-

jitëch technikach a fòrmach. Mùsz je pòdczorchnąc, że malënczi bëłë baro òryginalne i pòkazowalë pòtrzëbnotë nieseniò pòmòcë, mòc brateczno-



scę i wzajemny miłotć. Juri (Janusz Benesz – Trefl Pòmòrzé, Karól Makùrót – „Zawsze Pomorze”, Lucyna Radzumińskò, Ana Dunst i Łukòsz Richert – KPZ) miało baro drãdżé zadanié do wékònanio, ale pò dłudzi rozmòwie ùdało sã wëbrac nòlpszé dokazé.

Czile dniów pò òbradach kònkùrsowi kòmisje wicy jak 5 tèsaców młòdèch lédzy (razã na sztadio nie bëło 9200 òbzéròczów) òdpłacéło sã za ròczbã na spòrtowé miònczi głośnym dopingã, a do tegò przërchtowanim przesnòdzi czòrno-złoti òprawé meczu, chtèrnã bëło widzec w kòzdim nòrce Ergo Arené. Przed miònkama a midzë setama òrganizatorzë wrãczëlë nòdgròdë ùtwòrcóm nòlpszych dokazów, a młòdzèzna z I Òglowòsztòłcącégò Liceum miona Józefa Wëbiczcégò w Kòscérznie zadbała ò artisticzny dzél wëdarzeniégò, w tim téż ò òdspiéwanie kaszëbszczégò himnu.

Òb czas rozegracje kibice mielë leżnosc òbzerac wëstãp nòlężników Karna Pieśni i Tuńca „Gdańsk”. Òkróm wzëranio na mecz, ùczniowie brelë téż ùdzél w kaszëbskich tradycyjnych jigrach, chtèrne przërchtowała szkòlnò Justina Mikòłajczik. Całé wëdarzenié pò kaszëbskù prowadzëła Ana Cupa, co sztërk pòdskòcãcã ùczniów pòmòrszczich szkòłòw do pòspòlnégò dopingù i spiéwù, a téż zadòwãcã



REZULTATÉ KÒNKÙRSU „AKTIWNÉ KASZĘBÈ”

Katègoriò I – spòdleczné szkòłè klasë I–III:

1. Lèna Klejna (Zespòł Sztòłceniò i Wëchòwaniò w Gduńszim Lubiewie), 2. Zofiò Manieckò (Spòdlecznò Szkòła w Wickù), 3. Nataliò Snarskò (Sp. Sz. w Pògòrzim), **wëprzédnienia:** Martèna Chòjnowskò i Zuzana Dłutowskò (Sp. Sz. nr 82 we Gduńskù), Magdalèna Rezmer (Sp. Sz. nr 6 w Rédze), Marta Marszałkòwskò (Sp. Sz. nr 1 w Kartuzach).

Katègoriò II – spòdleczné szkòłè klasë IV–VI:

1. Kasper Paluch (Zespòł Szkòłowò-Przed-szkòłowi w Kaszëbsczim Dãbnicé), 2. Paùel Wëgners (Zespòł Pùblicznèch Szkòłòw w Kónarzènach), 3. Kòrneliusz Kùpiecczi (Zespòł Sztòłceniò i Wëchòwaniò w Dzemionach), **wëprzédnienia:** Miłosz Filipionek (Sp. Sz. w Wickù), Zofiò Plomin (Sp. Sz. w Puckù).

Katègoriò III – spòdleczné szkòłè klasë VII–VIII i wëzispòdleczné szkòłè:

1. Wiktoriò Rekòwskò (Sp. Sz. w Kaliszu), 2. Izabellà Mazur (Pùblicznò Sp. Sz. w Pòmieczinsczim Hèce), 3. Paùlèna Richert (Zespòł Warkòwèch i Òglowòsztòłcãcèch Szkòłòw w Kartuzach), **wëprzédnienia:** Maja Kreft (Sp. Sz. nr 2 w Kartuzach), Oliwiò Klonczinskò (Sp. Sz. w Szlachec-czim Brzèznie).

Specjalnò Nòdgròda Trefla: Spòdlecznò Szkòła w Wickù.

pitania tikajãcé sécowi balë i gduńszczégò spòrtowégò karna.

Mecz zakùńczil sã wënikã 3:1 dlò Stalë Nësà, równak nimò tegò rezultatu bëło to magicznè wëdarzenié i czèsto kaszëbsczé swiãto, chtèrno òstònie w naji pamiãcë i sercach na dłudzi czas. Pòstãpný róz mē bëłë swiòdkama, że spòrt nié leno je w sztãdze parłãczëc lédzy, le téż je leżnoscã do edukacje i dbaniò ò kaszëbskã tradicjã a kùlturã.

PAÙEL WICZIŃSCZI





Od lewej: Tadeusz Kórchals, Werónica Cenówa i Eugeniusz Pręczkiewicz

MÖTILKÖWÔ LECBA

W Lãbórszczim Centrum Kùlturë „Fregata” ôstała zrëchtowónô promócjô ksążczy Eugénusza Pręczkówszczégô *Mõtilk. Kaszëbszczé spiëwanczi dlô dzecy*. Je to pùblikacjô wëdónô przez Kaszëbskô-Pòmòrszczé Zrzeszenié. Bënë nalëzemë 50 ùsôdzców, do jaczich melodie stwórzëlë znóny kaszëbsczi kòmpòzytorowie. Wicy ô sami ksążce i dołączony do ni place napisôł w tim numrze „Pòmëranie” Tomôsz Fópka na str. 48-50.

Promócjô bëła 11 strëmiannika. Lucyna Radzy-mińskô, kôördinatorka wëdaniô pùblikacje ze starnë Bióra Ôgłowégô Zarządu Kaszëbskô-Pòmòrszczégô Zrzeszeniô, ùdbała so róczëc do ji wespółłwórzëniô dzecë i szkólnëch ze spòdlecznëch szkółów lãbórszczégô i słëpszczégô krëzu. Młodi artiscë wëchôdzëlë za régå na binã i wëkònywelë spiëwë z *Mõtilka*.

– To bëł baro dobri szos. Promócjô mie sã nadzwëk widzała. Jem rôd, że tak wiele szkółów ùdało sã włączëc do tegò wëdarzeniô. Kòl 300 dzecyspiëwającëch môje ùsôdzczi dało mie wiele redotë. To snôżô chwila dlô aùtora! – gôdô Eugénusz Pręczkówszczi. I dodôwô: – To czekawô ùdba i wòrt jã wëzwëskiwać téż w przëtrôfkù jinëch ksążk.

Mùsz je achtnąc młodëch artistów i szkólnëch, co jich prowadzëlë. Wëstąpiłë dzecë ze Spòdleczny Szkółë nr 3 w Lãbörgù ze szkólnã Barbarã Król, ze szkółë w Bùkòwinie (Wanda Lew-Czedrowskô), ze szkółë w Cëwicach (Jack Madej), z Kaszëbsczi Dãbnicë (Ana Wróbel), z Garczegórza (Bòżena Lenart), z Lesniców (Marzena Maszota i Renata Gùzek), z Łëbienia (Dorota Klawikówskô), z Mòtarzëna (Adriana Sparniuk), z Nowi Lãbórszczi Wsë (Dorota

Głòwczewskô), z Gögòlewa (Ana Wróbel), z Pòpòwa (Kamila Sorokò), z Przerëtégô (Lucyna Cyganowskô), z Redkówic (Renata Hopa, Zofiô Ladach), ze spòdleczny szkółë numer 2 w Słëpsku (Malwina Jagiełło-Zieniuk) i ze szkółë w Łëbuni (Joana Walkùsz).

Zëńdzenié zacząłô sã ôd krótczi kòrbiónczi ô promówóny pùblikacji, jaką z aùtorã prowadzëła





Aleksandra Majkowskô, a pózni na binie wëstąpili Werónika Cenôwa i Tadeusz Kóρθals, chtërny razã z Eugeniuszã Prëczkôwsczim bëłë jurorami òb czas promócji-przezërkù. Òceniwelë òni wëstãpë, chwôlãcë bëłny spiew, òriginalnosć wëkônaniô i przërechcowanié młòdëch artistów.

Rozegracjã prowadzëlë: Katarzëna Krãcysz (pòl. Kręcisz) ze Specjalnégò Szkôłowô-Wëchôwawczégò Òstrzódka w Lãbôrgù i Aleksandra Majkowskô z Miastowi Publicznej Biblioteczki w Lãbôrgù.

Pò wëstãpie òkôma dobrëch słów òd jurorów kôżdë karno dostało pamiãtkówiã diplóm, pòdzãkowania i darënczi, jaczé wrãcziwelë przëd-



W òrganizacjã wëdarzeniô pómòglë: direktór Lãbôrszczégò Centrum Kùlturë Paweł Piwek, bürméster Lãbôrga Witòld Namëslók, direktorka Młòdzëznówégò Dodomù Kùlturë w Lãbôrgù Terëza Szczepańskô i lãbôrszczi part KPZ, jaczégò przedstôwcama òb czas promócje bëłë: Regina Szczupaczińskô i Ryszôrd Wenta.

nik KPZ Jón Wërowińszci, bürméster Lãbôrga Witòld Namëslók (pòl. Namysław), radnô sejmikù pòmòrszczégò wôjewództwa Iwóna Miełewczik i Eugeniusz Prëczkôwsczi.

Na zakùńczenié promócje bëł czas na pòdzãkã téż dlô tëch, co – òkôma autora – miëlë stolëmny ùdzël w pówstaniim *Môtilka. Kaszëbskich spiëwank dlô dzecy*: Weróniczki Cenôwë, Tadeusza Kóρθalsa i Lucynë Radzimińszci.

I jesz cytat ze wstãpù do promówónégò spiëwnika: *Niech służy pòsobnym pòkoleniôm dzecy i młòdzëznë tã zemi. Niech téż mdze zdrzôdłã dalszich inspiracji dlô ji chwale*. Tegò chcemë żëczëc wszëtczim, co pómòglë we wëdaniim *Môtilków*.

DM

ÔDJ. PAUL WLCZIŃSZCJI



Od lewi: Lucyna Radzimińska, Dark Majkowszczi i Joana Ginter

WPISELE SĄ W HISTORIA KASZĘBSCZI LEKSYKOGRAFIE!

Wëdarzenié, jaczé bëło 27 gromicznika 2024 r. w Kòscérznie – pierszi publiczny pòkòzk *Órtograficzno-gramaticznégò słowòrzka kaszëbsczégò jãzëka* àutorstwa dra Dariusza Majkòwsczégò i dr Joanë Ginter – mòże sã okazać jednã òd wòżniészich datów w historie standaryzacji i didakticzi kaszëbiznë. Tegò dnia do I Liceum Òglowòsztòlącégò miona Józeffa Wëbiczégò przëjachelë wielny szkolny kaszëbsczégò jãzëka, metodicë, animatorzë kulturë, jãzëkòznòwcë ë kaszëbsczi dzejarze, żebë dostać nowã pùblikacjã Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò (KPZ) i dowiedzec sã wiacy ò ji pòwstòwanim.

Ùdba stwòrzeniégò słowarza zrodzëła sã òb czas wiele gòdków Dariusza Majkòwsczégò ze szkolny-ma kaszëbsczégò jãzëka, le téż z lëdzama piszącyma w rodny mowie Kaszëbów. Òkòzalo sã, że w jich robòce bë bëł pòmòcny taczì słowòrzek, chtërný krótkò i zrozumiãło bë wëklarowòł òdmianã wërazów, a òsobliwëe zachòdzącë tam alternacje (na przëmiar „gadac”: jò gòdóm, tã gòdòsz...). Latosy dobiwca Medalu Stolema do pòmòcë przë pisanim słowòrzka ròczil dr Joanã Ginter, chtërna bëła òdpòwiedzalnò za całi dzél ze wskòzama kaszëbsczégò pisënkù, le téż za to, bë publikacjò bëła w swòji zamkòscë kònskwentnò i twòrzëła jednòòrtnã całòsc. Nad pòprawnosã dokazu czuwòł téż bëlny jãzëkòznòwca prof. Mark Cëbiłsczi i jeden z nòlëpszich praktików kaszëbsczégò jãzëka, dr Eugeniusz Prëczkòwsczi. Robòta ti czwiòrczi nòlëżników Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka wspierãła dr Justina Pòmierskò, chtërna na wëkładze òtmikającym promòcyjné zén-dzenié pòdczorchiwãła przëdatnosc i prakticznosc wëdóny pùblikacje:

– Czedë zaczinómë ùczëc sã jãzëka, to mòże pòjedyncznë frazë nóm sygna, tj. „do iizdrzeniò”, „dobri dzeń”, ale w mòmencie, w chtërnym chcëmë skłàdac wërazë, chcëmë skłàdac zdania, chcëmë cos òpòwiedzec, brëkòwny je szerszi wërazowò kòntekst, a w tim zamikają sã kùnòszczi. To, co wëmëslëlë àutorzë promòwóny dzysdnia ksążczi [...], to je z jedn-y starnë zbiér leksyczi, ale téż z drëdżi prakticzny radzëszk, jak tã słowiznã wëkòrzëstac.

Słowòrzek przede wszëtczim mò òdpòwiadać na pòtrzebë swòbòdny gòdczi i pisënkii, tak tej w ksążce nalazë sã słowa, chtërne iiziwò sã dzys nòczasy.

– Jò miòł starã, żebë wëbierac taczë słowa, chtërne wedle mie sã barzi brëkòwnë dzysdnia, tak tej nie nalëzëmë tu wiele słów na przëmiar zrzeszonëch z gbùrstwã i dównym rzemiasłã, bó mësłã, że młòdi lëdze tëch słów nie ùżiwają. Zdówò mie sã, że wiele, jak nié wikszosc, ùżëtkòwników kaszëbiznë mieszkò w miastach i pewno ni mò pójącò, jak wëdzrzi robòta na gbùrstwie. W ten plac chcelë më dodać słowiznã spartaczonã z kòmpùtrã, Internetã, kask z pòlitikã,

prawa, zabawą czë szkołą – gòdòł w Kòscérznie Dark Majkówsczi.

Niech nikògò nie zmili pòzwa „słowórzek”, bõ òbczas robòtë nad pùblikaçą zbiër słów rozrósł sã do kòł 6000 wërazów z czëtelną intuicyjnã bùađacją zëwischczowégò artikla, z chtërnã pòradzy so kòzdi szkòłownik czë szkòłowniczka, a ju na gwës szkolny. Jak jò rzekł rëchli, przed słowòzbiërã nalëzemë wskòzë kaszëbszczégò pisënkù, gdzie sã wëklarowónë regle pisaniégò, a téż na dalszych starnach westrzód słowiznë sã krótkò pòdónë òrtograficznë i gramaticznë czekawinczi. Tam téż pòjòwiał sã pësne farwné malënczi niejednëch kaszëbszczich słów, z chtërnyma ùżëtkòwnicë słowórzka bë mòglë miec jiwer. Za bël-ny wëdzratak wëdaniégò òdpòwiedzalnë bëlë Joana Grudnik i Agata Przëbëlskò, chtërne wespółrobiłë ju rëchli przë ùczbòwnikach do nòuczi kaszëbszczégò jãzëka wëdówónëch przez Kaszëbskò-Pòmòrszczë Zrzeszenië. Za ne pùblikaçë òdpòwiòdò òd wiele lat Lucyna Radzimińskò, szpecjalistka ds. edukacjé w biòrze KPZ:

– Z ùdbã wëdaniò taczégò słowarza przëszedł do mie Dark Majkówsczi, a jò z wiòlgã przëjemnoscią podjãła sã tegò zadaniò. W zwiãzku z tim, że mòzemë starać sã ò dofinansowanië ùczbòwników i pòmòcniczych ksążków do nòuczi kaszëbszczégò jãzëka w Minysterstwie Nòrodny Edukacjé, më do-
delë słowórzek do najégò wëdówónégò planu, a përzna pòzni KPZ dostało wiadłò, że dostòniemë dëtczë na tã pùblikaçã. Nen słowórz na gwës zletczy robòtã szkolnym a ùcznióm, stãdka téż lëzészò formùła wëdaniò.

Wòrt pòdsztrichnãc, że to je piërszò wëdówizna KPZ, gdzie je register (i jak ksążka je zamkłò, i jak je òtemkłò, widzimë wëstòwujacë z bókù starnów wiòldzë lëtrë alfabetu, ùłożonë pòsobicã), co pòmògò nalezc słowò ùkrëté dzes westrzód 320 starnów ksążczë, a jesz widzimë tam dorazu całë kaszëbsczë alfabet, dzãka czëmù mòzemë gò chùtkò zapamiãtac.

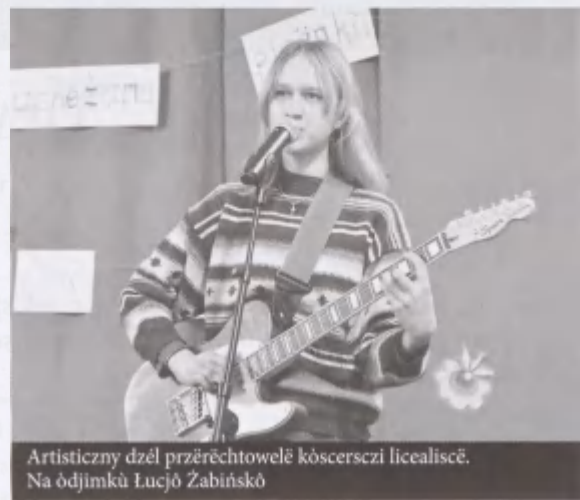
Je wiedzec, że robòta przë taczim dzele zabierò wiele dniów i czãsto je żmùdnò i drãgò, równak biwò téż dlò àutorów czekawã przigòdã i ùczbã, ò czim gòdòł dr Joana Ginter:

– Z Darekã sã dobrze wespółrobi, bõ òn nie narzucò swojégò pòzdrzatkù i rechùje sã ze zdanim drëdżi òsobë. Jò sã wiele nauczëła òb czas robòtë nad słowarzã, pòznała móc nowëch dlò mie słów, chtërne Dark wëcygnãł z kaszëbszczich słowarzi Gòłąbka, Trepczika czë Sëchtë. Le téż gwësne gramaticznë regle sã ju dlò mie czësto jasnë, na przëmiar jiwer jò mia, òsoblëwie w mnòdżi lëczbie, z jistnikama, co majã znankòwnikowã òdmianã, jak „szkolny” abò „wastnò”.

Ùtwòrcë słowarza pòdzëlëlë sã jesz jinszima swòjima ùwògama, doswiòdczeniama i jiwrama òb czas robòtë nad wëdówiznã, a zaròzka pò tim przëszedł czas na artisticzny dzël. Nen part przërëchtòwało bëlne karno licealistków a licealistów kòscersczë szkòłë (Adóm Szmaglik, Òlga Tomaczkòwskò, Łucjò Żabińskò, Nataliò Brzozowskò), chtërno pòd czerënkã



Pòprawnosć Òrtograficzno-gramaticznégò słowórzka...
pilowòł prof. Mark Cybùlszi



Artisticzny dzël przërëchtowelë kòscersczë licealiscë.
Na òdjimkù Lucjò Żabińskò

Anielë Makùròt stwòrżelò nadzwëkòwò pësny òprówk, wprowadzajacë publicznosc róż w stón zamëslënkù i pówòdżi, a za sztërk przënoszacë głošny smiëch i grzim kòskaniégò. Chcëmë przëbaczëc, że nòukã kaszëbszczégò jãzëka w I Òglowòsztòłcącym Liceum w Kòscérznie zajimò sã Iwòna Makùròt, chtërny ùczniowie w swòjim dodrzeniãtim żëcym colemało dali dziejają dlò kaszëbiznë.

Òrtograficzno-gramaticzny słowórzek kaszëbszczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù je nadzwëkòwò wòznym dobëcym, chtërno pòmògò sztòłtowac fleksyjną normã, a co za tim jidze, sztandarizowac kaszëbsczë jãzëk.

– Nie chcã gadać pateticzno, ale pó pròwdze wa wpisëlë sã dzysò w historia kaszëbsczë leksykògrafie. To je cãżòr i zobòwiazanië – pòwiedzã na zakùńczenië swòji przemówë w Kòscérznie dr Justina Pòmierskò. A téż dopòwiedzã, że je jesz wiele do zrobieniégò: – Szkoła brëkuje słowarzów bliskòznacznëch słów, frazeòlogicznégò słowarza, słowarza pòprawny kaszëbiznë, jednójãzëkòwégò kaszëbszczégò słowarza... przed nama wiele robòtë. Mëszlã, że westrzód waju sã lëdze, chtërny mda ùsadzac te pùblikaçë.

PAUEL WICZIŃSCZI

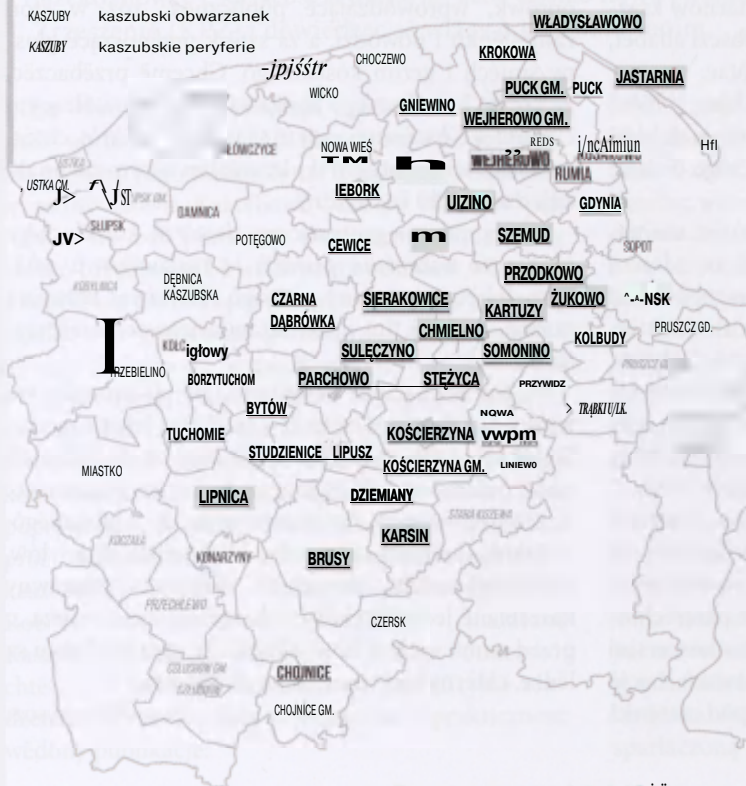


KASZUBI – TRADYCJONALIŚCI CZY POSTĘPOWCY?

No więc jacy jesteśmy, my – Kaszubi? Czy jak spod jednej sztancy, to znaczy religijni, zaradni, aktywni gospodarczo, stanowiący bastion konserwatywno-prawicowy? Odpowiedzi na to pytanie szukał ostatnio etnotank.

Legenda ETNICZNOŚĆ

- KASZUBY** kaszubski rdzeń
- KASZUBY** kaszubski matecznik
- KASZUBY** kaszubski obwarzanek
- KASZUBY** kaszubskie peryferie



Nowa analiza działającego przy Instytucie Kaszubskim etnotanku po raz pierwszy została zaprezentowana w Żukowie 21 marca br. Nie bez kozery właśnie tam. Żukowo leży w tej części Kaszub, która w ostatnich dekadach najsilniej doświadcza zmian wywołanych trójmiejską suburbanizacją. Proces odciska swe piętno na różnych polach, również postawach, światopoglądach, religijności mieszkańców. W sali żukowskiego Centrum Kultury „Spichlerz” autorzy analizy Cezary Obracht-Prondzyński z dr Hanną Obracht-Prondzyńską (zbieżność nazwisk nieprzypadkowa) zaczęli od wyjaśnienia, skąd pomysł na nowe badanie.

– Kaszubi są często postrzegani stereotypowo, czasami w opozycji. Trójmiejska metropolia jawi się jako progresywny, liberalny ośrodek, ale już za obwodnicą, w interiorze, mieszkają jacyś konserwatywni tradycjoniści, w domyśle głosujący w ostatnich latach przede wszystkim na PiS. Postanowiliśmy to zweryfi-

cować – mówił Cezary Obracht-Prondzyński, wyjaśniając dalej: – Interesowało nas przede wszystkim nie to, jak się rozkładają głosy ale jakie są czynniki, które determinują takie głosowanie. Skupiliśmy się na trzech rodzajach czynników. Pierwszy to etniczność. Czy etniczność jest w korelacji z preferencjami wyborczymi, czy też nie ma z nimi związku.

Badacze wzięli pod lupę także religijność oraz cały kompleks wskaźników (brazujących jakość życia, czyli aktywność obywatelską, opiekę społeczną itd. Funktem wyjścia były wskaźniki dotyczące „poziomu kaszubskości”. Oparli e na wcześniejszym raporcie etnotanku „Gdzie są te Kaszuby”, dotyczącym kaszubskiego terytorium (na marginesie varto dodać, że wkrótce ma się ukazać ego nowa wersja uwzględniająca wyniki ostatniego spisu powszechnego). Jak tłumaczyli badacze, ich metoda była złożona. Uwzględniali nie tylko wyniki pisów powszechnych, ale też to, co się dzieje w edukacji, różnego typu wydarzenia, imprezy, instytucje, badania socjologiczne, patronów instytucji itd.

– W sumie kilkadziesiąt wskaźników, na podstawie których wyznaczono obszar Kaszub – mówiła Hanna Obracht-Prondzyńska.

Badacze starali się sprawdzić, czy wybory polityczne są w jakiś sposób powiązane z kaszubską etnicznością, ale nie tylko one. Pod lupę wzięli także warunki społeczno-gospodarcze oraz religijność.

Jaki efekt uzyskali? Po pierwsze, polityczne postawy Kaszubów są skorelowane z ich etnicznością, ale ta korelacja nie ma jednego oblicza. Po drugie, nie ma żadnej korelacji między kaszubską etnicznością a aktywnością społeczno-gospodarczą, czyli co gmina to inaczej. Po trzecie wreszcie, najsilniejsza jest korelacja kaszubskiej etniczności z religijnością, choć i tu widzimy przerzuty różnice. Etniczność, jej związki z postawami politycznymi i religijnością ustrój zaprezentowane obok mapy syntetyczne.

Szczegółową analizę twórcy raportu amieszczają wkrótce na stronie etnotanku.

– Najpewniej stanie się to na początku lata – zapowiada Cezary Obracht-Prondzyński.

PIOTR DZIEKANOWSKI

Legenda RELIGIJNOŚĆ

wg uczestnictwa w nabożeństwach niedzielnych i przyjmowania komunii św.

- Wysoka
- Kaszuby średnio wysoka
- Kaszuby średnia
- Kaszuby niska
- Kaszuby najniższa



Legenda POLITYKA

- Wysoka frekwencja; dominacja postaw prawicowych
- Kaszuby średnia frekwencja; czasami wygrana PiS, czasami PO/KO
- Kaszuby najniższa frekwencja; matecznik PO/KO; akceptują nową lewicę, odrzucają starą lewicę
- Kaszuby najniższa frekwencja; niskie, ale rosnące poparcie PiS, wysokie, ale słabnące poparcie lewicy na korzyść PO/KO
- Kaszuby przeciętna frekwencja; silna PO/KO, PiS przegrywa, zmienne poparcie lewicy





BËC ÔTEMKŁIM NA PÖDSKÔCËNCZIIWCYĞ SZNËKROWAC ZA NOWIMA ÛDBAMA

Rozpöwiôdómë z Angeliką Szulfer, artystką a pödjimcką, ùtwórcką pödjimiznë kaszëbszczégö etnodizajnu pn. Farwa.

Latoš minie 10 lat, ódkładka Të rëgna z „Farwã”. Skądka ùdba na taczì zort pödjimiznë, pöd taką pözwa? Jaczi bëł zôczatk – bëł òn taczì „farwny”?

Möże rzeknąc, co wszëtkò sã zacząłò òd ùczelnie ASP (Akademia Sztuk Piękných) we Gduńsku, dze bëłò mie ôtemkłë głowã, jak ùterôczasnic kaszëbiznã i nadać ji nowi wëdzratak. W roku 2014 jem stwörzała galeriã i kaszëbską prôcowniã i nazwałe je Farwa. Długò jem szuka pasowny pözwe na mòjã markã – bëłò wôżné, cobë pözwa bëła w kaszëbsczim jãzëku, ale bez kaszëbszczich lëtrów (cobë bëłò jã lzi wësznëkrowac), i zrzeszonò z tim, co robiã. Farwa to je pò pòlsku *barwa, kolor*, bò wszëtkò, co tuwò pöwstòwò, je farwné, kòlorowé. Pöczãtzi, je wiedzec, co nie bëłë taczë „farwné”, równak ùdbów bëłò skòpicã. Miała jem wielno mócë a chãcë do twórzëniò. Jem stwórzëła profil na Facebookù, a pò tim, w czerwńcu, stacjonarny króm w Kòscérnie.

Twój kuńszt góscy w publicznym rëmie, a téz tam, dze je chëczowò cuszò. Jaczé donëchczasné realizacje nòbarzi zaòstałë Cë w pamiãcë?

Je tegò dosc tëli i je czile taczich, co mie zaòstałë w pamiãcë, równak nòbarzi sedzã w głowie te, co ùrëszniwałë mòlowã spòlëznã na ùtwórczi òrt, co sã przëczëniłë do pòprawieniò zëcò lëdzy stamtãdka a téz pòkòzałë kaszëbskòsc tëch mòłów swiatu. Pësznã przigòdã bëłò malowanie przëstónków z ùczniama i rodzycama we Wiòldzim Pòdlesu a mùralu z dzecama ze szkòłë w Kòrnym. Tedë téz jem bëła niesama i to bëłò dëbeltowé przëczëcë. Jesz skòpicã redotë dówajã mie spòsobówé skrzënie. Twórzãcë je, wkłòdóm w to wiele robòtë a redoscë, wiedzacë, co bądã służëc w chëczach lëdzy w całi Pòlsce, i colemãłò dostajã snòzé òdjimczy, jak te skrzënie ùpiakniwajã bëna.

Ôsoblëwë wëprzëdniënië slëchò sã Twójima projektóm ùzëtkówégö kuńsztu i jich ùbùtnowieniù na ruchnach. Kögò òblòkòsz? Skądka bierziesz mòdelów, mòdelczy, mòdelatka...?

Wszëtcë ti, co jich ròczã do wëspòldzejaniò – to sã lëdze, co kòchajã Kaszëbë, i widzã sã jima Farwówé produktë. Sami majã lëszc, cobë wzãc ùdzël w òdjimkòwi sesji. Sama téz czãsto jem mòdelką Farwë – pòkòzywóm mòje projektë na sobie.

Dze Twój pódjim mô swôje dodóm? Dze twórzisz (króm, galeriô, warkówniô/prôcowniô, atelier)? Dze Ciebie nachôdzą Farwówé ũdbë?

Stacjonarny króm je w Kóscérznie, prôcowniô w Kamieńcë Szlachecczu w môjim rodzinnym dodomie – dze prowadzą téż warkównie z karnama, a môja môłô ũtwórczô baza je w môji chëczy w Baninie. ũdbë nachôdają w różnëch placach i sytuacjach. Żlë jidze ô wzorë – gwësno są pômôglé teczi wësziwów i môja wëöbrazniô. Przëdają są badërowanië tradicje i kaszëbsczégô wzornictwa a zapôznôwanie są z bôkadnoscã mótiwów a wzorów kaszëbszczich – co prowadzi mie do stwórzeñiô nowëch interpretacji tëch tradycjowëch elementów w môjich produktach. Dbë bierzã téż z głowë, mëszałacë ô tim, co lubiã, a co je nôwôżniészë do przekôzaniô dali i cobë Kaszëbë bëłë „na topie” (wiërzka, górã). Pômôcnô je analiza trendów (czerënków rozwoju) i tegô, co lubiã kliencë. Wôżné, cobë bëc ôtemkłim na pódskôcënczi i wcygsznëkrowac za nowima ũdbama, co môgã wzbôgacëc ôfertã kaszëbszczu galerie Farwa.

Jesmë są czedës pôtkelë w najim stofëcznym gardzë, Gduńsku, dze jes prowadza warkównie. Czëgô może są ôd Ce, kôl Ce nauczëc?

Warkównie, co je prowadzą z dzecama a ũstnyma, są, cobë przekôzac i ũchôwac tradicjã, kulturowi spôsóg, jãzëk, rzemiãstô, a nabëc praktycznë ũmiejãtnoscë we wëbrónëch ôbrëmiach w sparłãczeniu z elementarnã etnodizajnu. Są ône dopasowónë do wieku a brëkôwnotów i zainteresowaniów ũczãstników. Ich cëlã je zachacenië do rësznégô ũdzëlu

a ôdkrywaniô bôkadnoscë kaszëbszczu kulturë. Ôbczas warkówniów mowią pò kaszëbsku abò wplótiwóm słówka – zanôleżno ôd te, skądka są ũczãstnicë.

Dwa pltania ô zdrôdłã a ôrtë twórbzë, robôtë. Co, ôkróm wësziwu a kaszëbsczégô jãzëka, je do wëzwëskaniô/zaadaptowaniô/przetwórzeñiô przez kaszëbskã etnodizajnerkã? Malëjesz pôzdôwkówë (przëstónkówë) wiatë, wëpôliwôsz wzorë w drewnie, robisz ze sztofama – jakô materiô zdôwô są bëc nôwdzãcniészô do ũtwórczégô dzejaniô?

Baro lubiã drewno, może temù, że ôno mie towarzysi ôd ũrodzeniô, jegô pôcha, faktura, farwa, a téż trwałość i ekologiczny charakter. Rzeczë z drewna majã swôj, z nôtërë wzãti, ũrok i możebnosc wprowadzaniô cepłã i harmónie do ôkólô. Jem są zakôchała téż we lnë – je to cëdówny, nôtëralny sztof, co w sparłãczeniu z kaszëbszczim wësziwã dodôwô ôbleczeniôm

ôsoblëwégô, regionalnégô charakteru.

Jes pódjimckã, co robi z kulturã, ale jes téż białkã a mëmã. Jidze to zebrać do grëpë, pógôdzëc? Môże ne fãkcje są w dzëlu dofùlowiwają?

Pógôdzywanië różnëch żëcowëch rolów, taczich jak bëcë pódjimckã, białkã i matkã – wëmôgô bëłny ôrganizacje, łãgôscë i wsparciô ôd familie a wespółrobôtników. Môm starã twórzëc harmónogramë, co dôwają mie możnoscë efektiwno zarzãdzëwac czasã midzë robôtã, familiã, ôsobistim żëcym. Te tak rôżné role są równak dofùlowiwają. Jakno matka czëjã pôdskôcenië do twórzeñiô produktów, co mdã barzi brëkównë dlô môłëch dzecy





a familiów. Zôs organizacyjne umiejãtnoscë z robôtë pómôgają zarzãdzëwac rodzynnym żëcym. Wôżné je, cobë nalezc równowôgã midzë różnoma ôbrëmiami żëcô i rozmiôc zwëskiwac z doswiôdczeniów.

Je kuñszt Twójim spôsôbã na môżlëwi wôlny czas, żelë sã gô ùdô wëgospôdarzëc? Sã jiné pasje: muzyka, lëteratura, kulinaryny kuñszt, wanodzi...?

Kuñszt a ùtwôrczë wëpôwiôdanië sã – sã téż dlô mie môżnosçã na przyjemné spãdzenië wôlnégô czasu, pózwôliwają ùtrzëmac łãgôsç pômëszlënkù i kreatiwnotã, przë czim słëchôm téż wiele muzyczi. Jinyma pasjama sã wanożenië i kôłowô jazda – to je môje môdło ôdpôcznieniô, relaksu, co dôwô ôrãdz do pòznôwaniô kulturë, tradicje, lëdzy i mólów – co rozkôscërzô môj widnik a ôtmikô môg na różnorodność świata. Kôłowô jazda towarzi mie ôd dziecnych lat, pëszno wpłiwô na fizyczne a psychiczne zdrowie, zmniësziwô stres a pózwôliwô sã ceszëc nôtërã a snôzotã świata wkôł, w całoscë Kaszëb. Te pasje nië leno dotegôwiwają mie przyjemnotów – ale téż pòdskôcënków.

Co je Twójim môtorã dziejbë? Co Cã pòdskôcô, a co przeszkôdzô w dziejanim?

Mójim, jakno artystczi i miëwcczi pódjimiznë Farwa, głównym môtorã dziejaniô je miłôta do Kaszëb. A znankama: twôrzenië z pasjã a chãc promôwaniô kulturowi spòdkôwiznë kaszëbsczégô regionu. Pòdskôcô mie bôgactwô tradicje, wzorów i historii kaszëbsczi kulturë, co je môm starã wërôżac przez prôce a warkównie.

Przeszkôdzô mie colemało felënk czasu, organizacjowë zimkôsç, niesyga dëtków. Tej-sej

drãdzë je dopasowanië ôfërtë do zmieniwającëch sã pòtrzebów a trendów, jednak jidã w jimë, cobë wënalezc – co pózwôli na dobëtne prowadzenië kaszëbsczi galerie i chwalbã Kaszëb.

Umiejãtno kôrzistôszz internetu przë promôwanim firmë. To je medium, dze czãsto nie sã achtniwónë autorsczë prawa ùtwôrców. Ni môsz strachù, co chto mdze zwielniwac Twôje rozrzeszënczi, iïdbë, môdla...? Môsz Të co na ôbarnã?

Jo, je ryzykô zwielniwaniô rozrzeszënków, ùdbów a wzorów. Jem mëszla, jak sã przed tim zabezpieczë i je zarejestrowac, jednak nie jem w sztãdze wszëtczégô ôbôczëc a sprawdzëc, tej timczasã zabezpiecziwôm je môjim merkã – logò. Nië wszëtkô pòkôzywôm ôd razu i niechtërnë môje ùdbë żdają na wprowadzenië do sprzedôwaniô. W ôstatnym czasie jem ôstała ôbskarżonô, że kôgôs dokażë zwielniwôm, równak môje dokażë pówstałë dzël chiżni niż na ôsoba sama je zaczãła twôrzëc. Tej pómôgô mie môja ôdjimkôwô dokumentacjô na dyskù, co jã wiedno robiã.

Jakno projektantka, ùtwôrczka ùżëtkôwégô kuñsztu – nie jes na Kaszëbach sômnô. Jak to je z Wama artistkama? Współrobita Wa? Sztridëjeta sã? A môże prosto: nie włôżôta sobie w drogã?

Jo, kask naji je. Tak to je, co z jednyma jem w łãczbie i je mie z nima pòde drogã, a z jinyma lepi prosto sobie w drogã nie wlażac...

Co z Twôjich głãbôczich szafów a szëflôdów bës zabëdowała taczëmù starszëmù jak młôdszëmù a grëbszëmù jak zmiarcëszëmù jak jô...?

Chłôpôm bédëjã môje lniane kôsze. Len to je baro letczy a przewiewny sztof – je przë tim môcny a nie je prosto gô przetrzëc czë rozerwac. Kôsze sã w różnëch farwach, mają rãczny kaszëbsczi wësziv, tradicyjny, różno-môdri a szari. Jem gwës, co mdzesz rôd.

Co je jesz przed Tobã? Marzenia, brzãtwnienia, mekcënczi, snica? Czëgò Cë żëczëc?

Przede mnã, môm nôdzejã – wiele spaniałëch môżnosców a wëzwaniów. Zamierzënczi: bezùstôwny rozwij, szerzwienië wspôłrobôtë z mólówima artistama a rzemiãsnikama, co niese téż nowë ùdbë. Wspieranië pòuczënië i kùlturalny swiadë, co pómôże w promôwanim a ùchôwanim kulturowi spòdkôwiznë regionu. Czëgò miëżëczëc... niegasnacy pasje do twôrzeniô, bezùstôwny kreatiwnotë a pòdskacënków, co mdã stirzëc do ôdkrëwaniô nowëch artisticznëch stëgnów i rozwicô trimów. Bëlno bë bëło, cobë jem miała wspiarcë i achtnienië môjégô kuñsztu a zadowôlnienië z twôrzbë i tegô, jak môje prôce ùszczestlëwiwają lëdzy. Môże mie winszowac zjisceniô i szczescô w môjim ùtwôrstwie i cobë jem szła wcyg dali z nã spaniałą wanogã pó swieccë kuñsztu i pó Kaszëbach.

ROZMÔWã PROWADZYL A Jã ZAPISÔŁ TOMÔSZ FÓPKA



ANDRZEJ TURCZYŃSKI – PISARZ I FILOZOF

W literaturze doszukujemy się m.in. motywu wspomnień i pamięci, by dowiedzieć się więcej o sobie, niejako przejrzeć się w lustrze literackich odniesień i rozpocząć kolejne czytanie. Wspomniany motyw na stałe zagnieżdża się w pamięci literackiej (mowa tu o literaturze publikowanej i upowszechnianej), tym samym uzupełnia pamięć zbiorową czy kulturową. Przy czym nie chodzi w tym wszystkim wyłącznie o indywidualne wspomnienia i doświadczenie twórcy, również o znaczenie treści dyktowanej wydarzeniami społecznymi, politycznymi czy religijnymi. Chodzi też o kulturę, która potrafi wzmocnić nawet najbardziej zagmatwane żywoty.

Niewątpliwie pamięć w literaturze jest przyczyną oraz budulcem rzeczywistości przedstawionej, jest pełna odniesień, jest koncepcją i wyobrażeniem pisarza. Wgłębiając się w tekst literacki, czujemy relację pomiędzy nim a naszą pamięcią, literaturoznawcy zaś podejmują próby rozszyfrowania relacji pomiędzy literaturą a pamięcią kulturową, pamięcią zbiorową. Niewątpliwie literatura nas zmienia, dopełnia i motywuje, oswaja ze światem i „wędruje” z nami przez całe życie. Po naszej śmierci inni ludzie będą eksplorować biblioteki, by na powrót zanurzać się w tych samych tekstach. Czy zatem literatura jest nieśmiertelna?

MAKSYMALISTA

Dziś pragnę przywołać pisarza dużego formatu, człowieka niebywale wykształconego, utożsamiającego się silnie z naturą, erudyte i filozofa wędrującego myślą po polach i łąkach własnego żywota, dojrzewającego w pokoju i niepokoju, wskazującego piękno świata i odsłaniającego jego ułomności. Andrzej Turczyński – bo o tym pisarzu mowa – stworzył mnóstwo znakomitych dzieł, pozostawił po sobie ogromny dorobek literacki, poezję i prozę, dramaty i eseje, recenzje i przekłady, opowiadania rozproszone, wstępy do ka-

talogów i prac rozmaitych. Jego pisarstwo jest bogate, wielostronne i nie należy do łatwych. Wyrafinowanie intelektualne i warsztatowe, bogactwo erudycyjne i językowe stawiają Andrzeja Turczyńskiego na piedestale wybitnych pisarzy polskich.

W 2006 roku w styczniowym „Przeglądzie Prawo-sławnym” Danuta Wysocka wspomina tom opowiadań pisarza z lat 1979-2003 pt. *Znaki napowietrzne* (Koszalińskie Wydawnictwo „Millenium”). Opowiadania ukazały się w tym samym roku, w którym Andrzej Turczyński świętował jubileusz pięćdziesięciolecia pracy twórczej. Istotna jest dedykacja w *Znakach napowietrznych*: autor zadedykował owe opowiadania *Halszce – Umiłowanej*, żonie Halszce Olsińskiej-Turczyńskiej, która stworzyła kilka tomików wspaniałej poezji. To kobieta nietuzinkowa, już same tytuły jej tomików wyrażają szereg emocji, wskazują metafizyczny niepokój i zadziwienie światem: *Czym jest ten kamyk* (1998), *Jednorodne* (1999), *Jego Omnipotencja* (2001), *Mniejsza całość* (2003), *W stronę Monsalvatu* (2006), *Małostki* (2006), *Wiersze zebrane i trochę nowych* (2008), *Bliskie spotkania* (2014). W jednym z licznych wywiadów przeczytałam, że żona dla pisarza była całym światem.



W twórczości Andrzeja Turczyńskiego przenikają się filozofia i poezja, antropologia i medytacja, przewidywanie i wielbienie natury, symbolika i alegoria. Eksperyment w literaturze traktuje jako właściwą dla danej treści formę¹. Tak wynika z licznych recenzji i wywiadów, których pisarz udzielił, a które ukazywały się w rozmaitych czasopismach czy wydawnictwach zwartych. W wywiadzie pt. *Maksymalista*, który został opublikowany w książce Hanny Zaworskiej *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami*, autorka na wstępie zwraca się do Andrzeja Turczyńskiego tymi słowami: *Przyznam ci się od razu do tego, że twoja twórczość budzi we mnie jednocześnie podziw i lęk. Staję przed nią jak przed literacką odmianą Niagara, ogromnym wodospadem problemów artystycznych, kulturowych, filozoficznych, religioznawczych, historycznych, narodowościowych, egzystencjalnych*². Przedruk *Maksymalisty* ukazał się w książce *Andrzej Turczyński. Bio-bibliografia* Alicji Świetlickiej³.

URODZIŁ SIĘ, BY TWORZYĆ

Andrzej Turczyński urodził się w 22 lutego 1938 roku w Lublinie w starej kresowej rodzinie ziemiańskiej o długich tradycjach artystycznych. Był z *tych Turczyńskich, którzy pieczętowali się starym ruskim herbem Sas I, od prawieku żyjących na Rusi Kijowskiej, na jej południowych terenach, na Ukrainie, Podolu i Pokuciu. Turczynówka leżała nad Seretem*⁴.

Pierwsze lata życia spędził w majątku Turczyńskich na Podolu – krainie o głębokim trwaniu historycznym, Podole bowiem zamieszkiwane było już w prehistorii. Zajmuje ono ważne miejsce w polskiej historiografii i kulturze. Owe ziemie znajdowały się ongiś w Koronie Królestwa Polskiego. Podole było miejscem tragicznych zdarzeń w historii Rzeczypospolitej. Zabory zrobiły swoje, przed wybuchem zaś drugiej wojny światowej, w latach 1937-1938, prze-



prowadzono tu operację polską NKWD, gdzie ofiarami byli Polacy. Włączenie zachodniej części Podola do ZSRR było skutkiem najazdu na Polskę 17 września 1939 roku. Obecnie większość Podola wchodzi w skład Ukrainy, część zajmuje Mołdawia.

W czasie drugiej wojny światowej Andrzej Turczyński wraz z matką i siostrą został wywieziony do Kazachstanu. W 1945 roku znalazł się w Moskwie, przebywał w domu dziecka na Łużnikach, uczęszczał do szkoły rosyjskiej. Dopiero w 1948 roku los go przywiódł do Polski, zamieszkał wówczas w Lublinie. W 1955 roku, tuż po zdaniu matury, podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które przerwał, by studiować filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim. W tymże roku debiutował również jako poeta i prozaik na łamach czasopisma lubelskiego „Kamena”. W numerze październikowym ukazał się jego poemat *Kandelabr Weimaru*, a w następnym – opowiadanie *Dziki kaczki*.

Rodzice Andrzeja Turczyńskiego, Wiktor i Lucja z Miałkowskich vel Namiestnik, byli artystami, zajmowali się malarstwem. Stryj Józef – wybitny pianista i muzykolog – wydał m.in. dzieła Fryderyka Chopina, czyniąc to wraz z Ignacym Paderewskim. Z kolei stryjeczny dziad Juliusz Turczyński, etnograf i pisarz polsko-ukraiński, był autorem książek beletrystycznych⁵ związanych z folklorem huculskim i życiem na Huculszczyźnie. Inny dziad stryjeczny, Emeryk Turczyński, był etnografem i badaczem tego regionu.

Z LUBLINA I WARSZAWY DO SŁUPSKA

Andrzej Turczyński pracował w redakcji „Kuriera Lubelskiego”, należał do Koła Młodych przy Oddziale Lubelskim Związku Literatów Polskich (ZLP). W latach 1956-1960 publikował przekłady hiszpańskich

¹ Helena Zaworska, *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo Muza, 2002, s. 241.

² Tamże, s. 226

³ Alicja Świetlicka, *Andrzej Turczyński. Bio-bibliografia*, Słupsk 2003, s. 23.

⁴ Helena Zaworska, dz. cyt., s. 234.

⁵ *Straszną drużyną. Obraz huculszczyzny z przeszłego wieku*, Kraków 1891; Trofym Olenyn, Ostap z Perehińska, *Nad Czeremoszem. Nowele huculskie*, Lwów 1887; *Utwory poetyczne*, Lwów 1910; Oleksa Dowbusz, *watażka opryszków huculskich (podania o nim a fakt historyczny)*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elżby Orzeszkowej*, Petersburg 1893.

wierszy w „Kulturze i Życiu”, dodatku do ogólnopolskiego dziennika „Sztandar Młodych”. Ciekawostką jest fakt, że pierwszy numer „Sztandaru” wydano w 1950 roku z okazji Święta Pracy⁶. W latach 1959–1961 Andrzej Turczyński przebywał w Paryżu i Grenoble. Po powrocie z zagranicznych wojaży zamieszkał w Olsztynie (1962–1964), gdzie współzakładał pismo „Przemiany” skupiające młodzież literacką. W 1964 roku przeniósł się do Warszawy, podjął pracę redaktora technicznego w Biurze Wydawniczym „Dom Książki”⁷.

W roku 2003 Alicja Świetlicka wydała bio- i bibliografię Andrzeja Turczyńskiego z wykazem twórczości pisarza, a w nim: książki, sztuki sceniczne, słuchowiska radiowe, tłumaczenia, opracowania ogólne i wywiady. Zamiast wstępu umieszczony został tekst Henryka Berezy, nadesłany do odczytania podczas wydarzenia związanego z promocją książki pt. *Lustro weneckie*, które odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku 20 czerwca 2000 roku. Książka została wydana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku w nakładzie 200 egzemplarzy.

SPOTKANIA Z CZYTELNIKAMI

Pamiętam spotkania z Andrzejem Turczyńskim, które organizowane były w przestronnej sali kina Rejs w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku. Mistrz zasiadał na scenie w eleganckim garniturze, pełen godności i otwartości, i snuł opowieści o swym najnowszym dziele. W pięknym stylu odpowiadał na pytania prowadzących. Elżbieta Wiśławska (bibliotekarka, regionalistka, publicystka, pisarka) pracowała wówczas w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku. To ona zwróciła moją uwagę na dzieła Andrzeja Turczyńskiego, przeczytałam wówczas *Lustro weneckie*. Ta książka odesłała mnie do pamięci mojego dziadka Jana, który czasami snuł opowieści o sowieckich charakterach, o bezwzględności i niepojętności „wyzwoliciele”, o zesańcach i ludziach głodnych, którymi można – w sposób okrutny – manipulować, okaleczać ich i pozbawiać człowieczeństwa. Ta książka ośmiela do mówienia prawdy, każe myśleć o owej prawdzie, budzi... Poczułam dygotanie w trzewiach i smutek nad ludzkim żywotem, złość na tych, którzy gotowi są „przepoczwarzyć” się w oprawców, jeśli to się im opłaca lub miota nimi strach.



Jak znieść podporządkowanie życia tłumowi własnym celom? Niestety są wśród nas tacy, którzy bez wahania zdolni są wyzbyć się człowieczeństwa po to, by posiąść władzę absolutną, a potem przewartościo-

wać tłumy w masę poddańczą. Być może w ten sposób próbują leczyć własne kompleksy. Andrzej Turczyński śmiało pisał o tych problemach, wskazując na degradację narodu polskiego, „produkowanie” ludzkich kreatur... Mocne i prawdziwe! Intencją w *Lustrze weneckim* jest kara za grzechy popełnione na ludziach. Niemniej dochodzenie winy w procesie sądowym nie jest łatwe (dochodzenie czystej prawdy tym bardziej), gdy za winowajcą stoją w rządzie zakłamanymi obrońcy zła. Na szczęście świat nie jest zbudowany jedynie z okrucieństwa, gdyby w istocie tak było, ludzkie życie nie miałoby barw. Na szczęście przychodzą na świat twórcy, filozofowie i wi-



zjonerzy, którzy poczynają sobie ze słowem bardzo swobodnie, kochają jego piękno, zadają pytania retoryczne, komponują dzieła tak, by czytelnik był zachwycony i onieśmielony jednocześnie. W numerze drugim „Nowych Książek” w roku 2001 ukazała się recenzja *Lustra weneckiego* autorstwa M. Orskiego, zachęcam do lektury.

Andrzej Turczyński zmarł 15 listopada 2020 roku. Dziesiątki lat swojego twórczego życia spędził w Słupsku. Był laureatem wielu prestiżowych nagród, a nade wszystko był jednym z ostatnich mistrzów słowa – tak pisał o Andrzeju Turczyńskim Ryszard Hetnarowicz, publicysta, dziennikarz i aktor Ośrodka Teatralnego „Rondo” w Słupsku.

DANUTA MARIA SROKA

⁶ Andrzej Turczyński, online: https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Turczy%C5%84ski [dostęp: 7.03.2023],

⁷ Alicja Świetlicka, dz. cyt., s. 5–8.

O MOIM MĘŻU – WSPOMNIENIA

Trudno w niewielu słowach zamknąć półwiecze życia (i to życia w niewątpliwie ciekawych czasach) z człowiekiem tak nietuzinkowym, jakim był, jest, Andrzej Turczyński. Swoją rozmowę z pisarzem do książki *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami* (2002 r.) Helena Zaworska rozpoczęła, zwracając się do Andrzeja słowami: *Twoja twórczość budzi jednocześnie podziw i lęk. Staję przed nią jak przed literacką odmianą Niagary, ogromnym wodospadem problemów literackich, kulturowych, filozoficznych, religioznawczych, historycznych, narodowościowych, egzystencjalnych.* Tego rodzaju spojrzenie uznanego krytyka na pisarstwo człowieka, który jest akurat moim mężem, budzić może respekt i rozterkę.

Jak to jest? Towarzyszyłam Jego pisarstwu od początku do końca: od zaczytywania pierwszych zapisów po gotową książkę, od pierwszego tomiku zatytułowanego *Żdźbło morza* (1971 r.), pisanego w mojej najbliższej intymnej obecności pierwszego wspólnego miesiąca w Ustce (dedykowanego Halszce – Żonie), po dwie książki ostatnie, które jak dotąd znajdują się w zapowiedziach Wydawnictwa Forma: *Żmija lodowa, wąż ognisty* oraz *Notatki do fabuły*.

Byłam pierwszą czytelniczką każdej książki w trakcie ich tworzenia. Całą Jego twórczość darzę uznaniem i dumna jestem z poświęconych mi dedykacji, tylko one mnie zaskakiwały po ukazaniu się publikacji. Podziwiam Go również jako artystę. Pomimo tego wszystkiego Andrzej Turczyński był dla mnie, i pozostaje, przede wszystkim ukochanym mężczyzną. Po Jego śmierci pisałam w nekrologu: *Andrzeju, Miłości mojego życia, tęsknię do każdego atomu Twoich prochów z nadzieją, że spotkają się z moimi...*

Nie jeden wiersz mojego Męża to apostrofa skierowana do mnie. W niejednym tekście – tak czy inaczej – jestem obecna. Nie czuję się wdową, wciąż trwam w nierozwalnym związku.

Początki wspólnego życia były niełatwe, byliśmy jednak absolutnie zdeterminowani do bycia razem. Nie było między nami ciszy morskiej flauty, wciąż skrzyło, bywało burzliwie i głośno. Umieliśmy się pokłócić nawet o nic, a potem żadne z nas nie umiało powiedzieć, o co poszło. Po prostu wszystko dotyczyło nas wzajemnie wyjątkowo mocno, nie znaliśmy obojętności. Mimo zakrętów ostatecznie przebywaliśmy w harmonii, a w chorobie (dosięgły mnie chyba

najgorsze) mój Mąż był wzorem troskliwości i opiekuńczości. Aż po obsesję.

Codziennosc Turczyńskiego to czytanie, pisanie i zwykłe zajęcia domowe, które usuwał mi sprzed nosa. Lubił mi usługiwać. A ja Jemu. Wiedliśmy zwyczajne życie. Niezwykła była chyba tylko Jego pracowitość. Wyjazdy, wyjścia – raczej sporadyczne. Owszem, zdarzały się przypadkowe wypadki „na wódkę”, na przykład do pracowni zaprzyjaźnionego malarza Witka Lubinieckiego. Aż nadszedł taki czas w naszym życiu, kiedy samotność we dwoje stała się najistotniejsza.

W przywołanym wyżej wywiadzie Heleny Zaworskiej Andrzej powiedział: *Wystarcza mi towarzystwo żony*. Tak właśnie było. Nasze dni to czytanie, czytanie, czytanie... Satysfakcjonująca korespondencja, kino, wernisaż jakiejś wystawy zwykle zaprzyjaźnionego malarza, Teatr Telewizji. Ten na żywo – najczęściej w czasie pobytów w Warszawie, gdy korzystaliśmy z zaproszeń na Jesień Poezji. Zdarzały się wówczas bankiety w słynnej Adrii, koncerty, spektakle, na które byłoby trudno dostać bilet z marszu.

Może najlepsze bywały wówczas posiedzenia w hotelu, w którym kwaterowano zaproszonych pisarzy. Zbieraliśmy się w jednym z pokoi i w tłumie ludzi okupujących każde z dwóch łóżek, przycupniętych tu i ówdzie i nie wiadomo jak się mieszczących, wybuchały śmiechy i wybrzmiewały anegdotyczne opowieści. To była prawdziwa zabawa.

Bywało, wczesnym latem lub jesienią, że wyjeżdżaliśmy do należących do ZAKS Domów Pracy Twórczej w Zakopanem i Konstancinie. To w nich i wokół nich rozkwitało nasze życie towarzyskie. Toczyły

się intrygujące rozmowy, wyjeżdżaliśmy do pobliskich miejscowości, na przykład do Obór. Spotykaliśmy się z interesującymi ludźmi, toczyły się poważne i mniej poważne dyskusje, potrafiliśmy się dobrze bawić. Szczególnie polubiłam – z wyraźną wzajemnością – pisarza prof. Wacława Kubackiego. Gościliśmy u niego w Warszawie, dedykował mi przysyłane książki. Andrzej świetnie się dogadywał między innymi ze znakomitym (w podeszłym już wówczas wieku) tłumaczem literatury szwedzkiej Zygmuntem Lanowskim, z którym zachodziliśmy do małej konstancińskiej kawiarenki. Zdarzały się pogaduszki ze spoufalającą się ze wszystkimi, a jednocześnie dziwnie wobec wszystkich szorstką córką Jarosława Iwaszkiewicza, Marią. Lubiliśmy się też szwendać po okolicy tylko we dwoje.

Podczas licznych wyjazdów spotykały nas prawdziwie miłe chwile, zawieraliśmy piękne znajomości. Zdarzył się też moment odbierający wiarę w to, że „człowiek – to brzmi dumnie”. Utkwiło we mnie pewne zdarzenie, może nie do końca warte jest wspomnienia. A jednak! Otóż podczas spaceru uderzyło nas kompletne zaniedbanie konstancińskiej posesji (kiedyś gościliśmy w tym domu) Leopolda Buczkowskiego: zniszczony parkan, walające się śmieci, odpadający brudny tynk, zasnuwane grubym kurzem szyby. W oknie rząd butelek i pojemników po środkach czystości... Przed domem, w stanie opłakanym, stały rzeźby. Pamiętam nasze oburzenie, gdy z z troskaniem napomknęliśmy o tym w zaiksowskiej jadalni, sądząc, że ten stary pisarz potrzebuje pomocy. Wówczas B.W. wybuchnęła nienawiścią: „Co kogo obchodzi stary dureń, zapisał się do nowego ZLP, myślał, że jeśli się idiota nie zapisze, odbiorą mu ten nędzny domek, niech zdycha”. Oto proste myślenie, niech szczesz literaci z reżimowego ZLP, sława i chwała bohaterskim literatom podziemia. Po śmierci Leopolda Buczkowskiego ksiądz odmówił przyjęcia trumny do kościoła. Żona w „Tygodniku Powszechnym” ujawniła, że w chwili, gdy powiedziała księdzu, iż mąż jest na sądzie boskim, w odpowiedzi usłyszała: „A ja go do kościoła nie przyjmę!” To jedno z najgorszych doświadczeń, niestety nie jedyne, naszego z mężem życia w ciekawych czasach.

Takie spory, zacierzawienia fanatyków swoich jedynie słusznych racji, które miały miejsce szczególnie w latach osiemdziesiątych, ale i wcześniej, i później, odbierają nadzieję na dobry świat. Nawet gdy w naszym domu bywało niemal sielankowo, oboje ulegaliśmy skłonnościom do nadmiernego odczuwania egzystencjalnego bólu istnienia i było nam źle. Zdarzało się, że wszystko stawało się czarne i bez sensu. U Andrzeja skłonność ta, jak w ogóle nadwrażliwość, okresowo wprost przesadzały o jakości życia.

Po kilkunastu latach związku osiągnęliśmy bliskość, którą można nazwać *participation mystique*. Według antropologa Luciena Lévyego-Bruhla oznacza to współuczestniczenie, współodczuwanie z drugim, jakby rozlanie się tożsamości, całkowite zespolenie. W pewnym okresie naszego związku żyliśmy już tylko sobą i dla siebie. Andrzej w wywiadzie zamieszczonym w książce pt. *Słowa i światy* (2012 r.) na pytanie Janiny Kozbiel: *Jaką rolę – jako jedno z wcieleń relacji Ja-Ty – odegrała osoba niewątpliwie ważna, mianowicie żona, której dedykował pan wiele utworów, m.in. ostatnią książkę „Miniatura zgazela”* (2012 r.), odpowiedział: *O naszym z Halszką trwającym czterdzieści lat związku muszę powiedzieć, że jest formą dynamiczną, wzbogacającą nas oboje. Relacja poetka – poeta, zakładająca jakąś konkurencyjność, okazała się w naszym przypadku nietypowa. Zapewne dlatego że dominowała nad nią relacja kobieta – mężczyzna. Jako autor muszę wyznać, że moje utwory wyglądałyby inaczej, by nie rzec – gorzej, gdyby nie czuwała nad nimi moja żona, pierwsza lektorka, redaktorka i adiunktorka [...]. Trwaj chwilo, jesteś piękna, co przypominając myślę o chwili trwania naszego małżeństwa.*

Z częścią tej wypowiedzi (dotyczącą utworów) nie godzę się i – podobnie jak mój Mąż – myślę, że nasz związek był, a nawet jest piękny. Jest najlepszym, co przydarzyło się w moim życiu, choć wypełniony zarówno cierpieniem – ostatni czas Andrzeja był wypełniony cierpieniem właśnie, oczy nie pozwoliły mu już ani czytać, ani pisać – jak i niewiarygodnym szczęściem. Jedno i drugie to dwie strony medalu. Moim medalem jest Andrzej Turczyński.

HALSZKA OLSIŃSKA-TURCZYŃSKA

MALOWANIE ŻURAWIA

*Więc kiedy pędzel już odłóżę
I u Piotrowych stanę bram,
To wtedy, dobry Panie Boże,
Spraw, że i w niebie angaż mam.
Uwzględnić zechciej, proszę, Panie,
Żem jest artysta pierwszy sort,
Za piecem, w którym diabeł pali,
Raczej mi dać, Panie, ciepły kąt.*

Kiedy wreszcie przestaniemy ulegać terrorowi szaleńców wzniciających wojny?

Od samego początku małżeństwa z Anną lekaliśmy się o przyszłość dzieci. W naszym wielokulturowym mieście Danzig naziści Hitlera pojawili się w Volkstagu już w 1930 roku, jeszcze długo przed tym, kiedy wzięliśmy ślub i urodziły się bliźniaki. Początkowo ignorowaliśmy rozwieszane flagi z czarną swastyką. Obojętnie omijaliśmy butnych janczarów Hitlerjugend w brunatnych koszulach i krótkich spodniach, mało obchodziły nas walki uliczne między bojówkami nazistów i socjaldemokracji czy komunistów. Jeszcze na ulicach nie śpiewali *Den braunen Bataillon* *Die Strasse frei* (Droga jest wolna dla brązowych batalionów). Niepokój zaczęły wzbudzać ataki na sklepy Żydów. Później było tylko gorzej. Rzesza pod wodzą Hitlera jawnie domagała się eksterytorialnego dostępu do korytarza i przyłączenia Danzigu do Niemiec. Remilitaryzację Freie Stadt Danzig odczułem osobiście po powołaniu mnie na ćwiczenia wojskowe dla urzędników. Wojna była nieunikniona.

Pierwszego września 1939 roku o godzinie 5.45 aresztowano mnie i zawieziono do Victoriaschule. (Widziałem na placu wielu znajomych mężczyzn, których przewieziono potem do Stutthofu, a wśród nich kolegę z towarzystwa śpiewaczego Feliksa Muzyka.) Przed zagładą uratował mnie szwagier Theodor, mąż siostry. Był policjantem w stopniu nadinspektora. Staaliśmy na podwórzu szkolnym, gdy zostałem wywołany po nazwisku i powiedziano mi, że przyjechał po mnie policjant i zabiera mnie na komendę. Nie wierzyłem własnym oczom – to wrzeszczał mój szwagier Theo w mundurze policyjnym. Ale udawałem, że go nie znam. Wziął mnie bardzo ostro, no i poszedłem posłusznie do samochodu. Zawiózł mnie do mojej pracy w dyrekcji polskiej kolei i powiedział, że mam się ukryć. Byłem tam przez dwa tygodnie, a je-

dzenie przynosiła mi żona. Kiedy się uspokoiło, wróciłem do domu.

Trzeba przyznać, że pierwsze lata po włączeniu Danzigu do Niemiec przyniosły nam poprawę warunków. Były kartki i tak dalej, ale dało się żyć. Jednak w końcu wojna nas dopadła. Ostatecznie wyładowaliśmy na Ostseestrasse, na walizkach, oczekując na ewakuację w głąb Niemiec, aby uniknąć jeszcze straszniejszych Sowietów. Tylko czy dostaniemy się na pokład tej naszej „arki” – Gustloff’a? Czemu spóźnia się mama z siostrą, które mają do nas dołączyć? Jestem już wykończony tą tułaczką, a to dopiero początek w tym burzliwym końcu stycznia 1945 roku.

* * *

Gdzie te słodkie czasy dzieciństwa? Do tej pory czuję w ustach smak lodów czekoladowych z cukierni Königsgarten. Mówili mi rodzice, oboje pochodzący z Kaszub, że wsi pod Wejherowem, że byłem ich słodką pierworodną turkaweczką. Ochrzczono mnie 4 maja 1900 roku w kaplicy Królewskiej przy Marienkirche w Danzigu. Tam również zostałem przyjęty do Pierwszej Komunii w 1912 roku. Mając czternaście lat, wstąpiłem do chóru i orkiestry młodzieżowej (Katholische Jiinglingsverein Königliche Kapelle Danzig); grałem na rogu myśliwskim.

Od 1906 do 1913 roku uczęszczałem do szkoły podstawowej, którą ukończyłem z bardzo dobrymi ocenami. Nauczyciele podkreślali, że moje zdolności do malowania i rysowania są nadzwyczajne, i radzili, żebym dalej się kształcił w tym kierunku, ale rodziców nie było na to stać. Młodsza siostra Gertruda chodziła do gimnazjum, a ja musiałem zacząć pracować. Od 1914 do 1918 roku zatrudniałem się dorywczo jako młodociany i wspomagałem rodzinę.

Wtedy już malowałem. Pierwszy obraz stworzyłem w wieku szesnastu lat. Bardzo często w wolnych chwilach chodziłem wzdłuż nabrzeża Motlau, gdzie stał Krantor, symbol Danzigu i częsty motyw w malarstwie. Imponowała mi jego majestatyczna budowa i funkcja, jaką spełniał. Zwiedziłem jego wnętrze, w tym mechanizm podnoszący ciężary. Bardzo zafascynowała mnie ówczesna technika.

Żurawia malowałem jako akwarelę lub farbami olejnymi, w porze letniej albo zimowej. Używałem najlepszych farb, jakie mogłem nabyć,

do akwareli kupowałem też specjalny papier, a obrazy olejne malowałem na kartonie.

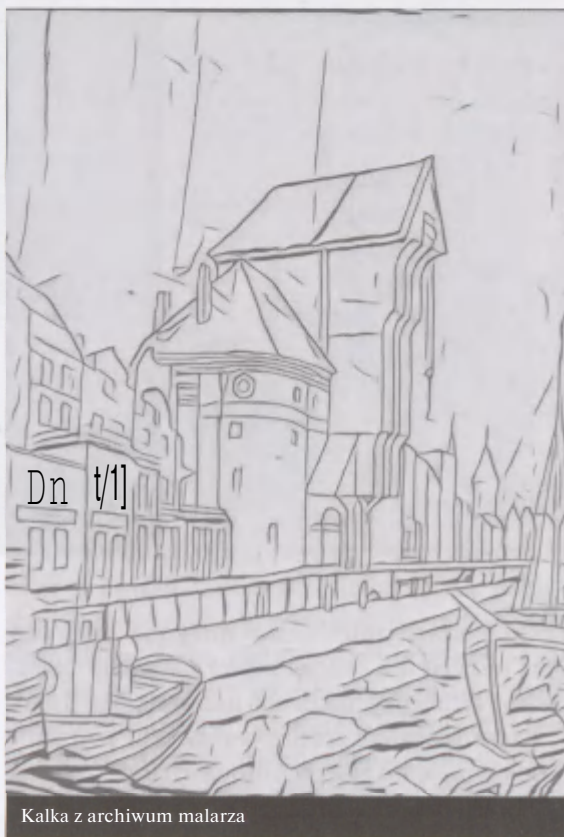
Od czasów chóru i orkiestry młodzieżowej marzyłem o kupnie instrumentu, który mógłbym brać ze sobą na wędrowniki z kolegami. W 1918 roku za swoje pieniądze kupiłem wyjątkową lutnię. Służy mi ona do tej pory i zostanie ze mną na zawsze. Ach, te szkolne czasy i beztrudne wyjazdy z grupą przyjaciół na rodzime Kaszuby. Grało się i śpiewało przy sentymentalnych dźwiękach lutni niczym średniowieczni minstrele. Moja gruszkowata *Wandervogellaute* towarzyszyła nam w wędrówkach przez wsie i pomagała w propagowaniu patriotyzmu lokalnego. Dzięki temu poznałem piękno i urok ziemi moich przodków. Przy akompaniamencie lutni szliśmy i śpiewaliśmy niemieckie piosenki, bo polskiego języka nie znaliśmy. Było zawsze wesoło. Nocowaliśmy u gospodarzy w stodołach, na słomie czy sianie, ciepłe posiłki robiliśmy sobie nad ogniskiem. Nasze śpiewy miały na celu sławienie przyjaźni i pokoju między ludźmi. Ale nigdy nie popieraaliśmy tego faszystowskiego nacjonalizmu! Moi rodzice w czasach Freie Stadt Danzig zachowali Kartę Polaka. Szperając w dokumentach, doszedłem do wniosku, że nasze nazwisko – Pupacz – pochodzi ze Słowenii, skąd przybyli moi przodkowie w XVII wieku. Tam żyło dużo osób, które tak się nazywały. My w rodzinie kultywujemy polski zapis i protestowaliśmy przeciw jego niemieczaniu w dokumentach. W czasie wojny podpisałem nazwiskiem w wersji niemieckiej zaledwie dwa obrazy – tylko po to, aby je korzystnie sprzedać Niemcom.

Od połowy 1918 roku do sierpnia 1919 roku byłem w wojsku pruskim. Najpierw w 17. Batalionie Pionierów w Thornie, a później w okręgowym dowództwie w Danzigu, gdzie miałem ze sobą moją lutnię.

Od 1919 do 1922 roku uczyłem się zawodu litografa w firmie R. Gerschalky przy Dorstädter Graben 25. Najbardziej lubiłem zajęcia w plenerze i odnajdywanie niewidocznych linii perspektywy. Jak zmieścić obok siebie strzeliste wieże Marienkirche i kamienice aż do Lange Brücke? Jednak dzięki mistrzowi Gerschalkyemu stopniowo się człowiek nauczył. Potem przyszedł czas na sztukę litografii – przenoszenia rysunku na kamień i drukowania. Proces ten polega na przyłożeniu zwilżonego papieru do kamienia stanowiącego matrycę i odbiciu rysunku na prasie litograficznej, odpowiednio delikatnej, aby nie skruszyć kamienia.



Portret Franciszka Pupacza z 1940 r.



Kalka z archiwum malarza

O proszę, Sowieci znowu ostrzeliwują nas z armat. Nie udało nam się ewakuować przed szturmem Rosjan, więc teraz musimy siedzieć w piwnicy. Tak się toczy wojna w końcu marca 1945 roku.



* * *

Przed ślubem mieszkałem przy Schönstrasse 2, u rodziców, i oszczędzałem na zakup pianina. W 1926 roku nadszedł nareszcie ten dzień, w którym mogłem zrealizować wielkie marzenie – udałem się do sklepu Ottona Heinrichsdorffa z instrumentami muzycznymi. Czas poza pracą spędzałem na graniu na pianinie albo lutni, jak również śpiewałem solo lub z moją siostrą Gertrudą w kościele na ślubach lub w innych okolicznościach.

W 1927 roku Gertruda poznała pewnego chłopaka i postanowiła wyjść za niego za męża.

Jednak był problem – on był niemieckim policjantem (Schupo), więc siostra musiała udowodnić, że w naszej rodzinie ani u naszych najbliższych krewnych nie ma Żydów. Podjąłem się zastąpienia jej. Wędrowałem po biurach na plebaniach, pobierając potrzebne odpisy metryk chrztu. Zajęło mi to dużo czasu, ale się udało – siostra mogła wyjść za męża za tego policjanta, Theodora Resmera. Ślub miała w 1928 roku. Jako policjant Theo należał też do NSDAP (ja nie byłem członkiem żadnej partii). We wrześniu 1939 szwagra służbowo przeniesiono do Poznania. Przeprowadził się tam

z żoną i moją matką Bertą. Ojciec już od 1932 roku nie żył.

Jako kawaler trochę podróżowałem po Europie, byłem we Włoszech i Austrii. Miałem paszport Freie Stadt Danzig, więc nie było problemów ze zwiedzaniem Europy. Interesowała mnie architektura, a najbardziej kościoły katolickie z przepięknymi obrazami oraz bogaty wystrój wnętrz. Tego w Danzigu nie widziałem – protestanci, którzy przejęli kościoły katolickie, całe piękno wewnątrz niszczyli, obrazy na ścianach i suficie przemaalowywali białą farbą.

Często chodziłem ulicami Danzigu, z podziwem oglądając wystawysklepów, najchętniej z wyrobami z bursztynu. Tak mogę opisać przykładowy dzień spędzony na ulicach starego miasta: Jest, dajmy na to, początek 1936 roku. Breitgasse. Idę lewą stroną, bo chcę zobaczyć złoty zegar na szczycie Marienkirche. Mijam numer 37 i staję na rogu 1 Damm. Spoglądam w prawo – jest! Natle poczerńniętych cegieł kościoła lśni nowym złotem, wspinały, właśnie co odnowiony. Wielu przechodniów również zerka w tamtą stronę, bo przecież przez prawie dwa lata zegara nie było.

Och nie, stoję na rogu przy 1 Damm! Zdecydowanie nie odpowiada mi towarzystwo: pod numerem 43 mijam z obrzydzeniem i lękiem siedzibę Ortsgruppe Altstadt gdańskiej NSDAP. Powoli dochodzę do połowy ulicy. Wystarczy tylko przekroczyć Bootsmannsgasse, by stanąć pod prawie czarnymi murami Żurawia. To mój bardzo dobry znajomy.

W kolejnym budynku, pod numerem 83, mieści się Cafe Krantor, w której znajduje się zawodowy Teatr Żydowski. Powstał już w roku 1933 (jakby na przekór nazistom, którzy wówczas doszli do władzy), ale dopiero w roku 1935 znalazł stałą siedzibę przy Breitgasse. Sprawdzam repertuar. Jest na co popatrzeć, wystawiają na przykład *Tewjego mleczarza* Szolema Alejchema.

Przechodzę przez Tagnetergasse i natychmiast staję oko w oko z jednym z największych wydawnictw Danzigu. W kompleksie budynków od 88 do 94 mieszczą się redakcje i drukarnie koncernu Hansa Fuchsa „Danziger Neueste Nachrichten”. To tu powstaje największy dziennik, to tu drukowane są książki i albumy. W oszklonych gablotach wiszą kolejne wydania gazety. Nie stać mnie na codzienne kupowanie egzemplarza, więc mogę ją przeczytać za darmo. Ze względu na zbieżność z moim imieniem zawsze wypatruję wesołych felietonów o Franzu Poguttkem, który snuje opowieści na temat zwykłego życia

w Danzigu. Tu pracuje mój kumpel z kaszubskich wycieczek, dziennikarz Matthias Dunst. Obiecał załatwić arkusze papieru do malowania akwarel. Czy go dziś zastanę? Z portierni dzwonię do jego redakcji. Na szczęście osobiście podnosi słuchawkę, więc podaję umówione hasło:

– Czy masz dla mnie stary rocznik waszej gazety?

– Jo, poczekaj na ulicy.

Znajomy portier taktownie udaje się za potrzebą. Po chwili Matti zjawia się z pakunkiem trzymanym oburącz. Nie mogąc na przywitanie podać mu dłoni, klepię go tylko przyjaźnie w ramię, na co uśmiecha się zawadiacko.

– Oprócz zwykłych arkuszy białego kartonu mam dla ciebie cymes, pięć arkuszy papieru czerpanego specjalnie do akwareli z wytłoczoną pieczęcią Schoellers Parole z Osnabrücku, nie do zdobycia w Danzigu.

* * *

Burzliwa jest wiosna 1945 roku. Wybuchy w nieodległym Langfuhrze przypominają mi okropieństwa, jakich byłem świadkiem lub uczestnikiem tuż po wkroczeniu do miasta Rosjan. Zostałem aresztowany i zawieziony na Pelonkerweg w Oliwie, gdzie Rosjanie urządzili prowizoryczny obóz dla jeńców. Każdy z nas był przesłuchiwany przez oficera. Wezwany, musiałem na jego biurko wyłożyć wszystko, co miałem przy sobie – między innymi krzyż Pana Jezusa z relikwiami świętych, który całe lata i w czasie wojennym nosiłem przy sobie. Rosyjski oficer wziął go do ręki i chwilę mu się przyglądał, później spytał, czy ja w ten krzyż wierzę. Potwierdziłem, a on odpowiedział, że to dobrze, i mi go oddał. Wkrótce potem miałem wypadek w obozie – poślizgnąłem się na schodach i silnie stłukłem sobie lewe kolano. Chodziłem o lasce, gdy wydano rozkaz dalekiego marszu do Grudziądza. Oznaczało to, że zostaniemy załadowani do wagonów bydłowych i wywiezieni do Rosji. Miałem różne pomysły, jak tego uniknąć. Postanowiłem tak mocno stłuc kolano laską, abym nie był w stanie iść do Grudziądza. Tak też wieczorem zrobiłem – rano było niebieskie i opuchnięte jak bania. Lekarz, który badał mnie przed wymarszem, stwierdził, że nie zdołam przejść tak długiej trasy, więc zwolniono mnie z obozu do domu. Na drzwiach zastałem napis ostrzegawczy: UWAGA, TYFUS. O co chodzi? Dowiedziałem się, że po wkroczeniu Rosjan do Gdańska i po przejściu frontu za wojskiem przyjechali wozem szabrownicy. Przemocą chcieli zabrać nasze pianino. Już mieli je

załadowane, gdy moja żona wróciła z rosyjskim komendantem, a ten rozkazał instrument odstawić na miejsce. Żona z wdzięczności podarowała oficerowi patefon razem z płytami. Potem nakleiła na drzwiach do mieszkania kartkę o tyfusie. Od tego czasu mieliśmy spokój. Choć Rosjanie nadal rządzą się tu w najlepsze.

* x. *

Wspominam radosny czas, gdy na wiosnę 1944 roku miał się urodzić nasz synek Hubi. Moje zarobki były niskie, więc stale dorabiałem rysowaniem okolicznościowych laurek lub pamiątek komunijnych. Od czasu do czasu udawało mi się sprzedać jakiś obraz. Najczęściej była to akwarela z Marienkirche lub Krantorem. Tej zimy, gdy moja żona Anne (z domu Marszałkowska) była w ciąży z czwartym dzieckiem, Hubertem, dostałem list od szwagra z Poznania – pisał, że potrzebuje dla kolegi z komisariatu policji w miejscowości Schirotzken koło Brombergu obrazu pamiątkowego z Danzigu, gdzie razem kiedyś służyli. Pomyślałem, że Krantor sprawdzi się najlepiej. Aby dobrze się spisać, postanowiłem skopiować znaną akwarelę Paula Kollecka, przedstawiającą Żurawia widzianego ze Speicherinsel. Zaplanowałem, że użyję jednego z zaoszczędzonych arkuszy papieru czerpanego firmy Schoellers Parole i przerobię widok letni na zimowy oraz dorysuję współczesne statki transportowe, które zastąpią żaglowce. Na podstawie tej akwareli zrobiłem sobie kopię zarysu Żurawia na kalkę techniczną i poszedłem nad Motlau sprawdzić, jak pasują szczegóły na szablonie.

Niedzielny poranek był ciepły. Ulicę Frauengasse omiotła poranna bryza znad Motlau. Czerwone flagi z czarnymi swastykami zwisały bezwładnie jak niezrzucone z masztu żagle w czasie flauty. Poczułem rześki powiew, gdy przeszedłem przez wąską bramę. Zatrzymałem się na nabrzeżu i oparłem o barierkę. Wciągałem nosem powietrze mieszące się nad miastem, które – doprowadzone drażniącym nozdrza odorem ryb sprzedawanych na Fischmarkcie i skrzeczącą obecnością unoszących się nad dachami mew – przywoływało mi na pamięć lata dzieciństwa. Wiatr historii niejednokrotnie burzył spokój

mieszkańców, którzy tkwili między zależnością od morza a naciskami z głębi ładu, usiłując zachować własną niezawisłość. Ale nie przyszedłem tu wdychać powietrza. Zostawiłem za sobą ceglanego Żurawia z drewnianą konstrukcją dźwigu wzbijającą się w niebo. Minałem pustą O tej porze przystań statków wycieczkowych, które wkrótce miały zacząć się pojawiać w zakolu rzeki między Burgstrasse po stronie stałego ładu, koło Szkoły Nawigacji przy Karpfenseigen, a elektrownią na wyspie Bleihof. Ze wschodniej strony Motlau zabudowano sięgającymi szóstego piętra spichrzami z fasadami pociętymi szachownicą pruskiego muru. Dziś, w niedzielę, pomost, przy którym cumowały statki – bezpośrednio przy spichrzach na Hopfengasse – był pusty, ale zwykle panował tu tłok i hałas, ładowano zboże na barki i do ładowni. Przy pracy uwijali się sztauerzy, marynarze i robotnicy portowi, z położonych w przyziemiu biur dobiegały głosy urzędników, którzy dobijali targu z kapitanami statków. Po zaułkach spichlerzy szwendały się luntrusy. Z drugiej strony Motlau dumnie stał czerniejący Krantor.

Usiadłem na rozkładanym drewnianym krzesełku na skraju pustego pomostu i trzymając w dłoniach kalkę, zacząłem wpatrywać się w pomarszczone poranną bryzą wody rzeki. Przymierzyłem papier do zarysu Żurawia, podglądając obraz pod światło. Żaglowiec z akwareli Kollecka trzeba stanowczo odsunąć w prawo, aby Krantor był widziany w całej krasie. Statki towarowe niech mają na masztach gołe reje. No właśnie, trzeba trochę rozjaśnić pocerniałe cegły baszt i całkiem już czarne deski konstrukcji dźwigu. Białe plamy śniegu rozświetlą cały obraz. Muszę naszkicować układ pływającej kryl blaski widocznego w prześwitach odbicia Żurawia. W tle pokazać architekturę Danzigu w promieniach porannego słońca. Niemiecki kolega szwagra będzie ciepło wspominał miasto swej młodości.

Niech nad tym miejscem wciąż krąży jego opiekuńczy duch – *genius loci* – sprawca wszystkich rozgrywających się tu tragicznych i szczęśliwych zdarzeń.

GRZEGORZ ROZKWITALSKI

BIBLIOGRAFIA:

- Abramowicz Mieczysław, *Ulica Szeroka – Breitgasse*, „Był sobie Gdańsk” 1997, nr 1, s. 11-17.
- Kolleck Paul, *Nach Originalen des Kunstmalers*, Verlag und Herstellung: A.W. Kafemann GmbH, Danzig 1920.
- Pupacz Franciszek (niem. Franz Pupatz, 1900-1994), fragmenty rękopisu wspomnień udostępnione przez syna Huberta.
- Żukowska Izabela, *Teufel*, wydawnictwo Oficynka, wyd. 3, Gdańsk 2020.



SZTEFANA BIESZKA TESKNOTA A ÛCZBA KASZËBSKÔ

Zrzesziŋc Sztefón Bieszk (1895-1966) bël wësłóny w roku 1934 przez Kùratorium Òswiatë w wójewódzczim tej Torniu jaż do Zamósca. W zélnikù jesz pisôł lëst z Chełmna, a pòsobny, z początku rujana, bël ju z Zamósca, w chtërnym to miesce bël ôd pòczatkù szkółowégò roku, ôd 1 sównika. Colemało w biogramach Bieszka stoi, że wrócył na Pòmòrzë jeseniã 1937 roku¹. Je w tim teli pròwdë, że jeseniã faktyczno Bieszk ju wiedzôł, że wrócy, ale bël na pòłnim Pòlszczi jesz pól roku, na gwës jaż do Jastrów roku 1938. Tej, razã z zëczbama na Jastrë, napisôł slédny lëst do klerika Francëszka Grëczë z Zamósca, a lëst z pòczatkù czerwiŋca bël ju wësłóny z Chełmna, dze zamieszkoł na wiedno. Chcôł sã dostać do Kartuz, ale mù sã to nie ùdało. Ni ma wãtpieniô, że ùczebné wójewódzczë władze nie chcałë gò dac do nôbarżi kaszëbszczégò miasta, dze

wëchôda „Zrzesz Kaszëbskô”. Kò doch prawie ZC kaszëbszczë dzejanië bël òn – pòdobnie jak Jar Trepczik – wënkóny dalek, jaż na drëdzi kuŋ< Rzeczëpòspòliti.

Jiwno mia sã sprawa z Aleksandrã Labùdã pòpùlarnym Gùczowim Mackã. Rządco wie wójewództwa kònieczno chcelë bëc g(lóz z Kartuz. Chcelë gò òderwać ôd „Zrzeszi Kaszëbszczi”, chtërny bël przëdnym redaktorã Gùczów Mack czãsto biwôł tej w sòdzë za., pisanie pròwdë midzë jinszima ó kartëszczicł rządcach. Baro mù doskòcół starosta kartëszcz Jerzi Czarnocczi, ten sóm, co dokùczôł té: dr. Aleksandrowi Majkòwsczémù². Labùda n miôł zaco zëc. Na ôstatkùzgódzył òn sãprzeŋc< Ùrzãdu Skarbówégò w Torniu, dze na pòczãtki roku 1937 przëjął pòsadã ùrzãdownika. Tan Labùda wprzigł sã w dzejanië Towarzëstwa Mi

¹ Zdrzë biogram S. Bieszka w: H. Mross, *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższego Seminarium Duchownego. Pelplin 1939-95*, Pelpli 1997, s. 39–40. Tëż: *Pro Memoria Stefan Bieszk (1895-1964)*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 9.

² Zdrzë: E. Pręczkówszczi, *Nieznóny lëst Majkòwsczégò do Grëczë, w chtërnym jiscy sã nabiédã*, „Pomerania”, styczeń 2024, s. 41–45.

³ E. Pryczkowski, *Król Kaszubów. Karol Krefft*, Banino 2016, s. 34–48.

łotników Kaszëbiznë „Stanica” założonégò przez Ędmunda Jonasa i Karola Kreffta 18 gòdnika 1936 roku³. W taczi sytuacji Labùda ni mógł ju pòswiãcac sã „Zrzeszë Kaszëbsczi”, chtërna przeżiwa krizys. To dziejanië sã nie widzało Sztefanowi Bieszkòwi. Òn mësłòł, że Labùda dół sã na wiedno ùsydlëc pòlsczim rządcom, ò chtërnëch Bieszk miół baro lëché zdanië. Tak równak nie bëło. Labùda bëł w drãdżim dëtkòwym stanie⁴. Do „Zrzeszë” – na kuli mógł – pisòł. Rëchtowòł téż bëlną ksążkòwą rzecz. Bëł to *Zasady pisowni kaszubskiej*, co ùkòzałë sã krótkò przed wòjnã⁵, przez co zretało sã jich dëcht mało egzemplérów. Jeden z nich miół ks. Grëcza, òd niego zrobionë bëłë kòpie. Dwie z nich móm w swòjich zbiorach.

Redagòwanim „Zrzeszë Kaszëbsczi” w tim czasie zajmòł sã Fëliks Marszòłkòwsczi⁶. Sztëfón Bieszk bëł baro ród kòzdémù numrowi, jaczé do Zamòsca bëłë wësétóné. To bëła nówòznieszò jegò łączba z kaszëbską rësznotã, òkróm kòrëspondencji, òsoblëwie z klerikã Grëczą. W kòrtce z 17 gromicznika 1937 r. skribli ón ò wiòldzim talence młodégò pòetë, zrzeszińca Jana Ròmpscżégò (1913-1969)⁷, chóc – jak pòdsztrichiwò – nówicy so ceni prozatorsczi kuńszt Grëczë, nawetka wëzi òd Larë, a pòd tim mionã sã tacył Aleksander Labùda. Hewò ne przemësłënczi z kòrtczi òdebróny przez klerikã Grëczã w dniu 17 gromicznika 1937 r.:

WIELEBNY KS. FRANC GRUCZA

Ni mającë czasu, bë kochanémù ë tczëwòrtnémù Ksądżowi wësłac lëst jakno sã nòlëzi ë jak-bëm chcòł – w tim roku jakbë pùrtk widzòł, tël móm prócë na karkù wszednégò òrtu – müssã òprzestając na jaczi taczi fotce ë pòrã słowach, bë le wërãzëc mójã pòczestnosc i pòdzyw dlò Niegò w prócë dlò naji nòukòchańszij sprawë ë swiãti Kaszëbsczi! Nòwikszò redosc dlò mie to „Zrzesz”. Le kò róz na miesąc! Ale zdrzã tam piãknë zachë waje i kònstatëjã bëlny pòstãp. „Zrzesz” mò dich-tich „pozom”, fùl nowi wiedzë, snòżich mësłów a wiërzłów, jak nen búsny „Wsëbój” Ròmpscżégò. Jem ti dbë, czëj to je sëlã jesz lepszò òd Tr [Trep-

czika – E.R] Ale ù Waju pòdzywióm stil ë dejalny wsebòt, chtëren trzimò procemwògã na kask nie-krzescejańszij stil Larë. Dżakùjã wama! Równak nen piãkny pòmnik prałatowi je ùdałi i piãkny. Kòżdërnij czędk Zr. [„Zrzeszë” – E.R] to bëlny krok w przëidnosc, w dobëcë naji! Scyskóm BSt.

To je dëcht wejle czekawé, że nen czas wënëkaniégò Bieszka do Zamòsca, Trepczika do Wiòlgòpòlsczi i Labùdë do stolëcë wòjewództwa w Torniu bëł, pròwdac, baro brzadny w dziejanië lëteracczé. Nót nadcziđnac, że w 1935 r. sã ùkòzòł prawie w Wiòlgòpòlsce pierszi w dziejach piesniók z kaszëbsczima spiëwama⁸. Bëł to téż òsoblëwie bókadny czãd kaszëbsczi rësznotë. Przede wszëtczim za sprawã toruńszij stowòrë „Stanica”, chtërna w tim czasie rëchtowa wëdanië skarbù kaszëbsczi lëteraturë, *Żëcégò i przigòdów Remùsa*, co òstateczno sã stało na zòczãtkù 1939 roku.

To bëł téż czas ùkòzywaniò sã bëlnëch dokazów ks. Bernata Sëchtë. W 1937 r. ùkòzòł sã bódój nòpiakniëszij jegò dramat *Hanka sę żeni*⁹. Nen „kuńszt” i czile jinszych bëłë wnenczas baro pòpùlarné i ród òdgriwóné na binach. Ks. Sëchta równak szedł jinszą dejowã stegną. Stosowòł téż swòj pisënk, co wëchòdòł barżi z tradicji ùtwòrstwa Hieronima Derdowscżégò. To bëło pãktã dejowégò sztridu midzë zrzeszińcama a Sëchtã, co je merkac w lëstach Bieszka, chtëren tak a tak równak wësok wenerowòł pismieniznã pòznieszégò aùtora wiòldzégò słowarza kaszëbsczégò¹⁰. W całoscë widzòł ón w kar-nie spartãczonym z seminarium w Pëlpnie (ks. Sëchta bëł absolwentã, a pòtemù wëkładow-cã) wiòldzich przëstòjników kaszëbsczi sprawë. Kò miół w tim czësti rëcht. Wszëtcë, z chtërnyma trzimòł łączbã (Grëcza, brat dr Kazimierz Bieszk, ks. Wëdrowsczi) bëłë zawòłónyma Kaszëbama, òdegrelë wòżné role w ti rësznoce. Bëłë téż ta-czi, co sã piãkno zapòwiòdelë, jak ks. Jan Glisz-czińszij, do jaczégò Bieszk wësłòł primicyjnë żëczbë pò kaszëbskù. Niesteti, nen młodi ksądz Kaszëba, tak samo jak jegò ò trzë lata starszi brat ksądz Francyszk, wnetka zdżinãlë na II wòjnie swiatowi. Pòchòdelë z Mòdzela na Gòchach. Jan

⁴ *Al-manach Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo w Bolszewie*, red. J. Borchmann, B. Wiszowaty, Bolszewo 2011, s. 11.

⁵ A. Labuda, *Zasady pisowni kaszubskiej*, Toruń 1939.

⁶ *Pro memoria. Feliks Marszałkowski (1911-1987)*, zebra. i opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2007. W titlu winien bëc rok 1914, w jaczim F. Marszòłka sã ùrodzyl.

⁷ Òb.: A. Jabłoński, *Naród: wspólnota wyobrażona. Jan Rompski do Kaszubów*, Warszawa 2023. Téż: *Spuścizna Jana Rompskiego, Katalog Rękopisów MPiMKP w Wejherowie*, Wejherowo 2005.

⁸ Zdrzë: J. Trepczik, *Kaszëbskijjesnjòk*, Rogożno 1935.

⁹ B. Sychta, *Hanka sę żeni*, Wejherowo 1937.

¹⁰ Òb.: J. Walkusz, *Piastun słowa ks. Bernard Sychta*, Gdańsk – Pëplin 1997.

¹¹ A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921-1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pëplin 2021, s. 153-154.

zdziął w Piösznicë, a Franc stół sã ofiarą lagru w Dachau¹¹.

W ZAMÖSCYM 30 STRĚM. 37.
LUBÖTNY KSAŻE A DRĚCHU.

Möckö žem sã redowół z Wajégö Jastrowégö lĚstu ě te najégö rĚsznégö örtu pisaniö. Kö to je dopiĚrze pröwdżewö KaszĚbskö, wlĚsce, czej nick lĚteracczĚgö ni ma, jak no w „ZrzeszĚ”. Dobró mĚsel [?] Trep-czika, bĚsmĚ, wĚnĚkahcĚ, piselĚ kōrespōndencje zwĚnĚkaniĚgö miedzĚsiebie. ChcemĚle rōzprōbōwac. – Ne ödjimczy z najégö romantycznĚgö wanożeniĚgö w lece – nōwicy nie daję sã ũwikszac, bōm z górĚ zle ũprawił negatiwĚ, wedle jaczĚgö pōdracznika za słabö wĚrobiony, dlōte ũwōżōm to tu leno za prōbczi. Terö technika ödjimaniö chũtkö pōstapuje a temũ nōlĚgö wszĚtkö wĚprōbōwac a [sã? – dop. red.] nauczĚc. Dodół jem jesz 3 wĚjimczy z Waji „szĚczy” biskupio-pōmōrszci [?] szĚczy na mĚtrĚ (abö kilomĚtrĚ?). – GwĚsno niejedna na fotografiö dałabĚ sã öbjac barzi kontrastowö, przĚ dobiĚranim papiōrów ě krasów [?] – le chto to mōże. MĚ mōmĚ tak ful głowĚ jinszych zajmów, wōdži jinszi... chöcō ta „Zrzesz” miłotnō! KulĚż chcōłbĚ ny „ZrzeszĚ KaszĚbszci”, anigle fōtografōwaniĚgö! A köždĚrny mō jiwrow z köpicą, tim barzi w najim wiekũ. Dlōte Ksądz lubōtny nie dostół nick öd mie taczĚ czād czas-u. Niech le Gö pōceszi to, że dlō Zr. chcā prōcowac, a do te trzeba czasu. Chōri czĚk chũtkö prōcĚje, ale zajmĚ kasz. dlō mie sã baro ödległĚ. Jem ũdbĚ, jize ten le mōże dobrze pisowac ö KaszĚbszci, chto zna-je bĚlno zajmĚ pōlszczĚ ě świata na ögle, a wic jak Labuda je przĚkładā, wpierw bĚc kimś, a zrobis cos [dlō KaszĚbszci]. BiĚdny Lara dlō najuje zdżiniāti. Bō chto je ũ żłobũ pōlōcha, nie mdze pōliticznie mōgł dzałac. KaszĚbskö pōtrzebujĚ māczennikōw ě przĚ, ě przesladowaniĚgö, ě przenieseniö, ě wszĚlcĚgö ũcĚskũ... To wĚdōwö wiöldżĚ deje! Ale jim chto lepi jĚ, tim cenczi spiĚwö! Abö niĚ? KaszĚbi – ũrządniczi – cĚszĚ kōta!! Tak samö „milionowigduńszci”! Ni mō to znankōwac, że SĚchta i taczĚ to nick nie wōrtny.

Leno wōżniĚszö jednota nigle talent. Abö „Remiis”, czĚ nie bĚł dĚuguszkö napisōny, a chĚż spiĚwół, że stół sã biblĚjā taczĚżnĚ? Nie mdzemĚ zazdrosny na „Stanicā”. Nie mdze za wiele KaszĚbszci, kulĚż ji badze. – Mie le tĚż pōli serce za latā i wanogā kaszĚbskĚ! MdzemĚ spiĚwac (piesnie Trep-czika, „CzōlińcĚ” ě jinszĚ nowĚ). CzĚ Rapsczi (to je pō prōwdze kaszĚbszczĚ pismieniĚ, niĚ Rōmpsczi) jesz je w Rajkōwach. Napisół mie rōz bĚlny lĚst, a chcōłbĚm mũ ödpisac. Ö ti kolonizacji KaszĚb lepi rozbiör zemi kasz. – ju słĚchōłjem. NōlĚgö ũderzĚc alarm, przĚndze do te, że mdzemĚ mielĚ „Bót DrzimałĚ”, czej KaszĚbi mdq mieszkāc na bōtach, wĚnĚkōny ze swōji zemi? Ale to mdze bĚlnĚ szturchaniĚ dlō spiacĚch

KaszĚbów. „SpiacĚ wōjskö”. Jem ti dbĚ, kö KaszĚba na takā temā nie mdze pisół w ögle dlō chwātĚ pōlszci, czej nōm je potrzeb cojinszĚgö. Jö sã cĚszaju na nowā „Zrzesz”, w ti znōw dobĚcĚ, kāsynka przĚindoscĚ ě malinkö cedżĚłka na kultūrā kaszĚbskā! I chto to je „KlĚniöcz”, ě nen historik piszacy w Zr.? Je baro małĚ karno piōrów kaszĚbszczich. Jaż wstid-no. TĚliju mōmĚ inteligencji, mōgłabĚ Zr. wĚchadac co niedzelā, żebĚ kāsynk bĚłā ambitu nōrodnĚgö. Czemu ni ma jinszych wiĚrztów, leno tĚch ze StrzĚpcza, a dze je bĚlactwö a kōscĚrskö grĚpa? Kö w Pelp. niemało je młōdĚch KaszĚbów. Jak no nen Glisz-czińszci KaszĚba, Jónk? CzĚ öñ ũświadomiony? Napisół jem mũ żĚczenia kaszĚbszczĚ na primicjā! Jak KaszĚba, to sã ũcĚszĚ, jeżłĚ niĚ, niechle sã gōrzi! Ale to bĚlny dōm kaszĚbszci w Mōdzelu. ŻłĚbĚsmĚ tam pōjachelĚ latā? Je wiöldgö trasa kajakōw: Jabłuszko – Koronowö! Abö Jabłuszko – Gródek (Wdā!). RedĚniö jesz rōz mōżemĚ tĚż!

WĚjāł jem czile fotek dlō nadwōdži – SĚlajā przez prałata!

Z BÖGÅ, BIESZKÖW SZTEFÖN

W lĚstach Bieszka prosto zadżĚwiwö jegö bogatö słowizna i jāżĚkōwö zrācznota. Kö öñ doch öd mōłĚgö nie gōdół pō kaszĚbskũ. Wierā czas jegö nōwikszĚ ũcĚbĚ kaszĚbiznĚ bĚł prawie w Zamöscu. CzĚtół tam, co le mũ do rāków wpadło. Swiöld-czi ö tim wiöldżĚ zaczekawieniĚ wszĚtczim, co na KaszĚbach sã dĚajało. Szkoda, że felĚje lĚstów klerika GrĚczĚ. Ale je wiedzec, że nen ödpōwiöldł mũ rōd i dosc czāsto, chöc bĚł sōm baro zajāti przĚdnikōwanim w Karnie KaszĚbōlogów w DĚchōwnym Seminarium w PelplĚnie, a ju rĚchtowanim sã do ksāżewszcich swiāceniów (4.06.1939).

Rōwnak to öd GrĚczĚ Bieszk dowiedzōł sã tĚż na gwĚs, że „KlĚniöcz” to je öñ sōm, a że młōdim historikā w „ZrzeszĚ” bĚł Brunon Sobczak, bĚlny KaszĚba z Wiöldzi WsĚ, jeden z mni znōnĚch zrzeszińców, kāsķ zabōczonĚch, na gwĚs wört wikszi ũwōdži, a mōże i ksāżkōwi publikacji.

Wört tĚż nadczidnac, że chto wiĚ, czĚ niĚ Sztefōn Bieszk bĚł pierszim prawie, chĚtĚren głōsno i czāsto nazĚwół „Remusa” MajkōwsczĚgö arcĚdokazā. Kö öñ wskōzywół, że no dĚeło je jak kaszĚbskö Bibliö. BĚł bĚlnym tegö propagatorā. Temũ tĚż sledzył pōkrok kōle wĚdaniö dĚełā w toruńszci „StanicĚ”, chöc sōm z Zamösca nie bĚł wiele w sztādze pōmóc. Za to miół w tim swōj ũdzĚł ks. dr KazimiĚrz Bieszk i klericĚ z PelplĚna, co pōd przĚdnictwā GrĚczĚ, a na gwĚs tĚż pōd cĚskā Bieszka, zbiĚrelĚ dĚtczi na ŻĚcĚ i przĚgōdĚ Remusa.

EUGENIUSZ PRĚCZKÖWSCZI



Historyczne centrum Pogórze, obecnie ulica Konradmirała Xawerego Czernickiego. Fot. Andrzej Busler

PO GÓRZE, PO GÓRACH, CZYLI... POGÓRZE

Kontynuujemy cykl związany z historią gdyńskich dzielnic. Tym razem przeniesiemy się w obszar malowniczo położonego Pogórze na skraju wysoczyzny moreny płaskiej, zwanej Kępą Oksywską.

Pogórze jest nazwą topograficzną od wyrażenia *po górze, po górach*, czyli jest to osada, która powstała na górze. W *Przewodniku po polskim wybrzeżu* autorstwa J. Staśki możemy przeczytać taki oto opis Pogórze:

Z Pogórskich wzgórz piękny widok w dolinę Gdyńską w stronę zachodnią, a tem hardziej w stronę południową i wschodnią. Na wprost nas jaśniej domki Chyloni, za którą ciągnie się stroma ściana lasów pomorskich, a wzdłuż wyżyny wydłuża się ciemna linia toru kolejowego, którym biegnie pociąg, aż tutaj słyszany. Z tej wysokości i odległości staje się miniaturową zabawką. Z Pogórze opada, wijąc się stromo w dół w lesie gościniec, biegnący w dole przez potok Chyloński pod strzał aż do Chyloni.

W innym starym przewodniku natrafiamy na następujący opis: *wieś włościańska 5 km od Oksywi, to najstarsza w okolicy osada*. Dawną pozostałością świadczącą o zamierzczłej historii tego miejsca są groby skrzynkowe odnalezione na tym obszarze.

Pierwsza wzmianka o Pogórze pochodzi z 1245 roku z dokumentu wydanego przez biskupa wrocławskiego Michała. W 1346 roku nazwa tej miejscowości znalazła się w dokumencie lokacyjnym Oksywi. Możemy przeczytać w nim, że sołtys oksywski

miał obowiązek dostarczania klasztorowi Norbertanek z Żukowa jednej podwozy, podobnie jak sołtysi z sąsiednich wsi – Pogórze i Obłuża. Wynika z tego, że Pogórze zostało przeniesione na tzw. prawo niemieckie prawdopodobnie przed 1346 rokiem. Wiadomo, że w XVI wieku Pogórze płaciło czynsz z 17 łanów ziemi (około 290 ha). Miejscowość wymieniono jeszcze dwukrotnie jako wchodzącą w skład parafii oksywskiej – w 1362 i 1457 roku.

Według księgi poborowej z 1662 roku Pogórze zamieszkiwało osiem rodzin liczących 49 osób powyżej 10. roku życia. Sołtysem był przypuszczalnie Jakub Dyring. Wśród nazwisk lub imion głów rodzin spotkamy m.in.: Tkacz, Piotr, Kot, Pank, Misopak, Matheyka i Zywr. Do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 roku właścicielem Pogórze był wspomniany zakon norbertanek z Żukowa, który otrzymał te ziemie w 1214 roku od księżnej Zwinisławy – żony księcia pomorskiego Mściwoja I.

Po kasacie zakonu przez państwo pruskie miejscowość stała się własnością królów pruskich z dynastii Hohenzollernów. Zamieszkiwało ją 86 osób gospodarujących na 8 łanach ziemi. Uprawiano głównie żyto, owies, jęczmień i groch. Hodowano 33 konie, 30 wołów, 37 krów, 139 owiec i 39 świń.



Malowniczy widok z drogi zwanej potocznie serpentyną (ulica Kontradmirala Xawerego Czernickiego).
Fot. Andrzej Busler

Ćwierć wieku później stan pogłównia zwierząt hodowlanych był podobny, częściowo zmieniały się gatunki zwierząt. W spisie ludności z lat 1795-1798 występują nowe nazwiska mieszkańców Pogórza: Gleske, Kass, Prom, Prehna, Lipkowski, Skelnik, Borske, Dorsch i Roemer.

Według pruskich danych urzędowych sołectwo pogórskie było dziedziczne. W 1772 roku znajdowało się w rękach Pawła Doeringa – potomka Jakuba i Pawła Dyringów. W końcu XVIII wieku przeszło we władanie rodziny Gleske. W 1820 roku sołtysem był Jakub Glaske. Według statystyki z tego roku miejscowość zamieszkiwało 110 obywateli, w tym czterech ewangelików. Wśród wykonywanego zajęcia dominowało rolnictwo, był też jeden karczmarz i jeden handlarz żywnością.

W 1832 roku Pogórze zamieszkiwały rodziny: Glaeske, Spitzbarta, Promy, Paczuła, Nowca, Klucka, Dorsza, Zelonki, Hoga i Schwake. W 1868 roku wieś liczyła 278 mieszkańców gospodarujących na 72 łanach (około 550 ha). Według Stefana Ramuła w drugiej połowie XIX wieku była to typowa kaszubska wieś. Na 321 mieszkańców aż 311 było Kaszubami katolikami, a zaledwie 10 Niemcami ewangelikami.

Kilka lat później, w 1905 roku, wieś zamieszkiwało 294 osób. W końcu XIX wieku powstała tu szkoła, wcześniej dzieci z Pogórza uczęszczały do szkoły w Obłuzu. Pierwszym nauczycielem został Franz Maskowski z Konarzyn (pow. człuchowski), absolwent katolickiego seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie. W czasie pobytu w Pogórze dokonał zmiany nazwiska na Massberg, do końca swego życia uważał się za Niemca. W 1907 roku przeniósł się do Węsiar,

karierę nauczycielską zakończył w 1920 roku jako nauczyciel w Lipuszu. Ze względu na to, iż optował za Niemcami, po 1920 roku przeniósł się do Niezabyrzewa (pow. bytowski), które znajdowało się wówczas w granicach Niemiec.

Po pierwszej wojnie światowej i powrocie do Polski w 1920 roku Pogórze było nadal wsią rolniczą. Największe gospodarstwa należały do Feliksa Dorsza (90 ha), Antoniego Grubby (89 ha), Józefa Fichta (69 ha) i Antoniego Dobkego (59 ha). W 1935 roku część Pogórza (Pogórze Dolne) przyłączono do miasta Gdyni. Pogórze Górne zostało przyłączone dopiero w 1970 roku, wcześniej wieś należała do Kosakowa. Do dziś część wsi i gruntów należących dawniej do Pogórza podlega gminie Kosakowo i stanowi odrębne sołectwo.

W 1939 roku Pogórze na skutek niezwykle zaciętych walk z hitlerowskim najeźdźcą zostało niemal całkowicie zniszczone. Ten polski czyn zbrojny przeszedł do historii pod terminem obrony Kępy Oksywskiej. W czasie okupacji Niemcy zmienili nazwę Pogórza na Gotenberg (Góra Gotów).

Obecnie dzielnica zajmuje obszar 2,36 km kw., zamieszkuje tutaj około 12,5 tys. osób. Pogórze stanowi jedną z sypialni blisko 242-tysięcznej Gdyni. Obszar Pogórza Dolnego zajmuje wiele przedsiębiorstw, m.in. elektrociepłownia. Pogórze Górne zdominowane jest przez budownictwo mieszkaniowe. Wiele mieszkańcom Gdyni ta część miasta kojarzy się z malowniczo położoną drogą zwaną potocznie serpentyną lub dawną drogą siedmiu zakrętów, z której rozpościerają się niezwykle malownicze widoki.

ANDRZEJ BUSLER



WYKÓŁ BRAMY NIZINNEJ

Turystom pokazują bastion Żubr zazwyczaj z... Mostu Zielonego. Tłumacząc, gdzie kończyło się miasto w XVII wieku. W poprzednim sezonie nawet z takiej odległości widać było koparki i prace na tym zabytkowym wzniesieniu. Ruszamy zobaczyć ich efekty.

BASTIONY JAK DAWNIEJ

Dwa gdańskie nowożytnie bastiony Gertruda i Żubr objęte zostały w 2023 roku procesem rewitalizacji. Pokryto je mąką rzeczną, czyli urodzajnym gruntem pozyskanym na Żuławach. Zasadzono trawy, które mają umacniać obiekty i nadawać im oryginalny wygląd. Teren został uporządkowany – ustawiono nowe ławki, leżaki, stojaki rowerowe. W kilku miejscach dzięki tablicom informacyjnym możemy przeczytać ciekawostki historyczne i przyrodnicze opracowane przez Stowarzyszenie „Opowiadacze Historii Dolnego Miasta”. Prócz tego na bastionach pojawiły się repliki szesnastowiecznych pruskich armat z wózkami o intensywnym błękitnym kolorze. Z góry na piękne widoki popatrzymy teraz przez lunetę.

WCIAŻ WJAZDOWA

W ciągu fortyfikacji między bastionami stoi Brama Nizinna. Czuć tu ducha dawnych dziejów. Brama wygląda tak, jak została zbudowana w 1626 roku. Umożliwiała wjazd do Gdańska od strony południowej i... nadal umożliwia! Brama Nizinna zastąpiła

funkcję stojącej u południowego wylotu ul. Rzeźnickiej Bramy Nowej, która została rozebrana w związku z poszerzaniem pierścienia fortyfikacji miejskich. Przypomina o niej Baszta Biała, która flankowała wjazd do miasta.

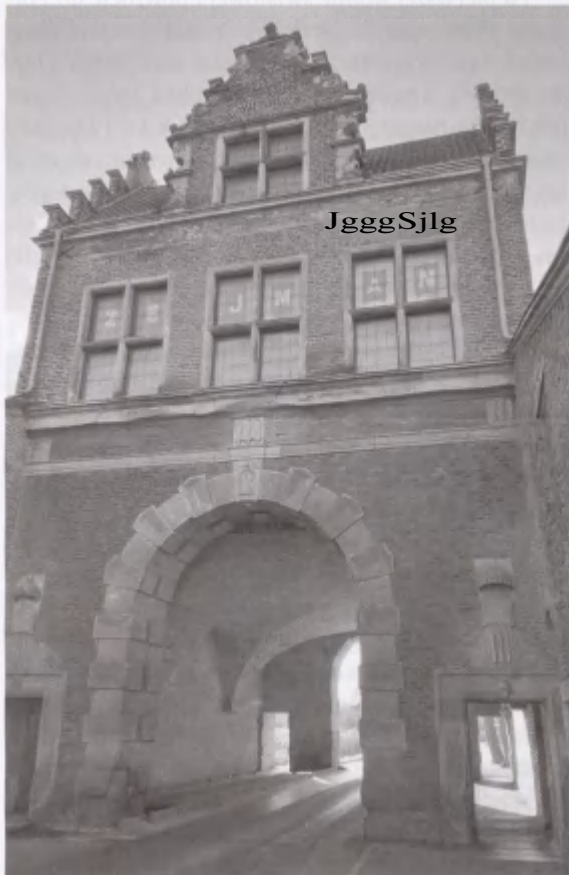
Brama prezentuje się inaczej z każdej strony. Od wewnętrznej widzimy ceglane lico z dwoma przejściami dla pieszych pięknie ozdobionymi kamienną oprawą. Od zewnątrz natomiast wita gości fasada w stylu renesansowym. Monumentalna, z potężnymi kamiennymi płytami, choć surowa, to jednak udekorowana pilastrami tokańskimi. Nad głównym przejazdem widnieje herb miasta i niestety puste miejsce. Pierwotnie wisi tam godło Rzeczypospolitej, później orzeł pruski. Fosę stanowił opływ Motławy, nad którym przerzucony był długi most zakończony częścią zwodzoną. Podnoszony był dzięki dodatkowej konstrukcji z mechanizmem żurawowym.

Brama Nizinna doczekała się gruntownego remontu już w 2016 roku, a dwa lata później stała się siedzibą Klubu Morza Zejman. Wcześniej stowarzyszenie służyło z lokalu prowadzonego na Wyspie Spichrzów. Od sześciu lat koncerty i spotkania odbywają się na Starym Przedmieściu. W sezonie letnim scena ustawiana jest na dawnym pasie wałów ziemnych.

U PIEKARZA

Sąsiadem Bramy Nizinnej jest niepozorny budynek pod adresem Dolna Brama 12 mieszczący piekarnię Ryszarda Majchrowskiego. Chleb powstaje tutaj według tej samej receptury od 1973 roku. Do tego wypiekany jest w piecu ceramicznym z lat trzydziestych XX wieku. Codziennie na klientów czeka około czterystu bochenków. Właściciel zaleca kupować je niekrojone i transportować w lnianej siatce. Piekarnia otwierana jest skoro świt i czynna do wyprzedania pieczywa. Jeśli mamy ochotę na chrupkie bułeczki, lepiej udać się na spacer przed południem. A jeżeli towarzyszą nam dzieci, warto skorzystać z nowego niewielkiego placu zabaw usytuowanego od strony Bastionu św. Gertrudy. Stamtąd podziwiać możemy budynek przy ul. Dolna Brama 8. Został zbudowany pod koniec XIX wieku i był siedzibą szkoły realnej. Po wojnie przez wiele lat mieścił się tutaj Zespół Szkół Zawodowych Gdańskich Zakładów Elektronicznych UNIMOR. W 2023 roku miasto wyremontowało zabytek i udostępniło różnym organizacjom, m.in. kombatanckim. Ma stać się przestrzenią aktywności i innowacji społecznych.

TEKST I ZDJĘCIE: MARTA SZAGŹDOWICZ



Dzél 8. Kaszëbsczé zwãczy Dzeczynné zabawë.

Céle zajmów

Pôznawczé:

- pôznanié kaszëbskich dzeczynnych zabawów, pôznanié nowëch słów w kaszëbsczim jãzëku, pôznanié inhibicyjno-incytacyjnëch (hamowanié – pôbudzanié) czwicznëów;

Sztôłcącë:

- ùmiejãtnosc wëczëcô zmianów w muzyce, sztôłtowanie chùtczégò reagowaniô na muzycznë sygnałë, doskònalenié słëchówô-rëchówi kôòrdinacje, rozwiãjanié ùmiejãtnoscë przemieszcziwaniô sã w przestrzeni, doskònalenié pôprawny emisje i intonacje głosu, sztôłtowanié prawidłowi pôstawë ucznia, sztôłtowanié muzyczny pamiãcë, sztôłtowanié pôczëcô estetyczni rëszaniô sã, sztôłtowanié muzyczny wëòbraznie, sztôłtowanié kôncetracje i ùwôdži;

Wëchówawczé:

- rozwiãjanié ùmiejãtnoscë wespôłdzejaniô w karnie i w pôrze, sztôłtowanié wëtwardzëcë w pôkônywanim drãgôtów, pôbudzenié ôdpowiedzalnotëza pôwierzonë zadania, sztôłcenié nawzôjnégò szónowaniô sã;

Metodë robôtë

ekspôzycje, analityczno-percepcyjnô, problemówô-ôdtwórczô, problemówô-analitycznô

Didakticznë pômöce

pianino, frantówczci \Narzë\ a meszka i Prošba (z ksãžczci Pawła Szefczy *Ulubione piešni dziecięce z Kaszubi i Kociewia*, str. 53-54), rekvizytë pôtrëbnë do inscenizacje frantówczci pt.: *Prošba* (jôjka, czwikła, môti grôpk)

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

1. Przëwitanié na muzycznym sygnale.
2. Zapôznanié ùczniów z tematã zajmów.
3. Marsz wstãpny w metrum 4/4.

Realizacjô tematu:

1. Prezentacjô frantówczci *Warzëła mészka*.
2. Nôuka frantówczci *Warzëła mészka*.
3. Prezentacjô frantówczci *Prošba*.
4. Nôuka frantówczci *Prošba*.

Pôdsëmówanié:

1. Przëbôczenié ô czim bëła môwa na zajmach.
2. Pôžegnanié na muzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. Przëwitanié na muzycznym sygnale (0,5 min.). 1

Ûczniowie stojã na swôjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkôlnégò. Szkôlny witô szkôlôków, śpiëwającë melodiczny zwrot: *Dobri dzerń*. Szkôlôcë ôdpôwiôdajã, śpiëwającë: *Dobri dzerń*.

2. Zapôznanié ùczniów z tematã zajmów (2 min.).

Szkôlôcë stojã na swôjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkôlnégò.

Na dzysészich zajmach bãdzemë kôrbie ô kaszëbskich dzeczynnych zabawach.

3. Marsz wstãpny w metrum 4/4 (4 min.).

Szkôlôcë pôrësziwajã sã pô ôbwôdzë kôła, wëkônëjącë pôsobicã zgôdno z muzykã:

marsz	w kôle
biëg	w „rozsëpcë”
marsz	w kôle
pòdskòk	pô całi salë
marsz	w kôle

Czwicznë wëkônówónë je przë akômpaniamencie szkôlnégò.

4. Prezentacjô inôuka frantówczci *Warzë\ a mészka* (3 min.). 2

Szkôłownicë sedzã na swôjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkôlnégò. Szkôlny prezentëje frantówkã.



Tekst frantówczy:

Warzëta mészka, krëpczi warzëta,
a do tëch krëpków szpiek ùsmażëta.
Temù përnã dała, temù òbiecała,
temù na miseczce, temù na skòrëpce,
temù główkã ùrwała i do lasu lecała.

Frantówka spiëwónô je przëakòmpaniamence szkólnégò.

5. Nôuka frantówczy *Warzëta mészka* (7 min.)

Szkòlôcë stoją pò całi salë w pòrach, skarniama szczerowóny do siebie. Uczniowie pòwtòrzają gestë za szkólnym:

- *warzëta mészka, krëpczi warzëta* – kòzdi ùczeni wëstòwiô lewą rãkã përnã przed siebie, trzimô jã òtemkłą bënówã stronã do górë, czikc i wskazëjący pòle prawi rãczy wëkònëją kółka na òtemkłi lewi rãce (jak czejbë mieszanie zupë w gròpkù),
- *a do tëch krëpków szpiek ùsmażëta* – trzimającë wcyg òtemkłą lewą dłòń, prawò wëkònëje rëch „cëskaniô” w stronã swòji lewi rãczy (dorzucanie czegòs do gròpka),
- *temù përnã dała, temù òbiecała* – trzimającë òtemkłą lewą dłòń, prawã rãkã wëkònëją gest „dòwaniô” w stronã lewi dłoni drëszczy abò drëcha, z jaczim stoi w pòrze,
- *temù na miseczce, temù na skòrëpce* – szkòlôcë òbie dłonie fòrmują w miseczka i „trzimają” ją przed sobã,
- *temù główkã ùrwała* – òbiema rãkama òbjimają skarnie na znak zadzëwòwaniô,
- *i do lasu lecała* – szkòlôcë biegają pò całi salë.

Frantówka spiëwónô je przë akòmpaniamence szkólnégò.

6. Prezentacjô i nôuka frantówczy *Prośba* (4 min.). 3

Szkòlôcë sedzą na swòjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò. Szkólny prezentëje frantówkã.

Tekst frantówczy:

1. Mòti smiejek
prosył piãc kòpiejek.
Brzëdòł duży
grozył, że mù wkùrzi!

2. Prosył kùrkã
ò pstrokatë piòrkò,
A szachrajka
skradła kùrce jójka.

3. Prosył babkã
ò czerwónë jabkò,
A strëch Mëka
dòł snòżégò wrëka.

4. Prosył napie
chòc mlëka garnuszk,
dostòł kwasu,
zabòlòł mù brzuszki.

Frantówka spiëwónô je przëakòmpaniamence szkólnégò.

7. Nôuka frantówczy pt. *Prośba* (7 min.).

Szkòlôcë stoją w łàku pò całi salë. Szkólny wëbiérò czile ùczeniów, chtërny bądã wëkònëwac inscenizacjã i pòkazëje rekwizytë, jaczë bądã wëzwëskiwónë w inscenizacje: jójka, czwikła i gròpk. Òb czas prezentacje rekwizytów szkólny ùczy szkòlòków nowëch słów kaszëbszczich. Reszta stojącëch w łàku szkòlòków spiëwò frantówkã.

Szkòlôcë pòwtòrzają gestë za szkólnym:

- *Mòti smiejek prosył piãc kòpiejek* – szkòlòk (1) śmiejącë sã prosy swòjégò drëcha (2) ò 5 zł
- *Brzëdòł duży grozył, że mù wkùrzi* – proszony drëch (2) grozy mù pòlcã, ùczeni (1) ùcëkò,
- *Prosył kùrkã ò pstrokatë piòrkò* – szkòlòk (1) pòdchòdò do kùrczi (szkòlòk 3) i prosy ò piòrkò,
- *A szachrajka skradła kùrce jójka* – szkòlòk (4) bierze jójka szkòlòkowi (3) i ùcëkò,
- *Prosył babkã ò czerwónë jabkò* – szkòlòk (1) prosy starkã (szkòlòk 5) ò czerwónë jabkò,
- *A strëch Mëka dòł snòżégò wrëka* – szkòlòk (6) daje szkòlòkowi (1) wrëka i sã śmieje, szkòlòk (1) pòkazëje zajisconë skarnie,
- *Prosył napie chòc mlëka garnuszk* – szkòlòk (1) prosy ò garnuszk mlëka,
- *dostòł kwasu* – szkòlòk (6) daje szkòlòkowi (1) garnuszk z kwasã
- *zabòlòł mù brzuszki* – szkòlòk (1) „wëpijającë” kwas pòkazëje, że bòli gò brzëch. Wszëcë szkòlôcë wykònywający pòkòzk chòwają sã za ùczeniama, chtërny spiëwelë.

Frantówka spiëwónô je przë akòmpaniamence szkólnégò.

8. Przëbòczenië ò czym bëła mówka na zajmach (2 min.).

Szkòłownicë sedzą na swòjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò.

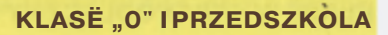
Co më pòznelë dzysò na zajmach?

Toczi sã kòrbiònka szkólnégò z ùczeniama na temat zajmów.

9. Pòzegnanië na mùzycznym sygnale (0,5 min.). 4

Szkòlôcë stoją na swòjich mólach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò. Szkólny żegnò sã z ùczeniama, śpiëwającë melodiczny zwrot: *Do ùzdrzeniô*. Uczniowie odpòwiòdają, śpiëwającë: *Do ùzdrzeniô*.

Tłómaczenië: B. Ùgòwskò.





Król Kaszëbów ks. prałat Hilari Jastak wzorã d/ô kaszëbsczi młodzëznë – scenarnik spartãczony z Patrónã Rokù 2024

Cële ùczbë:

- pòznanié pòstacë ks. prałata Hilarégö Jastaka,
- bûdowanié ùcbë z bëcô Kaszëbã,
- czwiczënczi wczëtanim, pisanim ïgòdanim pò kaszëbskù,
- pòznòwanié historie Kaszëbów;

Bòczënk: ta ùczba mdze realizowónô z wëzwëskanim metodë òdwrócony ùczbë. Szkólny dówò szkółownikóm pòlët, żebë zapòznelë sã doma z materiałama, jaczé przeslë jima przez elektroniczny dzënnik. Mdą to:

- wëjimk filmù na starnie YouTube „Ks. prałat dr Hilary Jastak – Król Kaszubów i Kapłan Gdyni” z 2014 r. Uczniowie mają òbezdrzec blòs wëjimczy zgòdno z pòdónyma minutama (òd 0:05 do 3:30 i òd 19:20 do 23:52),
- wierzta „Król” – E. Pręczkowszczégò z tomikù „Pómiön Miłotë” (**Dodòwk**),

Zadanim dlô uczniów mdze wëpisanié piãc, pòdług nich, nòwòznëszich wiadłów ò Patrónie Rokù na ùczbã, jakò mdze w pòsobnym tidzëniu.

Cyg ùczbë

1. Z wëzwëskanim zdobëti doma wiëdzë nôprzód dobierzta sã pò dwie òsobë. Zebierzta jak nówiacy wiëdzë ò tim, chtò to bëł Hilari Jastak. Tej dwie òsobë łączą sã z jinszima dwùma, a tej te szterë łączą sã z jinszą czwórką. Kòždë karno wëbiérò przëdnika, jaczi przedstawi przed drëchama to, czegò karno sã dowiedzało ò tim człowiekù.

Szkólny zapisywò na tòblëcë temat: *Król Kaszëbów ks. prałat Hilari Jastak wzorã dlô kaszëbsczi młodzëznë*.

2. Terò wërëgùjemë zwëskóną wiëdzã. Na łówkach sã przërëchtowónë kòrtczy ze znankównikama, jaczé òpisują pòstać ks. Jastaka. Prosy sã szesc szkółowników do przòdkù. Kòždò persona wëbiérò so jeden znankównik: bëlny (patriota), òdwòzny, pòbòzny, pòmòcny, robòcy. Kòzdi ze swòją kòrtką ùstòwiò sã w rëdze przed tòblëcã i głośnie czëtò swòj znankównik.

3. Na drëdzim stole leżą kòrtczy, na chtërnëchje napisónë:

- ksądz,
- bûdownik kòscoła w Gdini,
- direktór Caritasu,
- òdprowadził mszã dlô strajkujacëch w Gdini w 1980 r.,
- założył fundacjã dlô młodzëznë z biëdnëch kaszëbszczich familiów,
- dobrze sã ùczył,
- walczył procëm kòmunystóm,
- kóchót Pòlskã i Kaszëbë,
- bëlno gòdòł pò kaszëbskù,
- dzelił sprawiedlëwie darë dlô familiów tëch, co bëlë zamkli w sòdze,
- miòł ùwòżanié dlô Antoniégö Ôbrama i Aleksandra Majkòwsczégö,
- pòwtòrzòł zawòłanié „Më trzimómë z Bógã”,
- lëdze ród słëchelë jegò kòzaniów,
- doceniwòł lëdzy,
- bëł wdżaczny za wszëtkò,
- zwònyje Królã Kaszëbów;

Nëga uczniów z klasë dzeli midzë siebie wëjimczy zdaniów i kòzdi czëtò swòje wëjimczy głośnie.

Ùcëñ, jaczi mò w rãce znankównik, pòwtòrzò zdanié z ùżëcym swòjégö znankównika np. *Ks. prałat Hilari Jastak bëł bëlnym patriotã, bò...*

Ùcniowie szukają pasownë òkreślenia do tegò znankównika. Czej taczë nalëżą, tej pòwtòrzają całosc np. *Ks. prałat Hilari Jastak bëł bëlnym patriotã, bò kóchót Pòlskã i Kaszëbë, walczył procëm kòmunystóm.*

4. Na łówce leżą farwnë kòrtë A4. Kòždò z nich mò ù górë wëpisónë jeden znankównik. Pò przeczëtanim kòzdi szkółownik kładze swòją kòrtkã do tegò znankównika, dze óna nòlepi pasëje.

Pò przëdzëlenim wszëtczich kòrtków uczniowie przëklejiwają je i łączą wszëtczë kòrtczy w jednã planszã. Na pierszi planszë kleją òdjimk ks. prałata Jastaka i piszą datã i mól jegò ùrodzeniò i smiercë.

Jesz róz chãtny uczniowie czëtają zdania z kòrtków.

5. Uczniowie wëbiérają pò jednym zdaniem i zapisują je nôprzód na tòblëcë, a pòtemù do zesziwków. Czile szkółowników czëtò przëpisónë zdania głośnie.



6. Szkólny dzieli uczniów na trzë karna i kòżdë z kar-nów losjë zadanië do wëkònaniô.

Pierszé karno rëchtjë czile planszów ô ks. Hilarim Jastakù w fòmie teatrzikù kamishibai. Jezëlë w szkòle ni ma taczégò teatrzikù, tej uczniowie mògą blós pòkazëwac kòrtczì i gadać, co razã ùstalëlë. Mają to bëc krótczé zdania pò kaszëbskù i malënczi abò ôdjimczì z żëcégò ks. Jastaka (wiele jich jidze nalezć w internece, mòże téż wëzwëskac ôdjimczì doparłãczonë do scenar-nika). Dlô grëpów mni zaawansowónëch szkólny mòże przërëchtowac sòm te zdania i ôdjimczì.

- Mòti Hilari ùrodzył sã w Kòscérznie 3 tżëkwiata 1914 r.
- Jakno ksądz bûdowôł kòscół p.w. Serca Jezësowégò w Gdini.
- Ôdprawił pierszą mszã dlô robòtników, co strajkowelë w Stoczni w 1980 r.
- Całim sercã kòchôł Kaszëbë i Pòlskã. Nazëwóny je Królã Kaszëbów.
- Miôł dobré serce i pòmògôł wiele lëdzóm. Ùtworzył fùndacjã dlô młodzëznë z Kaszëb.
- Zrzeszenië Kaszëbskò-Pòmòrsczé ôgłosëło rok 2024 rokã ksãdza prałata Hilarégò Jastaka.

Drëdzé karno przërëchtjë krótczi przedstòwk ô żëcym ks. Jastaka. Szkółownice mògą na zòczątkù czëtac nen dialóg, a pòtem ùnauczc sã gó na pamiãc. np.:



Ana i Jónk spótikają sã w szkòle.

Jónk. Witôj Ankò. Czëta të nowiznã?

Ana. Jakã zôs nowiznã?

J. KPZ, to je Kaszëbskò-Pòmòrsczé Zrzeszenië, ôgłosëło rok Króla!

A. Co të gòdòsz, jaczégò Króla? Mòże kaszëbsczégò?

J. Jo, jo, jidzesz dobrim szlachã.

A. Łoni doch bëł rok Króla – Tónë Ôbrama!

J. O! Jak të bëlno pamiãtòsz. Latoś mómë jinszégò króla.

A. Pewno Karola Krefftë.

J. Nië Krefftë. Tã razajesz nië. Mòże za rok, a latoś jerok miona ksãdza prałata Hilarégò Jastaka z Gdini.

A. Czekawé, co AI – sztëcznò inteligencjã pówië ô ti persónie. Wpiszë w mòbilkã w Czat GPT.

Jónk wpisywôł w mòbilkã zapëtanië do AI.

J. Ks. Hilary Jastak – nazywany Królëm Kaszubów, urodził się w Kościerzynie 3 kwietnia 1914 r. Był budowniczym kościoła w Gdyni...

Pòdchòdzy jedna persona z bòkù.

Persona 1. To je ten człowiek, chtërën ni miôł strachù kòmùnystów.

J. Skądka të to wiësz?

Persona 1. Jak to skądka, kò sã interesëjã swojã Rodną Zemiã.

Za nim podeszła drëgò persona.

Drëgò persona. Jô czuł (czëta), że òn wspierôł kaszëbską młodzëznã.

A. Wejle pòsobny młodi, mądri człowiek. Pewno na tik-tokù të to czuł (czëta)? Jo?

M. Nië, mój tatëk òpówiôdôł. Czedës bëł jegò stipendistã i czasã gó ôdwiëdzôł.

A. Tej to ju je grëpa latków. Mùszimë jaczë filmiczi na-grac ô tim wòżnym człowiekù.

T. Zadanië do wëkònaniô. Tej nòtsã brac za robòtã. Jidzemë.

Trzëcë karno przërëchtjë na wiòldzi kòrce reklamã, jakò bądze promòwa rok ks. prałata Hilarégò Jastaka – Króla Kaszëbów.



7. Kōždō grĕpa prezentĕje swōje zwĕnĕdzi przed resztą szkōłownikōw.
8. Na pōdrechōwaniĕ uczniowie ōdpowiedzā na zapĕtania szkōlnĕgō, chtĕren pōdług swōji ũdbĕ mōże sprawdźĕc, czĕgō nauczĕlĕ sā szkōłownikĕ.

Bōczĕnk: jakno pōdrechōwaniĕ ũczbĕ mōże wĕzwĕskac niŹi wĕmienionĕ ũdbĕ, jacĕ ōstałĕ wĕprōcowōnĕ ōb czas warkōwniōw dlō szkōlnĕch kaszĕbszczĕgō jāzĕka w Spōdlecnny Szkōle w Pāpōwie (29 gromicznika 2024 r.).



Aktiwnotĕ na pōdrechōwaniĕ ũczbĕ (aũtorka Lucyna Reiter-SzczidŹel):

- Kapsuła czasu ks. prałata dra Hilarĕgō Jastaka – pōmĕslĕ so, Źejes wespōłprōcownikā ks. Jastaka. Tĕ bĕł krōtkō niegō w kōŹdim jegō dzejanim. Jednĕgō dnia dostōłĹjes ōd ksādzā lĕst z prōsbā:

„Tczewōrtny Drĕchũ,
mōja zemskō rĕza je ju krōtkō kuńca. Zanōlĕgō mie na tim, Źebĕ to, co jem zrobił dlō lĕdzy, Kaszĕb i Pōlszczi ōstało w pamiācĕ na dłudŹĕ wieczy. Przĕrĕchtuj dlō mie kapsułā czasu. Czej chtos jā czedĕs nalĕŹe, tej dowiĕ sā, jaczim jō bĕł człowiekā. WłōŹĕ do ni rozmajitĕ pamiāt-czi, pismiona, rzecŹĕ spartāczonĕ z mōjim Źĕcym. Nie zabōczĕ ō mōjim szpōrce, kōronie i rzeklĕnach np.: „Mĕ trzimōmĕ z Bōgā”, „Chto je Kaszĕbā i wierzi w Bōga, niech zaŹĕje z mōjĕgō roga”.

- Ks. prałat dr Hilari Jastak rōd czestowōł dzōtĕczi bōmkama z „apartny tajemny ksādzi”. Terōskũ tĕ przĕszĕkuj apartnā ksāgā (pudełkō), do chtĕrny włō-Źĕ nōwōŹniĕszĕ wiadłā i rzecŹĕ spartāczonĕ z Źĕcym Krōla Kaszĕbōw.



Ōdjimczy pōchōdajā z archiwũm ElŹbiĕti Eugĕniusza Prĕczkōwsczych.

Dodōwk

Krōl

Ks. prał. Hilarĕmũ Jastakōwi

Taczi jedyny z Kaszĕbōw rodu
Chtĕren ōdwōgā mōgł sta ōdbzelĕc
W strajkōwi biōtce gdińszczĕgō grodu
Le ōn drist przĕszĕdł kōmōniā dzelĕc.
Czōrnĕgō czwiōrtkũ nie zmōgł gō pōmiōn,
Wszĕtczim pōmōgōłt kaszĕbsczim chwata.
Stōł sā nōdŹĕjā zgnābionĕch plemion,
Kamiznā wiarĕ prawĕgō Źwiata.
Totalny system, co miōł gō zniszczĕc
W zbrodniczim sapie sōm pōdł na kuńcu.
Ōn zōs jak gwioŹdza jāł barŹi tiŹszczĕc.
Z wdŹācznoscĕ jemũ sĕnowie Mszczĕga
Delĕ mũ krocŹĕc w krōlewsczim wińcu,
Bō trzimōł z lĕdā i wiedno z Bōgā.

E. Prĕczkōwsczi

ElŹbiĕta Prĕczkōwskō

szkōlnō kaszĕbszczĕgō jāzĕka, direktōr Spōdlecnny Szkōłĕ w Tĕchōmiu, metodik kaszĕbszczĕgō jāzĕka, a tĕŹ wespōłaũtorka ũczbōwnika *W jantariu krōj-nie* i zbiĕrkũ teatrowĕch przedstōwkōw *W krōjnie grifa*. Stipendistka pōwōłōny przez ks. Jastaka Fũdacji Stipendialny Pōmōcĕ.



Prawŏ rodzynně

Rŏczimědowězwěskaniŏczwiczeniŏwsparlāczoněch z prawama Kaszěbŏw w ŏbrěmim administracjě. Őb czas wěfuluwiwaniŏ zadaniŏw pŏmŏcā mdā: 1) kodeks rodzynny i ŏpiekuŏnczi, 2) kodeks cywilny i 3) kodeks pŏstāpŏwaniŏ cywilnegŏ, chtěrne letkŏ mŏże wěszěkac na stronie: www.isap.sejm.gov.pl.

1. Na spŏdlim włŏsny wiědzě wěfuluj pŭstě mŏle w teksce, tak cobě w całŏscě běł ŏn zgŏdny z faktama.

Prawŏ rodzynněto dzělprawa (1) Prawŏ rodzynněje ŏkresliwŏně jakno zbiěr normŏw regulějācěch majātkŏwě i (2) stosěnczi midzě (3) krewnyma, a těż stosěnczi wěchŏdajācě z ŏpieczy, kŭratelě i (4) Sprawama z ŏbrěmiŏ rodzynnegŏ prawa sā przede wszětczim sprawě tikajācě żěŏnbě np. separacjŏ i (5) a těż midzě rodzěcamā a ŏtrokama np. alimentě, rodzěcelskŏ (6) ũstalenie i zaprzěkŏwaniě běcěgŏ (7) abŏ matkā, jak těż wszelejācě sprawě tikajācě rozrzesziwaniŏ wŏżněch sprawŏw (8) i dziecka w przětrŏfkŭ braku pŏrozmiěniŏ midzě żěniałima abŏ (9) Przěrědnyma reglāma prawa rodzynnegŏ sā ŏchrona dobra familii i ŏchrona dobra (10)

Ődpŏwiescě: (1) cywilnegŏ, (2) niemajātkŏwě, (3) żěniałima, (4) przěbraniŏ, (5) rozděnk, (6) włādza, (7) ŏjcā, (8) familii, (9) starszima, (10) dziecka.

2. Na spŏdlim pŏniższych wějimkŏw ŏrzeczeniŏw, dŏj ŏdpŏwiesc na pitania.

Ni ma ũstawŏwi definicje zwrotu „dobro dziecka”. Wěfuluwanie jegŏ znaczeniŏ miałŏbě běc dokŏnywŏně w kŏnkretny fakticzny leżnŏscě sprawě ŏsoblěwie, czej mŏże sā docěgac, że stojizna w jaczi je dzieckŏ, wěmŏgŏ ingerencje ze stroně jiněch pŏdmiotŏw, w tim těż sādū. Nŏt wěapartnic ũprawnieniě do ŏchroně żěcěgŏ i zdrowiŏ, a těż wszelejācěch dziejaniŏw ze stroně jiněch, chtěrne miałŏbě zagwěsniě warěnczi do ũbětkŭ, spŏkŏjněgŏ, gwŏsněgŏ, nienarěszoněgŏ rozwiĵu, achnieniŏ gŏdnŏscě i ũdzělu w procesu pŏdjimaniŏ decyzjŏw tikajācěch jegŏ stojizně. Nŏt pŏdczorchnāc, że je to niewěczěrpŏně wěliczeniě.

Postanowienie Sādū Nŏwěższěgŏ z dnia 24 smŭtana 2016 roku dŏně w sprawie: II CA 1/16.

Pŏjācě dobra dziecka je złŏżonym pŏjācym. Z jedny stroně ŏbjimŏ całā sferā jegŏ ŏsobistěch sprawŏw, taczich jak fizyczny a děchŏwi rozwiĵ, pasowně sztŏłěcniě i wěchŏwaniě, a těż przěrěchtowaniě do ũstnŏscě.

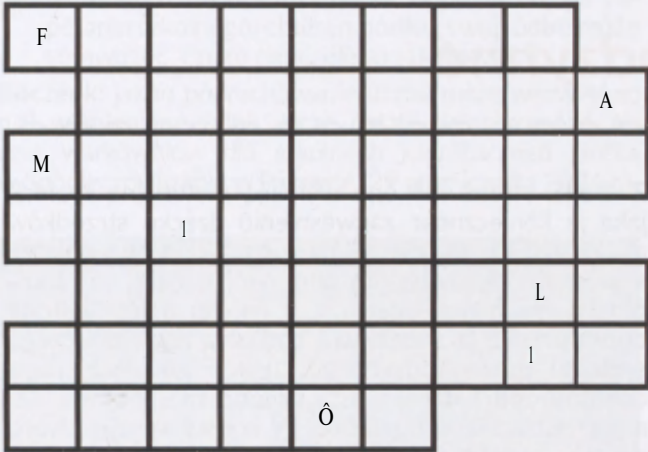
Z drědzi stroně mŏ ŏno wěraznā materialnā znankā, jakā je kŏniecznŏsc zagwěsniěniŏ dzieckŭ strzŏdkŏw do żěcěgŏ i realizacji cěłŏw ŏ ŏsobistim charakterze, a w przětrŏfkŭ, czej mŏ ŏno swŏj majātk, těż starā ŏ jegŏ majātkŏwi interes. (...) Tak tej pŏlět ŏchroně dobra dziecka je spŏdlowā i nadleżnā reglā pŏlscěgŏ systemŭ prawa rodzynnegŏ. Jinaczi gŏdajācě, reglā ŏchroně dobra dziecka ŏsta ũznŏnŏ za spŏdlowi element publiczněgŏ pŏrzādkŭ. W kŏnsekwencje, dobro dziecka miałŏbě běc spŏdlowā przedkłŏdkā dziejaniŏ wszelejācěch ŏrganŏw, sādŏw, a těż ŏrganizacjŏw i běc ũwzglādniwŏně w kŏżdim pŏstāpŏwaniěm fikajācym dziecka. Dobro dziecka je priortetowā wŏrtnotā, chtěrna wěmŏgŏ ũprzěwilejowaniŏ w traktowanim w przěrŏwnanim do interesŏw jiněch personŏw, w tim těż rodzěcŏw.

Postanowienie Sādū Nŏwěższěgŏ z dnia 2 czerwiŏnca 2021 roku dŏně w sprawie: II CSKP 21/81.

- 1) Stwŏrzeniě jedny definicje pŏjācŏ „dobro dziecka”:
 - a) nie je mŏżlěwě,
 - b) definicjŏ pŏjācŏ „dobro dziecka” wěchŏdŏ z ũstawŭ,
 - c) je mŏżlěwě.
- 2) Katalog ũprawnieniŏw wchŏdajācěch w ŏbrěmiě pŏjācŏ „dobro dziecka” je katalogā:
 - a) zamkłim (ni mŏże nick do niego dodaě),
 - b) ŏtemkłim (wiedno mŏże do niego dodaě nowě ũprawnienia),
 - c) w pŏlsczim prawie nie wěstāpuje taczě pŏjācě.
- 3) W ŏbrěrim pŏjācŏ „dobro dziecka” mŏże wěapartnic dwie rŏwizně:
 - a) gŏspŏdarczā i fizycznā,
 - b) ŏsobistā i majātkŏwā,
 - c) majātkŏwā i fizycznā.
- 4) Do pŏszŏnowaniŏ i ũwzglādniwaniŏ dobra dziecka zŏbŏwiāzŏně sā:
 - a) leno sādě rozrzesziwajācě jich sprawě,
 - b) leno ti, na jaczych ũstŏw wkłŏdŏ taczě ŏbrzěszk,
 - c) wszětcě, w tim ŏsoblěwie ŏrganě administracje, sādě i ŏrganizacje.
- 5) W przětrŏfkŭ kŏlizje interesŏw dziecka i jiny ŏsobě:
 - a) interes dziecka mdze ũprzěwilejŏwŏny;
 - b) interes dziecka mdze traktŏwŏny jistno jak interes jiněch personŏw;
 - c) interes dziecka mdze traktŏwŏny jakno mni wŏżny.

Ődpŏwiescě: 1 – A, 2 – B, 3 – B, 4 – C, 5 – A.

3. Na spōdliim włōсны wiedzē i wiadłōw nalazłēch w sēcē, wēfūluj krziżōwka.



- 1) Żēńba, jinaczi małżeński związk to łączba midzē biatkā a chłōpā, jakō nalōżō prawnā ōchronā ōd państwa.
 - 2) Prawnō i rodzynnō łączba midzē dwūma ōsobama, chtērne pōchōdajā ōd se wzōjno abō tēż majā pōspōlnégō przōdka.
 - 3) Midzē żēniałima wēstāpujā trzē łączbē: dēchōwō, fizycznō i (jinaczi zwōnō gōspōdarczā).
 - 4) Dostarczīwaniē strzōdkōw ūtrzymaniō ūprawniony ōsobie (nōczāscy dzieckō) przez zōbōwiazōnā ōsobā (nōczāscy jedno z rodzēcōw).
 - 5) Prawnō fōrma dzēłowi i ōgrāńczony czasowō pieczē nad ōkreślōnā ōsobā abō> ji majātkā, ūstanōwiōnō bez ōpiekuńczī sąd.
 - 6) Prawnē ūznaniē za włōsnē dzieckō cēzē z biologicznégō pūktu widzeniō ōsobē.
 - 7) Chtos nama blisczi, krewny z riama.
- Ōdpōwiescē: 1 – fōrmalnō, 2 – krewnotā, 3 – majātkōwō, 4 – alimentē, 5 – kūratalā, 6 – przēbraniē, 7 – swōjōk.

4. Zgōdno z art. 572 § 1 Kōdeksu pōstāpōwaniō cywilnégō, kōzdi, kōmū znōné je zdarzeniē ūzasadniwajacē wszczācē pōstāpōwaniō z ūrządu, je ōbōwiazōny dac > tim wiadā ōpiekuńczēmū sądowi. Majācē na wglādze pōwszechny ōbōwiazk zawiadomieniō sądu o zagrożēnim dobra dziecka, na spōdliim wzoru, przērēchtuj wniosk ō wglād w stojznā dziecka.

Mateusz Klebba (Klebbōw Matis)

sztudēra prawa Wēższy Szkōłē Administracjē i Biznesu miona Eugēniusza Kwiatkōwsczégō w Gdini, przēnōleżnik Radzēznē Kaszēbszczégō Jāzēka, wespōłzałożca Karna Kaszēbszczi Młodzēznē „Nowō Tatczēzna”. Tłōmacz i aūtor m.jin. Łacyhskō-pōłskō-kaszēbszczégō słōwarza grzēbiznē. Zajimō sā promōcjā i ūczāłim ōbrobieniem tēmiznē prawōw Kaszēbōw. Wespōłrobi z prawnym karnā N3.Legał.

Wejrowō, dnia 3 strēmianika 2024 roku

Zawiadomiwajācy:
(tuwō wpiszē swōjē pōdōwczī)

Ūczāstnicē pōstāpōwaniō:
(tuwō wpiszē miona i nōzwēska, a tēż adres ro-dzēcōw dziecka)

Sąd Rejonowi w
Wēdzēl Rodzynny i Nielatnēch
(adres sądu)

WNIOSK ō WGLĀD W STOJZNĀ DZECKA

Dzejajācē na spōdliim art. 572 § 1 k.p.c. wnōszōm ō wszczācē bez Sąd z ūrządu i dokōnaniē wglā-du z stojznā dziecka - (tuwō wpi-szē miono i nōzwēsķō, adres) i wēdaniē pasownēch ōpiekuńczēch zarządzeniōw.

UZASADNIENIE

Tuwō mūszi ōpisać niebezpieķ, jaczi jesmē zmerkelē w ōdniesenim do dziecka (np. przemōc, felēnczi ōpieczī, alkōhōlizm rodzēcōw itd.) i jaczi sprawił, że delē jesmē sā na napisaniē wniosku do sądu.
Wōrt tēż wskazać pōdōwczī lēdzy, jaczi majā wiedzā w ti sprawie (np. sąsadzē, rodzēzna itd.). Taczi wniosk mōżē tēż zložēc anonimōwō, le wōrt je pamiātac ō ōdpōwiedzalnoscē za słowō. Lepi reagōwać, jak bēc szłēl.
Do wniosku mōżē dołączēc dokumētē np. ōdjimczī.

Temū tēż proszā Sąd ō wēdaniē pasownēch zarządze-niōw w cēlu zabezpieczēniō dobra dziecka.

.....
pōdpis

5. Na spōdliim włōсны wiedzē i pōdōwkōw nalazłēch w zdrzōdłach wēbierzē JO” abō „NIĖ”.

PITANIE	JO	NIĖ
Pō rozdēnkū prawnō łączba zwōnō pōwinowactwa dali warō.		
W pōłsczim prawie rodzinnym wērōżniwōmē ful przēbraniē dziecka i dzēłowē przēbraniē dziecka.		
Zgōdno z pōłsczim prawā rodzinnym spōdłowā fōrmā majātkōwégō ūstroju midzē żēniałima nie je majātkōwō pōspōlnota.		
Kōdeks rodzynny i ōpiekuńczī przewi-dēje mōżlēwōtā ūnieważnieniō żēńbē.		
Zgōdno z normama pōłsczégō prawa rodzynnégō biatkā niżi 18. roku żēcégō mōżē, za zgōdā sądu, wzāczdēnk.		

Ōdpōwiescē: JO, JO, NIĖ, JO, JO.

RZEZNIE EKSPORTOWE, BEKON EKSPORTOWY, WIEPRZOWINA



Wielkanoc, którą dopiero celebrowaliśmy, to w przeświadczeniu większości z nas jeden z dwóch, a może trzech momentów w roku, kiedy kaszubski gospodarz zabijał świnie. Na stole pojawiały się kiełbasy, szynki, karczki, a z kamionkowych naczyń lub słoików Wecka wyjmowano zylc.

Kaszubi od dawna są uznawani za naród wyjątkowo pobożny, więc do zakazów spożywania mięsa w okresach postnych podchodzili poważnie, ale mam wrażenie, że są również narodem zapobiegliwym, który czerpie wiele z doświadczeń wcześniejszych pokoleń, które doświadczyły gospodarowania na niełatwej wszak kaszubskiej ziemi.

Jeżeli, więc poprzednie pokolenia mówiły, że w ubiciu wieprza na święta jest sfera duchowa, która każe w szczególny sposób podkreślić doniosłość wydarzenia jakim było i jest Zmartwychwstanie, to był to wpływ pobożności. Tak zostali wychowani.

Należy jednak przypuszczać, że w tym uboju był również wątek zapobiegliwości, która sprowadzała się do uzupełnienia zapasów mięsa na kolejne dni przednówka, bo nikt przecież nie wie jakie będą zbiory i kiedy do nich dojdzie, a jeść trzeba. Myślę jednak, że ten sposób myślenia jest zbytnim uogólnieniem. Skąd liczne komunikaty o sprzedaży wieprzy na targach w miastach pomorskich sto lat temu? Dlaczego w prasie pojawiały się wiadomości o zainteresowaniu przedsiębiorców zakupami trzody wieprzowej, która miała być przeznaczona do wyrobu bekonoń eksportowych?

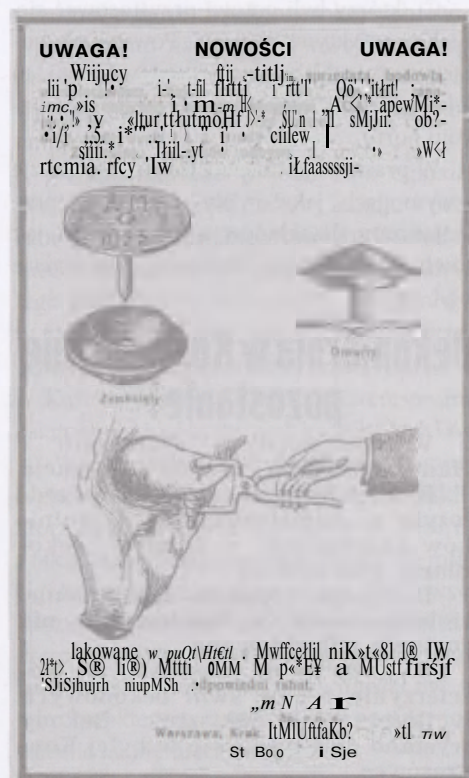
W numerze 3/1936 „Gospodarka i Gospodyni”, dodatku do „Gazety Kartuskiej”, znajdujemy następujące słowa:

Anglija jest bardzo poważnym odbiorcą trzody chlewnej, wymagania jednak spożywcy angielskiego są bardzo duże. Polegają one nie tylko na tym, że żąda on towaru wysokiej jakości, co do smaku, koloru i t. p., ale że trzoda na rynek angielski przeznaczona musi być młoda (około 6 miesięcy wieku), określonej wagi (85-90 kg.), pozbawiona słoniny i t. d. Jest to tak zwana trzoda bekonowa, w odróżnieniu od trzody słoninowej, która zwykle jest znacznie starsza, cięższa, a przede wszystkim porośnięta grubą warstwą słoniny. Z tego wynika, że trzoda bekonowa musi być tuczona szybko od małego prosięcia, inaczej w wieku 6 do 7 miesięcy nie osiągnie przepisanej wagi. Zaletą chowu sztuk bekonowych jest szybki obrót gotówkowy, ponieważ sztuki młode już idą na sprzedaż. Przy trzodzie słoninowej na zwrot poniesionych wydatków trzeba czekać 1 1/2 roku i więcej.

Zdaje się to przeczyć przekonaniu o tym, że na Kaszubach świnie było mało i zabijano je dwa razy do roku na święta, a czasami jeszcze na św. Jana lub Zielone Świątki. Powyższy fragment w zasadzie sugeruje, że region był zapleczem przemysłu bekonowego.

Trudno powiedzieć, jakie jest źródło przekonania o ekstensywnej hodowli trzody chlewnej, bo sądząc po innych wpisach w „Gazecie Kartuskiej”, możemy dojść do przekonania, że hodowla świn była całkiem rozwinięta. Nawet przy większej odległości od rzeźni wysoce rozwinięta sieć połączeń kolejowych odziedziczona po Prusach Zachodnich pozwalała je wysyłać do tak zwanych rzeźni eksportowych, czyli specjalnie przygotowanych zakładów mięsnych, które gwarantowały zachowanie standardów oczekiwanych przez odbiorców w Zjednoczonym Królestwie, królestwie Hiszpanii, ba – nawet w Brazylii. Była tak rozwinięta, że już w kwietniu 1930 roku zalecano stosowanie kolczyków i proponowano rolnikom metody, które pozwalały założyć kolczyki wielu świnom w krótkim czasie, co ma się nijak do twierdzenia, że zabijano na własne potrzeby dwie-trzy świnki.

O tym, że produkcja wyrobów bekonowych trwała od wczesnych lat po wielkiej wojnie, świadczą liczne wzmianki w „Gazecie Kartuskiej”. Dodatkowo pojawiały się informacje o budowaniu nowych zakładów,

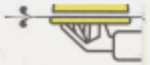




W prasie pojawiały się liczne informacje o wymogach, jakie miały spełniać wieprze dostarczane do składów, a nawet o tym, jak powinna przebiegać hodowla. W okresie

W dniu 18 bm. nastąpił w Kościerzynie odbiór świń bekonowych w ilości około 300 sztuk. Bekony wysłano do Czerniewic w byłej Kongresówce.

POMERANIA NR 4 (585) / ŁŻĘKWIAT 2024



Czym w istocie były bekonys wysyłane za granicę i tylko w niewielkiej części pozostające na rynku wewnętrznym? Najczęściej były to porcje ulubione przez odbiorców zagranicznych: cięte nie na małe kawałki obrazujące anatomiczną część tuszy jak dziś, a głównie środkowe części półtuszy z najbardziej atrakcyjnymi częściami wieprza, a więc fragmentem polędwicy zwanej dziś potocznie schabem, chudym boczkiem i żeberkami. W zależności od zamówienia mięso było eksportowane jako mrożone (najczęściej z rzeźni w Gdyni, bo w porcie była wielka chłodnia produkująca lód), ale również peklowane i wędzone. Eksportowano też pokaźne ilości żywca wieprzowego.

Mówiąc o eksporcie, nie sposób pominąć kwestii rozliczania transakcji eksportowych. Zgodnie z założeniem urzędników odpowiadających za handel zagraniczny ważniejszy niż pieniądze otrzymane przez firmy handlowe był obrót, było działanie. W związku z tym w wielu przypadkach dochodziło do handlu wymiennego i za polskie świnie firmy eksportujące otrzymywały na przykład cytrusy. Informacja taka daje odpowiedź na pytanie, skąd w kaszubskich sklepach kolonialnych cytrusy, banany, ananasy.

W tym miejscu pojawia się wątek pozostałych części mięsa. Sklepy z takimi częściami, które nazywano sklepami z odpadami z produkcji fabryki bekonów, powstały w miastach regionu i zapewniały zaopatrzenie w mięso, choć nieprzydatne eksportowo, to w pełni wartościowe.

Głowa, nogi mogły być przerobione na zylc, czyli specyficzną dla Kaszub rozdrobnioną galaretę, którą w przeszłości często aromatyzowano płynem Maggiego i octem. Nogi wieprzowe wykorzystywano przy okazji wszelkiego rodzaju zabaw, podając nogi duszone w kapuście.

Analiza wielu ogłoszeń każe przypuszczać, że przy ówczesnym braku lodówek restauracje wykorzystywały mięso peklowane z polędwicy wieprzowej, dziś najczęściej nazywanej schabem. Często było ono peklowane łącznie z nastrzykiwaniem solanką, a następnie wędzone. Takie mięso po kilkunastominutowym odmoczeniu w wodzie mogło być bazą dobrej karbonady.

Podobnie na Kasseler (co wolnym tłumaczeniu znaczy peklowana i wędzona wieprzowina) przerabiane były karczek i szynka. Ta forma przetwarzania była bardzo popularna, bo peklowanie i wędzenie w okresie przedlodówkowym zapewniało możliwość przechowywania wyrobów mięsnych i wykorzystania ich w przyszłości. Wielu twierdzi, że tak przygotowane mięso było podstawą menu wielu restauracji i gospód. Kawałki mięsa cięto na plastry zgodnie z zamówieniem klienta i podawano po podgrzaniu z sosami.

Wydaje się, choć brak potwierdzających to źródeł, że nogi wieprzowe podawane z kapustą przy okazji zabaw ludowych lub w restauracjach dworcowych były również peklowane. Chodziło przecież zarówno o bezpieczeństwo konsumentów, jak i o skuteczne przechowywanie, które nie powodowało strat gospodarza.

Nie marnowała się też tak zwana piąta ćwiartka. Wykorzystywano wszystkie elementy podrobowe. Stąd w kuchni blisko wiek temu wiele było kiszek krwawych i kiszek podgardlnych, wątrobianek. W tym miejscu warto przypomnieć zupełnie soczewicy podawaną z kiszka kaszaną. Sporządzano ją wedle

Uwaga rolnicy i dostawcy trzody bekonowej!

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że spedycja trzody odbywa się na stacji kolejowej w Kościerzynie w każdy poniedziałek tygodnia od godz. 7. Zgłoszenia zadeklarowanej trzody od prezesów Kół Producentów winne wpłynąć najpóźniej do czwartku, poprzedzającego każdorazową dostawę w poniedziałek — z podaniem nazwisk dostawców i zgłoszonej ilości sztuk.

Fonrobert, instruktor P. I. R.

wzoru z Królewca, bo książka siostr Doenning, które opisały kuchnię królewską, mogła być popularna na Kaszubach, jeżeli była popularna nawet na Dolnym Śląsku czy w innych częściach Niemiec.

Klasycznym sposobem wykorzystania gorszego, tłustego mięsa wieprzowego było produkowanie mocno rozdrobnionych wyrobów mięsnych, które zależnie od sposobu przyrządzenia mogły nazywać się metka pomorska lub metka bruświcka. Wydaje się, że stosunkowo najmniejszym powodzeniem cieszyły się kiełbasy.

Mówiąc o wieprzowinie, trzeba pamiętać o wielu daniach ciepłych, ale na pewno nie powinno się zapomnieć o karbonadzie, czyli kotleciku z kostką. Choć w wersji wyjściowej pochodzącej z Królewca nie był on panierowany, to jednak najważniejsze jest to, że mięso obrabiane termicznie wraz z kością jest smaczniejsze. Podobnie nie należy zapominać o daniach jednogarnkowych, które wykonywano na bazie wywaru z solonego mięsa lub kości wieprzowych albo wołowych, a zwano z niemiecką eintopfami lub eintopami.

Wzmiankowane w jednym z ogłoszeń gęsi także były przedmiotem handlu i przetworu w rzeźniach eksportowych. Dowodem niech będzie na przykład ogłoszenie z 23 lutego 1932 roku w czasopiśmie „Flota Polska”, w którym jednoznacznie informuje się hodowców drobiu z centralnej części Kaszub, że w Kościerzynie jest wielkie zainteresowanie zakupem każdej liczby gęsi, kaczek i indyków.

W listopadzie ubiegłego roku pisałem o gęsiach. Wspominałem o gęsi pomorskiej, która była niezwykle popularna w Berlinie, a także innych kluczowych miastach Niemiec. Gęś ta mogła pochodzić z rejonu środkowych Kaszub, ale również z Dolnego Śląska. Kluczem do sukcesu okazywał się jednak raczej sposób przetworu mięsa, który musiał być na tyle charakterystyczny, że zyskał popularność właśnie na niemieckich stołach.

RAFAŁ NOWAKOWSKI

BIOGRAFIA KAPRAŁA FRANCISZKA BASMANNA Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

CZĘŚĆ I

Wrzesień 1939 roku. Po napaści wojsk niemieckich na państwo polskie większości poborowych, mieszkańców Pomorza, nie zmobilizowano. Cemuż? Niewystarczająca aprowizacja, dystans do niepewnego politycznie żywiołu narodowego, uniknięcie międzynarodowej prowokacji? Pewnie wszystkiego po trosze.

Franciszek, dawny ułan z Grudziądza, jednostki o bogatej tradycji wojskowej, nie brał udziału w kampanii wrześniowej, a witał niemieckie oddziały na progu swego domu w Leśniewie. Historyk Bogusław Breza nadmienia, że wsie ekspozytury puckiej, tak jak i samo miasto Puck, w większości nie były brane pod uwagę podczas tworzenia systemu fortyfikacji obronnych. Poboru rezerwistów, nierzadko z wysokimi kwalifikacjami rzemiosła żołnierskiego, wyuczoną profesją, nie przeprowadzono. Zakładano odważnie, iż potencjalna linia ataku ominie dawny powiat pucki, idąc w stronę strategicznego rejonu w okolicy Gdańska, granicy z Wolnym Miastem i z Rzeszą oraz linii Rumia – Chylonia – Wielki Kack – Orłowo. Oczywiście wraz z Kępą Oksywką, Helem oraz Westerplatte¹. W okresie międzywojennym stacjonowała w Pucku jednostka lotnicza z powstałym w latach trzydziestych lądowiskiem w Rumi.

Historyk Szymon Waraksa natomiast na powyższy fakt zapatruje się następująco:

W Polsce przedwojennej stosowano zasadę, że poborowi odbywają służbę w innych rejonach kraju niż zamieszkanie. Miało to ograniczyć liczbę dezercji oraz także działalność antypaństwową. Dlatego często poborowi z Pomorza w 1939 r. otrzymali powołanie do jednostek w innych województwach. Żeby utrzymać przygotowania do wojny w tajemnicy, mobilizację przeprowadzono etapami. Część poborowych zmobilizowano 23 marca, następną grupę poborowych powołano 23 sierpnia. Ostatnia mobilizacja nie została nigdy dokończona z kilku powodów. Rządy Francji i Wielkiej Brytanii zmusiły Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza Śmigłego do przełożenia mobilizacji, ogłoszonej 29 sierpnia, na następny dzień. Przede wszystkim Francja i Anglia obawiały się, że mobilizacja polskiej armii spowoduje Adolfa Hitlera do uderzenia na Polskę. Wywołało to ogromny chaos,



Franciszek Basmann w mundurze Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii. Fot. archiwum rodzinne

ponieważ mobilizacja została odwołana a zaraz potem ogłoszona ponownie. Zaważyło to na tym, iż wielu rezerwistów albo nie zdążyła dotrzeć do swych jednostek na czas lub nie otrzymała kart powołania. Prawdopodobnie z tej przyczyny Franciszek Basmann nie został zmobilizowany, gdyż w chaosie pierwszych dni wojny, nie było już możliwości sprawnego przeprowadzenia mobilizacji. W pierwszych godzinach wojny cały system łączności i dowodzenia armią zaczął się rozsypywać. Dowodzący obroną Gdyni płk Stanisław Dąbek miał zaledwie około 14 tysięcy słabo uzbrojonych ludzi. Mógł więc jedynie wybudować nieliczne umocnienia i bronić części powiatu nadmorskiego i Gdyni. Stąd Niemcy 1 września 1939 r. przekroczyli z łatwością granicę na Pomorzu wykorzystując ogromne luki w polskiej obronie, których nie można było należycie obsadzić wojskiem. Wieś Leśniewo, gdzie mieszkał wówczas Basmann, zostało zdobyte przez niemieckiego gen. Leonarda Kaupischajuz 8 września².

¹B. Breza, *W okresie międzywojennym*, w: *Historia Rumi*, Gdynia 2012, s. 239-240.

²Komentarz historyka mgr. Szymona Warakasy, Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022.

³Relacja Władysława Piepera, mieszkańca Leśniewa przed wybuchem drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 r.



Według relacji Władysława Piepera w okolicy Piaśnicy Niemcy już w drugiej połowie sierpnia stawiali zasieki stalowe z szyn kolejowych³.

Wiemy poniekąd ze źródeł, iż północny region postrzegany był przez władze z centralnej Polski z dużym dystansem. Czyżby zamierzano uniknąć kolejnej prowokacji, nie chciano drażnić lwa? Spora liczba folwarków, majątków była w posiadaniu Niemców, którzy organizowali teren na powitanie dawnej władzy sprzed 1920 r. Okoliczni mieszkańcy niejednokrotnie pojawiającą się cezurę rozpoczęcia wojny 1 września 1939 r. komentowali mimochodem: *Ta wojna była już u nas od dawna*⁴. Nieustannie rozprawiano o polityce w sklepach, barach, w domach, gdzie powszechnie wówczas grano w karty. Rodzące się prowokacje i kłótnie podzieliły miejscową społeczność. Najstarsi wspominają, iż prawdziwe animozje na Pomorzu między nacją niemiecką a kaszubsko-polską powstały dopiero po 1920 r. w czasach faszystowskiego napięcia narodowo-nacjonalistycznego⁵. Leśniewo leżące w ekspozyturze puckiej od wspomnianych proce-

sów społecznych nie odbiegało. Warto nadmienić, iż proboszczami w dziejach parafii Mechowo były nietuzinkowe postacie ze świata polskiej polityki, kultury oraz organizacji życia patriotyczno-narodowego. Choćby proboszcz Teofil Bączkowski, nauczyciel Antoniego Abrahama, prowadzący w swej plebanii mechowskiej salon polityczny, czy też ksiądz proboszcz doktor Bolesław Witkowski, społecznik i działacz polski oraz gospodarz ziemski. W szkole leśniewskiej nauczał przed wojną nie kto inny, jak sam przyszły dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek. Inicjował życie kulturalne oraz prowadził agitację na rzecz głębszej świadomości narodowej. Powoływał gromady czytelnicze informujące mieszkańców o otaczającym świecie poza parafią i powiatem. Ostatecznie to we wsi Zdrada urodził się jeden z największych propagatorów niepodległej Polski Antoni Abraham. A przecież nikomu nie należy przypominać, iż wieś Piaśnica dała się poznać jako największe miejsce martyrologii pomorskiej na początku okupacji. Lasy piaśnickie także leżały w jurysdyk-

⁴ Tamže.

⁵ Relacja Jana Bacha, Rumia, 1995-1996 r.

cji parafii Mechowo, a osady Piaśnica i Domatówko niemal sąsiadowały z Leśniewem. Dobiegające stamtąd niejasne jeszcze echa na początku września zrozumiale wzbudzały strach i lęk. Przechodząca przez osadę szosa z Pucka do Wejherowa i Krokowej, dzisiejsza ulica Starowiejska, była świadkiem przejazdu wielu ciężarowych samochodów, wożących pod plandekami niewygodnych Polaków i Pomorzan. Wówczas zdążyły jeszcze gdzieś z nadzieją w niewiadome. Przylegająca do drogi posesja Franciszka Basmana ten terkot furgonów zapamiętała nader dobrze. W rodzinie wspominało zdarzenie, gdy z transportu na przylegające podwórze zostały wyrzucone dokumenty⁶. Należały bodaj do kuzyna będącego właścicielem lub pracownikiem piekarni w Pucku. Słuch po nim zaginął.

Jednym słowem na początku wojny miejscowi mieszkańcy wciąż biernie oczekiwali na doniesienia z Kępy Oksywskiej, Westerplatte, Helu oraz o reakcji sojuszników. Bierność wynikała i stąd, że losy Niemców i autochtonów na Pomorzu, Kaszubów, nieraz zespalały się i konfliktowały w dziejach Pomorza. Budziły się okresowo kulturowe antagonizmy, aby potem zwyczajnie stracić na sile i prowadzić do wzajemnej asymilacji.

Franciszek Basmann urodził się 17 marca 1910 r. w Leśniewie. Rodzicami byli Franciszek i Marta Anastazja z domu Lieskie. Szkołę podstawową ukończył w Leśniewie. Od 1 października 1926 r. do 1 października 1929 r. terminował u mistrza kowala Błaskego w Warszkowie. Egzamin czeladniczy przedłożył przed komisją egzaminacyjną dla zawodu kowalskiego przy Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu 14 października 1929 r. Przewodniczącym komisji był Grabiński, ławnikami mistrz Lubner i czeladnik Nadolski⁷. Kuźnia funkcjonowała do lat sześćdziesiątych XX wieku z niewielkimi przerwami podczas okupacji. Do lat pięćdziesiątych sam Franciszek trudnił się kowalstwem, podjął pracę w lokomotywni w Gdyni. Wówczas przyuczony do kowalstwa brat August zbudował na swojej posesji własną kuźnię, a Franciszek przekazał mu swój sprzęt i narzędzia kowalskie.

Około 1930 r. Franciszka juniora powołano do służby wojskowej, którą odbywał w Grudziądzu w jednostce kawalerii. Jesienią 1938 r. w Parafii pw. św. Wawrzyńca w Luzinie Franciszek zawarł małżeństwo z przybyłą latem 1937 r. z Kochanowa-Strzebielina do Leśniewa Teklą Pranszke.

W Strzebielinie służyła w charakterze gospodyni i opiekunki nad dziećmi u państwa Schulzów, lokalnych nauczycieli. Wraz z powołaniem nauczyciela Józefa Schulza od 1 września 1937 r. na dyrektora szkoły w Leśniewie⁸ przeniosła się razem z pracodawcą do nowej placówki.

Wraz z rozpoczęciem drugiej wojny światowej Franciszek znalazł się na liście wrogów III Rzeszy, prawdopodobnie zadenuncjowany przez rywala karcianego, albowiem podczas gry w karty namietanie politykowano. W książce *Gdynia 1939-1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich* czytamy: *W momencie wkroczenia oddziałów Wehrmachtu na teren Pomorza Gdańskiego, w dniu 01 IX 1939 r., Niemcy rozpoczęli likwidację osób uznanych za wrogów III Rzeszy. Wykazy tych osób były przygotowywane przez specjalnie w tym celu utworzony w centrali służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) w Berlinie 22 V 1939 r. referat Centrala II P (Zentralstelle II Polen) – sporządzał on wykazy Polaków, którzy mieli być aresztowani, a następnie zamordowani*⁹. Na Pomorzu zorganizowały się także niemieckie oddziały militarne, przede wszystkim znane pod nazwą Selbstschutz. W ich skład wchodziła zazwyczaj miejscowa ludność mniejszości niemieckiej. Od jesieni 1938 r. sporządzano wykazy niewygodnych Polaków, choć oficjalnie Selbstschutz powstał dopiero 7 października 1939 r. Na czele okręgu gdańskiego stał Ludolf von Alvensleben¹⁰.

Franciszek Basmann, jego brat August oraz szwagier Jan Glembin zostali aresztowani 8 września. W monografii *Dzieje wsi Leśniewo* przedstawiony jest następujący bieg zdarzeń:

Po wkroczeniu rankiem 8 września żołnierzy Wehrmachtu (Oddziały Selbstschutz) do Leśniewa, Domatowa i Domatówka natychmiast rozpoczęło się wyłapywanie dorosłych mężczyzn narodowości polskiej, którzy mogli być podejrzani o udział w działaniach frontowych przeciw Niemcom lub stanowili dla nich zagrożenie. Zabierano ich z domów, zagród lub prosto z pola, a na skraju wsi patrole żandarmerii zatrzymywały wszystkich wracających do wsi, bez znaczenia skąd powracali. Kilkudziesięciu zatrzymanych mężczyzn z Leśniewa i okolic przetrzymywano w leśniewskiej remizie strażackiej koło stawu, nie pozwalając na żadne kontakty z rodziną. [...] po kilku godzinach, pod eskortą poprowadzono (zebranych) do Połczyna, na miejsce zbiórki przed wywózką, a stamtąd w ciężarówkach z powrotem

⁶ Relacja Tekli Basmann, Edyty Pieper, Leśniewo, po 1945 r.

⁷ Informacje na podstawie poświadczenia złożenia egzaminu naczelnika przez Franciszka Basmana w Grudziądzu dnia 14 października 1929 r.

⁸ J. Lanc, *Oświata i kultura. Okres międzywojenny*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004, s. 167-168.

⁹ E. Rojewska, M. Tomkiewicz, *Gdynia 1939-1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania – Egzekucje – Wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej*, Gdynia 2009, s. 65-66.

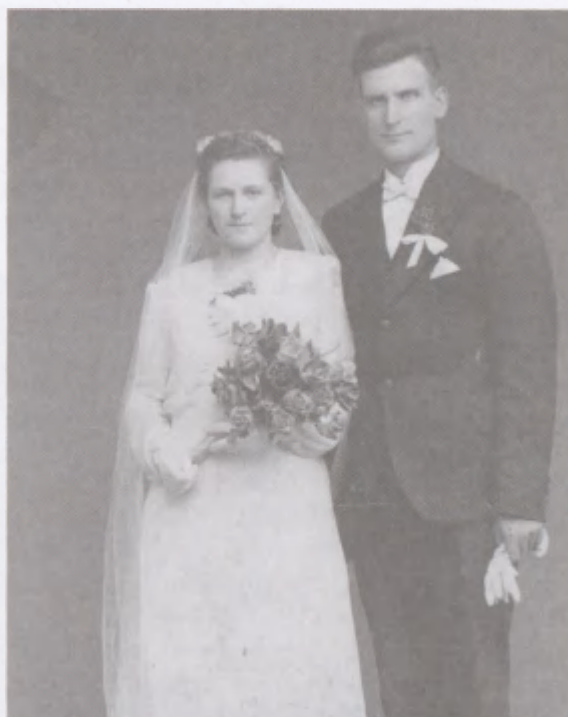
¹⁰ D. Drywa, *Sauberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939-1942)*, Gdynia 2015, s. 26.

¹¹ E. Rożek, *Męczeństwo ludności kaszubskiej – Piaśnica*, w: *Leśniewo...*, dz. cyt., s. 63-64.

przez Leśniewo zawieziono do obozu przejściowego pod Lęborkiem. W Lęborku załadowani zostali do pociągu towarowego, który wywiózł ich w kierunku centralnych Niemiec. Przez Berlin dotarli aż do Norymbergi. Więźni w obozie, przesypiając w pustych stajniach i oborach spędzili o chłodzie i głodzie siedem tygodni, zanim zapadła decyzja o zwolnieniu i powrocie do domów. Niektórzy ciężarówkami, większość transportem kolejowym wracali w kierunku Gdańska. Pecha mieli ci, którzy wrócili drugim transportem. Po przyjeździe do Gdańska, wszystkich skierowano do robót polowych u niemieckich właścicieli na Żuławach. Z Leśniewa znaleźli się tam m.in. August i Franciszek Basmann oraz Jan Glembin. Niektórych po zakończeniu robót zwolniono do domów, inni trafili do obozu koncentracyjnego w Stutthofie [znaleźli się tam bracia Basmann oraz Jan Glembin] [...] przydzieleni do budowy baraków dla więźniów. J. Glembin zmarł w obozie (wg oficjalnego zawiadomienia na katar jelit) 12 września 1942 r."

Był to wówczas obóz o bardzo złej reputacji. Znajdował się w pobliżu podmokłych Żuław Wiślanych. Wilgoć szybko zabijała wielu więźniów, którzy zostali poważnie osłabieni przez głodowe racje, ciężką pracę oraz szykany. Czesław Majewski wspominał po latach, że „Bity, głodzony, nękany przez wszy, zimno i choroby, zamęczany ciężką pracą więzień w krótkim czasie po aresztowaniu stawał się łachmanem ludzkim niezdolnym do walki o swoją wolność”¹². Obozem kierował oficer SS Max Pauly znany z mrocznego charakteru, który doprowadził do tego, że Stutthof stał się piekłem na ziemi. Bracia mieli więc wiele szczęścia, że przeżyli pierwsze dni w obozie¹³.

Franciszek wraz z bratem Augustem i szwagrem Janem wedle istniejących dokumentów nie zostali jednak wywiezieni na siedem tygodni do centralnych Niemiec, jak nadmienia się w relacji *Dzieje Leśniewa*. Pismo wydane w 1988 r. przez Muzeum Stutthof stwierdza: *Franciszek Basmann – dostarczony został do KL Stutthof we wrześniu 1939 r. przez Gestapo Gdańsk. W obozie oznaczony numerem 7642 jako więzień polityczny*¹⁴. Tamże został przejęty przez funkcjonariuszy formacji Einsatzgruppen IV; po opuszczeniu Pomorza, po tzw. czyszkach, formację zastąpiło Einsatzkommando 16¹⁵. Wedle chronologii część miejscowych aresztantów, pochodzących z najbliższych okolic Pomorza, trafiała pierw do obozu Ziwilgefengenlager Neufahrwasser w Nowym Porcie, a stamtąd dopiero była przewożona do powstającego obozu Stutthof¹⁶. Obóz



Tekla z domu Pranszke oraz Franciszek Basmann junior, jesień 1938 r. Fot. archiwum rodzinne

w Nowym Porcie był przejściowy, dla niepewnych politycznie elementów polskich; istniał do 1 kwietnia 1940 r., kiedy budynki przejęło wojsko niemieckie. Wedle raportu ze stycznia 1940 r. w obozach Neufahrwasser (Westerplatte) przebywały 3 tys. osób, Grenzdorf 350 osób, Stutthof 1,1 tys. osób. Łącznie w obozach i podobozach przetrzymywano 5150 więźniów.

Zapotrzebowanie na rzemieślników było stałe, stąd wielu więźniów z określonymi zawodami cieszyło się dużym uznaniem i w konsekwencji przetrwało. Na podstawie karty zwalniającej Franciszka z obozu znamy jego miejsce pracy. Był nim podobóz Westerplatte, skąd został zwolniony 13 czerwca 1940 r.

W dniu 1 kwietnia 1940 r. przeniesiono więźniów z obozu w Nowym Porcie do Stutthofu. Wspomnienia Franciszka Basmanna mówią o apelu, kiedy wywołano go jako mocno już niedomagającego z lazaretu i wręczono zwolnienie z obozu. Zachował się archiwalny dokument potwierdzający przynależność do podobozu na Westerplatte.

W Gedanopedii czytamy: *Podobóz Westerplatte (Aufienstelle Westerplatte). Od około 10 IX 1939 r. miejsce pracy około 200 polskich więźniów doprowadzonych tu z Victoriaschule, a od 16 września dowożonych promem z obozu w koszarach w Nowym*

¹² Cf. Majewski, *Ucieczka z piekła*, Kraków 1983, s. 7.

¹³ Komentarz mgr. Sz. Waraksy, dz. cyt.

¹⁴ Na podstawie dokumentu zwolnienia z obozu z Archiwum Muzeum Stutthof, sporządzonego 26.10.1988 r. w Sztutowie przez ówczesną dyrektorkę Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88.

¹⁵ D. Drywa, dz. cyt., s. 28.

¹⁶ Tamże, s. 31–37.

Porcie. Po likwidacji 31 III 1940 obozu w koszarach, od 1 IV 1940 komando zewnętrzne Zivilgefängenenlager Stutthof. Więźniowie zakwaterowani byli w jednym z zachowanych obiektów byłej polskiej Składnicy Tranzytowej. Od września 1939 roku do likwidacji podobozu w czerwcu 1941 r. pracowali pod nadzorem esesmanów przy porządkowaniu terenu, usuwaniu niewypałów, a od wiosny 1940 przy rozbiórce muru ogrodzenia oraz obiektów dawnej Składnicy. Pozyskane materiały budowlane były transportowane barkami do budowanego obozu w Stutthofie. Podobóz liczył kilkudziesięciu więźniów, w miejsce chorych lub zmarłych przysyłani byli nowi z centralnego obozu w Stutthofie¹⁷.

Na podstawie relacji Władysława Konarzewskiego, więźnia Stutthofu/Westerplatte, można choć w części przybliżyć charakter prac w tym miejscu: Nie wiedzieliśmy, dokąd nas pędzą – myśleliśmy, że z powrotem do Gdyni. Okazało się, że tylko ta druga część poszła w stronę Gdyni do koszar w Redłowie, gdzie obecnie jest szpital morski. Pierwsza grupa, tych 1200, do których i ja byłem zaliczony, dostała się na Westerplatte 15 września – do porządkowania terenu. [...] Do pilnowania nas dali młodych Niemców z „Hitlerjugend” [...] Ci młodzi chodzili za nami i cały czas tłukli nas kolbami [...]. Zauważyli to marynarze ze statku Schleswig-Holstein, tego który bombardował Westerplatte, gdyż dochodziliśmy jakieś piętnaście-trzydzieści metrów od statku. Po dwóch-trzech dniach naszego

Sztutowo 1988.10.25

OG.77:0

L.dz. 3375/771/88

Franciszek BASMAHH
84 106 LaSt IS.70 k/Puoka

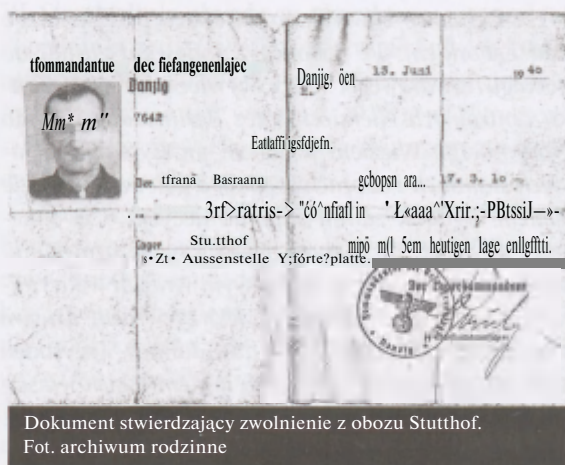
Państwowa Muzeum Stutthof i Sztutowie stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego w Stutthofie*

PANFATYT wranclerzeit urw 17.3*1910r., dostarczony oertał do KI Stutthof we wrześniu 1939** przez Gestapo Gdańsk, * obozie oznaczony numerem 7 642 jako więzień polityczny. Dnia 13*6.1940r* uwolniony został z obozu.

Innych danych o w/w Muzeum nie posiada.
PODSTAWA informacji* Oryginalny dokument zwolnienia z obozu.
/ka/

mgr Janina Grabowska-Chałka

Dokument sporządzony 26 października 1988 r. w Sztutowie przez Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88
Fot. archiwum rodzinne



pobytu zeszedli oni ze statku, wjechali samochodami, zabronili tłuc kolbami, natomiast dali kabel, cięty po kilka, kilkanaście metrów. Było to niesamowite. [...] Wszyscy myśleliśmy, że jak skończymy to Westerplatte, to nas puszczą – tak nam przecież obiecywali. [...] Po całości uporządkowania Westerplatte zabrali nas częściowo do Nowego Portu, przemundurowali, samochodami dowieźli do kolejki, którą zawieźli nas do bambrow¹⁸.

Kolejne wspomnienia należą do żołnierza, obrońcy Helu Stanisława Matuszczaka, który trafił do obozu Neufahwasser w dniu 7 października 1939 r. Stało się to wbrew konwencji międzynarodowej, gdyż powinien być przekazany do obozu jeńców wojennych. Metody, jakie stosowało gestapo, przechodziły ludzkie pojęcie. Byłem naocznym świadkiem w 1940 r. na arbeits komandzie [Arbeitskommando – komando pracy] na Westerplatte rozstrzelania 20-tu współtowarzyszy, którzy na wskutek wycieńczenia nie mogli utrzymać się na nogach. Mimo tego musieliśmy ich wypuszczać do pracy, wycinali wiklinę, której na terenie Westerplatte rośnie bardzo dużo i tak, jak który mógł, starał się wycinać tę wiklinę, siedząc i czołgając się, aby dalej i przetrwać ten koszmar i było to przy końcu maja 1940 r. O godzinie 12-tej całą dwudziestkę zastrzelono i to przeważnie strzelano w tył głowy¹⁹.

Powyższe relacje potwierdza drugi obrońca Helu Tadeusz Masio, twierdząc, iż z Nowego Portu udawano się do pracy na Westerplatte w celu uprzątnięcia terenu.

MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

Opracowanie oparte na autorskich notatkach archiwalnych, w większości na relacjach Edyty Pieper, córki Franciszka Basmana, oraz na komentarzu i tle historycznym nakreślonym przez historyka wojskowości mgr. Szymona Warakę.

Część II opublikujemy w majowym numerze „Pomeranii”.

¹⁷ Obóz Stutthof, podobozy w Gdańsku, online: <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/> [dostęp: 2022 r.].

¹⁸ D. Drywa, dz. cyt., s. 95-96.

¹⁹ Tamże, s. 211. Przypis nr 71, AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Stanisława Matuszczaka, t. X, s. 235-236.



Wspólne zdjęcie remusowców z Jubilatką obchodzącą w Chmielnie setną rocznicę urodzin. Fot. archiwum spływu

POŻEGNANIE KAJAKARKI

Barbara Wójcicka, wielokrotna uczestniczka Kaszubskich Spływów Kajakowych „Śladami Remusa”, zmarła 16 marca tego roku w Koszalinie. Kajakarka niezwykła! Swoją przygodę wodniacką rozpoczęła w 2003 roku w wieku 83 lat, a zakończyła w 2021, mając lat... 101.

Nasza Basia Kochana – tak ją tytułowaliśmy, odwołując się do nazwy zespołu, którego utwory są często śpiewane na imprezach turystycznych. W naszym gronie znalazła się dzięki swemu synowi Zbyszkowi, komandorowi Marynarki Wojennej, mieszkańcowi Gdańska, zapalonemu i wytrawnemu kajakarzowi. Będąc uczniem koszalińskiego liceum, wziął w 1958 roku po raz pierwszy udział w spływie zorganizowanym przez szkolnego wufistę na Kaszubach, na Brdzie. Zbyszek – jak to się mawia – połknął bakcyła. Pływał potem często na rzekach krajowych i zagranicznych, zarazem działał w gdyńskich i gdańskich klubach wodniackich, a niektóre nawet współtworzył.

Gdy w 1986 roku przystąpiliśmy w redakcji „Pomeranii” do organizowania własnego spływu „Śladami Remusa” (bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego), nie mieliśmy – poza pomysłodawcą dr. Januszem Kowalskim – doświadczenia w tej dziedzinie. Z pomocą przyszli nam kajakarze z gdańskich klubów Wodniak i Żabi Kruk. Ten pierwszy dostarczył kajaki i fachową kadrę, ten drugi uzupełnił kadrę, w tym o Zbyszka, który pozostał w gronie orga-

nizatorów naszych spływów w kolejnych latach aż do dziś.

Odwiedzając mamę w Koszalinie, opowiadał jej o swoich wyprawach kajakowych. Szczególnie ciepło wyrażał się o „Remusie” (jak skrótowo nazywany jest nasz spływ), twierdząc, że można odpocząć, delektować



Przy trumnie w kaplicy cmentarnej córka Aleksandra i syn Zbigniew. Fot. Edmund Szczesiak



Stulatka Basia z synem Zbyskiem na jeziorze Kłodno w Chmielnie. Fot. archiwum spływu

wać się pięknem krajobrazów i bogactwem przyrody, bo ma charakter rekreacyjny: etapy nie za długie, bez ścigania się, za to dużo dzieje się na łódzie, specyfiką jest bowiem łączenie pływania z bogatym kaszubskim programem kulturalno-rozrywkowym.

DUSZA SIĘ RADUJE

W 2003 roku Zbyszek był u mamy w Koszalinie przed samym spływem, osiemnastym już z kolei. I gdy zaczął go zachwalać, usłyszał wyrzut: „Opowiadasz i opowiadasz, a dlaczego mnie nie zabierasz? Teraz pojedź i zobacz!”. Po takim dictum musiał ją zabrać, chociaż nie bez obaw: liczyła już sobie wtedy 83 lata. A spływ to jednak nie spacer: rzeki, nawet tak łagodne jak Brda, mają rwące odcinki, zdarzają się przeszkody w postaci powalonych drzew, bywa, że w czasie płynięcia pojawia się nawalny deszcz, biją pioruny, poza tym śpi się w namiotach. Sądził, że będzie to jednorazowy udział mamy.

Tymczasem Basi (tak kazała nam się do siebie zwracać) bardzo się spodobało: przyroda, atmosfera, a zwłaszcza – jak podkreślała – ludzie: uczynni, mili, sympatyczni. Tak bardzo się zapaliła, że wspólne kajakowanie z synem trwało 18 lat, z roczną tylko przerwą. Nie zraziło jej nawet... kajaka wpadła do głębokiej wody. Syn i inni kajakarze natychmiast ruszyli z pomocą.

– Zanurkowałam – skwitowała.

Nie zniechęcił jej też groźny szkwał na jeziorze Wdzydze.

Na pytanie reporterki Radia Gdańsk, która w 2008 roku odwiedziła dwudziesty trzeci spływ, co powoduje, że jest obecna na każdym, odparła:

– Urocze okolice i w ogóle wszystko, na co spojrzę, dusza moja się raduje. Co roku przyjeżdżam i będę przyjeżdżać, dopóki będę żyła.

Bardzo dbała o to, żeby to życie przedłużyć. Dziennikarce „Głosu Koszalińskiego” podała taką receptę na długowieczność:

– Do dziś lubię spędzać czas na świeżym powietrzu. Kocham słońce. Kocham naturę. Zbieram grzyby w lesie, zioła na łące i co roku biorę udział w kaszubskich spływach kajakowych. Kocham ludzi. Kocham życie.

Uprawiała ogród przy domu córki, a w nim siała przede wszystkim zioła lecznicze. Zbierała je także w lasach, zaroślach, przy polnych drogach. Pamiętam jej porady, jak korzystać z Bożej apteki, udzielane podczas spacerów.

Bardzo ją podziwialiśmy i była przez nas wszystkich niezwykle lubiana.

PRIMA APRILIS

Przyszła na świat 1 kwietnia 1920 roku. Z powodu tej primaaprilisowej daty los spłatał jej – jak mówiła – niejednego figla. Opowiadano w rodzinie, że gdy u jej mamy pojawiły się bóle porodowe, ojciec ruszył na poszukiwanie akuszerki. Wszystkie, które odwiedził, odmawiały przyjścia, uważając, że żartuje. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale w tamtych czasach zwyczaj robienia psikusów był o wiele bardziej powszechny niż obecnie.

Po stu latach od narodzin psikusa sprawił jej wirus z koroną. Z powodu pandemii trzeba było odwołać obchody jubileuszowe w Bursztynowym Pałacu w Strzeżeniu koło Koszalina, gdzie wszystko było przygotowane, co więcej – wstrzymać wszelkie wizyty gości u niej w domu.

ZAMIAST SPŁYWU

Planowaliśmy obchody jej setnych urodzin z opóźnieniem – na biwaku w lipcu 2020 roku. Udało się je zorganizować, chociaż nie bez przeszkód. Wirus latem nieco osłabł, poluzowano niektóre restrykcje. Ośrodki mogły już przyjmować turystów, wypożyczać sprzęt wodny, ale nadal niedozwolone były spływy grupowe. W tej sytuacji odwołaliśmy XXXV Kaszubski Spływ Kajakowy „Śladami Remusa”, a w jego miejsce zaproponowaliśmy Spotkanie Remusowe – o charakterze koleżeńskim, nieformalnym. Informację o czasie i miejscu skierowałem e-mailem do stałych uczestników spływów remusowych oraz osób przez nie rekomendowanych. Na miejsce skróconego czterodniowego pobytu (spływ trwa dziewięć dni) wybraliśmy pole namiotowe w ośrodku Bachus w Chmielnie. O dziwo, zjawili się siedemdziesiąt osób, a więc niewiele mniej niż uczestniczyło w ostatnich spływach.

Zainteresowani rejestrowali się i wnosili opłaty w ośrodku indywidualnie. Na własną odpowiedzialność pływali kajakami, które przywiózł z Gdańska i wypożyczał prezes klubu Wodniak Wojtek Kuc. Wokół Chmielna jest aż pięć jezior, więc było gdzie popływać.

SETNE URODZINY

Ale przede wszystkim świętowaliśmy jubileusz Basi Wójcickiej.

Była więc laudacja wygłoszona przeze mnie, odczytane zostały listy gratulacyjne od premiera i wojewody zachodniopomorskiego przesłane na obchody pierwszokwietniowe, te odwołane. Osobiście życzenia złożyli prezes Klubu Turystycznego ZKP „Wanożnik” (od kilkunastu lat główny organizator



Ostatni spływ Basi Wójcickiej. Rok 2021. Fot. archiwum spływu

spływu remusowego) Włodek Dawidowski i prezes Wodniaka (współorganizator) Wojtek Kuc oraz wiele innych osób. Były kwiaty i prezenty: album *Kaszuby* od Wanożnika, słodkieserce od najmłodszych kajaków, rozkładany fotel od małżeństwa Tersów. Był tort z dekoracją w formie kajaka i lampka wina. Był recital piosenek z dwudziestolecia międzywojennego w wykonaniu spływowej wokalistki Dagmary Sławskiej i tańce z udziałem Basi. A nazajutrz dzik, przywieziony przez łowczego Staszka Lipińskiego z Lipusza, a ufundowany przez jubilatkę.

I wielokrotnie rozlegało się gromkie „200 lat!”

OSTATNI SPŁYW

Świątowaliśmy też, chociaż skromniej, jej sto pierwsze urodziny – tym razem już na normalnym spływie, na terenie biwaku w Czarlinie. Były życzenia słowne i na ozdobnym papierze z podpisami uczestników, prezent w postaci dużej poduszki z haftem kaszubskim (żeby śniły się jej Kaszuby), a jako gastronomiczna niespodzianka – ufundowany przez Zbyska pieczony dzik.

Relację z tego spływu w „Pomeranii” opatrzyłem tytułem *180 lat w kajaku*. Podsunął mi go Zbyszek, który do 101 lat mamy dołożył swoje 79.

Wydawało się, że jest wyłączona z norm czasowych, przypisanych śmiertelnikom, ale przed kolejnym spływem usłyszałem od Zbyska, że Basia traci zainteresowanie światem. W przypadku osoby tak ciekawej wszystkiego było to niepokojące. W lutym 2023 roku przeszła poważną operację. Udała się, ale pacjentka

z czasem coraz bardziej słabła. Zmarła nagle 16 marca tego roku. Do stu czterech lat zabrakło piętnastu dni.

Wiadomość o śmierci Basi rozesłałem zbiorowym e-mailem do stałych uczestników spływów wraz z informacją o pogrzebie. W reakcji otrzymałem wiele odpowiedzi wyrażających żal z powodu odejścia tak bardzo lubianej Basi. Za zgodą autora zacytuję treść e-maila, który przysłał mi Grzegorz Schramke, prowadzący na spływach remusowych imprezy kulturalne, 0 dwa pokolenia młodszy od Basi.

Panie, świeć nad Jej duszę! To była wspaniała osoba, niezwykle pogodna, życzliwa i miła. Dla mnie – i zapewne wielu innych – wzór do naśladowania nade wszystko w tym, że metrykę powinniśmy przejmować się o tyle, na ile ta rzeczywiście zasługuje, czyli bardzo mało. Igdyktoś utyskiwał na wiek, opowiadałem o pani Basi i o słynnym „180 lat w kajaku”. Na pogrzebie nie będę mógł być, niestety, lecz w myślach będę jutro tę naszą drogą spływowniczkę żegnał. Zresztą już to robię, a obok smutku i żalu jest też i inna nutka – ta ciepła, która podsuwa wspomnienia z „Remusa” i podszeptuje, że to było wielkie szczęście znać p. Basię!

Pożegnaliśmy naszą spływową seniorkę 20 marca na cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. W dość licznym gronie, jak na odległość, którą większość musiała pokonać, i dzień w środku tygodnia. A i tak było nas remusowców trzynaścioro, co potwierdza, jak bardzo Basia była lubiana. Nasza Basia Kochana!

EDMUND SZCZESIAK
HONOROWY KOMANDOR „REMUSA”



MASKENBAL

Welacje! Płowôznô sprawa. Pewno czedë trzimôta w ręce „Pòmërania” z nym partã pówiôstków, to je ju pò wszëtczim. Môże jesz gdzie drëgô tura? Nibë człowiek wië, że ten czas przechôdô, ale równak jakbë përzna bël zdzywiony. Wiedno jaczis „zaskök” – chto tam startëje?! Te wszëtczé plakatë, banerë a te gäbë na nich. Znajeta to, doch jo?

Wies nie bëła wiôlgô. Czile gôspôdarstw, czile jinëch chëczów, króm, kôsćółk a dwie stôrë kôtë, co lëdze dzëwilë sã, że jesz skansen z Wdzydz ni mô jich wzatë. Wszëtcë żëlë tam spòkójno. Òkróm normalnëch pludrów, co sã wszãdze, nie bëło we wsy nick, co bë nen pòkuj lëdztwii zabiëra. Leno rzôdkô, rôz na jaczis czas, cos sã ôsoblëwëgô dzejalo. Môg to bëc jaczi zdënk, jaczis gôsce, abò tak cos, czegô lëdze sã nie spòdzëlë.

Klëmëns prawie chcôł wëchadac bütën, do robôtë, czedë wnet nëkajac, wrócëła z krómii jegò białka Zocha. Chłòp aż sã cop do bëna.

– Cëż tobie je? – zapitôł.

– Kò sądni, chłòpie!

– Në gadôj, prosto.

– Jô bëła w krómie!

– Jô wiëm!

– Jak jô szła nazôt, to Rucënô gôda przez plot ze stôrã Agnesã. Òna rzekła, że Wladi sã powiesyl!

– Chto? Co?

– Doch czëjesz, że Wladi! Jeden je we wsy kòl nas! Gôdala, że òn sã powiesyl!

– To nie je móżlëwë! Të cos lëchô uczëła! Wladi? Czëmu òn bë miôł tak cos zrobië?

– Tak ònë gôdälë! Czëmu bë miałë ò taczich sprawach manie? Të nie wiësz, czedë tak cos na człowieka przindze.

– Białkò, të muszala cos lëchô zrozumiec.

– Tak òna gôda, że sã powiesyl!

– Wiësz të co? Jô to muszã sprawdzëc.

– Wez le zazwóni!

– Jô nigdzie nie mdã zwónil, bô jesz na głupka windã.

Jô so na wies szpacërã püdã, jak cos je, to mie lëdze sami rzekã. To bë doch bëła tragediã.

Jak chłòp rzek, tak tëż zrobił. Òblek nazôt swòje skórznie a szed. Na szasym bëło pusto, kôzdi bël zajati swòjã robôtã. Tëch dwóch pludrów tëż ju nie bëło przë płoce. Drëptôł dali. Wzërôł, co sã na wsy dzejô. Uzdziôł, że na plotach a na słupach pójawilë sã plakatë a banerë z tima, co startëjã do radë gminë abò pówiôtu. Wszëljaczë gäbë. Niechtërnëch òn znôł blôs përzna, jinëch wcale! „Në jo, welacje – pòmëslôł – zôs mómë we wsy jistny maskenbal”. Przeszed przez wies, bô na sarnim kiińcu bëła chëcz Wladégô. Tu chłòp uzdziôł dëcha!

Na pòlu, stronã budinków, robił trëker, a w tim trëkrze sedzôł nië chto jiny jak Wladi. Smiôł sã a pòdnôsziô rãkã do Klëmënsa. Nen nôprzód pò prôwdze jakbë dëcha widzôł, stojôł, a blôs wzërôł. Zarô równak sã usmiôł a tëż pòdniôs rãkã. „Doch ta mójã miiszala cos lëchô uczëc” – przëszło mù do głowë. Zarô sã zawrócył a drawówôł chùtkô do siebie, do swòji chëczë. Na niëgò tëż doch robôta żdala.

Czedë tak wrócôł, przëzërôł sã jesz nym plakatom a gäbóm, aż w kuńcu zrobiô mii sã czësto smiëszno.

Klémens, jak wrócył na swòje gòspodarstwo, to za-bról sã za swòje sprawę. Cali dzień mù zeszed, tim barzi, że kask czasë doch stracył. Dopierze wieczór, jak zasòd doma, zjòd wiewczrã, wżan w rãkã topk z arbata a za-czan gadać tak:

- Zooocha...
- Jo, chłopkù?
- Sądni so, jò cë müsã cos rzeknãc.
- Jenë, co sã stało?
- Kò co, co, tã pròwdã gòdala dzysë reno.
- Ō Wladim, jo? Co tã sã dowiedzòł? Mój Bòże...
- Jò szed na wies. I sã wszëstkò wëdowiedzòł.
- Në, gadòj richtich!
- Wladi sã wëwiesyl...
- A Bòże, na co mù przëszo – òdrzekła białka a brała sã za rëczenië.
- Dozdżë, dozdżë jesz – cygnan dali Klémens – jò tobie wszëstkò rzekã, jak to bëło.
- Jo?
- Jò szed przez całą wies, nikògò nigdzie nie bëło.

Pòd sòm Wladégò dodóm jò zaszed. Tam jò wzërajã, a w trëkrze jedze a sã do mie śmieje sòm Wladi. Cali a zdrów.

- Kò tedë, co tã mie pleszczysz, że òn sã pówiesyl?!
- Tã wszëstkò dobrze rzekła, nã wnet dobrze, bõ òn sã nie pówiesyl, le wëwiesyl.
- Nie rozmiejã!
- Jak jò ju drëptòł òd niego, to jò widzòł jegò muniã fejn wëwieszonã na plakatach. Òn startëje do gminë! A fejn sã wëwiesyl, swòje plakatë wëwiesyl, rozmiejesz tã?

Białka nòprzòd nic nie rzekła, bõ bëła złò, że tak ji głupio pòszło. W kuńcu zaczęła sã smiòc, a chłop razã z nią.

– Wiész, Wladi teròna pewno mdze długò żil w zdro-wiu, jak tã jegò tak ùsmiercëła.

– Żebë tak bëło, żebë tak bëło – smia sã białka.

Wszëstkò skùńczëło sã na śmiechù, ale Zocha na drëdzi róż ju òpasowa barzi nò to, co na wsy ùczëła.

MATEUSZ BULLMANN

KASZÈBKA W AMERICE

GŌDKA Z DOROTHY OKRAY Z NORDOWIAMERICZI

Ōd jacégòs czasu na fejsbùkù Wë ùznòwòce siebie za amerykańską Kaszëbkã. Czedë, z jaczi leżnotë, Wë òdkrëlë tã nowã juwernotã?

Jò ùziwóm pòzwë Kaszëbka òd czile lat. Czej jò zaczęła pisać cos na sztòłt pamiatnika, jò sã dowiedzała, że bëc Kaszëbã òznòczało nòlëzec do nòrodu, chtëren mieszkò nad Bòłtã czedës z Miemcama, a terò z Pólóchama.

Skądka dokładno pòchòdzëlë Waszi prastarkówie?

Jak mie rzekł òjc, móji prastarkówie kùpilë kòł 200 akrów zemi w Pòmieczińsczi Hëce i tam zamieszkelë. Ale òni wierã z tego gòspòdarzeniò ni mòglë tam wëżëc. Mój stark przëpłënął do Americzi w roku 1876, a mójã starka, tãż Kaszëbka, ze swojà familiã mni wiãcy w tim sarnim czasie. Ōbòje zamieszkelë w Detroit w stanie Michigan. Mój òjc miòł tu drëcha, z chtërnym jesz kòrbił pò kaszëbskù.

Co Wasz òjc gòdòł ò Pòmieczińsczi Hëce, chtërnã jegò starszi òpuscëlë?

Że òni mielë chëcz z drewna, a bënë bëło tak samo urzãdzone co nasza chëcz w Americie. Starkówie mielë òprawiony w ramczy lëst – pòdzakòwanie za gòscëna, pòdpisónë przez Napòlëona, chtërnégò wojskò szło przez Pòmieczińską Hëtã. Ale czë tak pò pròwdze bëło, tego jò tak do kuńca nie wiëm.

Jakã ùdba ò Waszi nowi juwernoce mają krewny, dzecë, rodzëzna?

Mój syn slëchò ò mójich wëdowiedzach ò Kaszëbach bez gòdci. Pòłbracynowie i pòłsotrë tãż le pòczestno slëchają. Nicht z nich nie przëznòwò sã do kaszëbsczégò pòchòdzeniò. Mòże to sã zmieni, czej mój pamiatnik ùkòże sã jakò ksążka.

Czim Wë donëchczas sã zajimelë?



Wëszinctwã móji warkówi kariërë bëło stanowisz-cze direktora do sprów mòdë domòcy w kòrporacje. Mójima pasjama bëłë i sã malowizna i pisanie.

KŌRBA PROWADZYL I Z ANIELSCZÉGŌ NA KASZÈBSCZI
PRZETŁŌMACZIL STANISŁŌW JANKA

MOTILK A MOJĘ KASZĘBĘ. NOWE KASZEBSCZE SPIEWNICZI

Kaszëbskô-Pòmòrszczé Zrzeszenié òddało niedôwno w ręce czëtińców a spiëwającëch pò kaszëbskù dwa nowé spiëwniczzi. Jeden je bédowóny dzecóm, drëdżi je barzi dló ùstnëch.

Pierszi z nich to je *Motilk. Kaszëbszczé spiëwanczi dló dzecy*, dze nalazło sã równo półsta spiëwków z tekstama Eugéniusza Prëczkówsczégò, z muzyką Tadeusza Dargacza (3), Tomasza Fòpczi (4), Wacława Kirkówsczégò (1), Tadeusza Kòrthalsa (21), Jerzégò Łyska (1), Eugéniusza Prëczkówsczégò (1) a Jerzégò Stachùrszczégò (19). Do spiëwnika doparłãczonó je piata z wëkònaniama Weróniczi Ceynowë, jakò zagwëśniwò wësoką mùzycznã i jãzëkòwã jakòsc wëkònaniów. Aranżacje zrëchtowòł Tadeusz Kòrthals. Wëdôwcã je Òglowi Zarząd Kaszëbskô-Pòmòrszczégò Zrzeszeniô, dze dozërała ne projektu Lucyna Radzumińskó. Je to ju pòsobny zrzeszeniowi spiëwnik dló dzecy, jaczzi wëszedł spòd ji rãczy, dze wëzwëskóné òstatë doswiòdczenia z chiżniëszégò, z rokù 2019, pt. *Zamalënił sã maic* Tomasza Fòpczi, Dorotë Mużë-Szlas, Jerzégò Stachùrszczégò a Weróniczi Kòrthals-Tartas. Ùchówóny òstòł m.jin. „leżacy” ùklòd ksążczy, słowòrzk kaszëbskô-pòlszczi i żòłtò òbkłòdka, jakò je drësznò zdrokòwi a pòzwòliwò chùtkò trafie do szukóny ksążczy pòstrzód jinëch. Grafika, składa a òbkłòdka zajała sã dobëtno Agata Przëbëlskò – spiëwnik sã lëgòtno bierze w rãkã. *Motilk* òstòł ùdëtkówiony bez Ministra Bënowëch Sprawów a Administracje pòlszczégò państwa.

W òpisënkù ksążczy na stronie wëdòwcë nalòżómë taczé wiadło: *Dla potrzeb słownika wybrano 50 piosenek o wysokich walorach edukacyjnych i różnorodnej tematyce ilustrującej wszelkie dziedziny życia i zajęć dzieci, zwłaszcza aktywności szkolne. Część piosenek znajduje się już w licznych podręcznikach do nauki języka kaszubskiego. Niektóre, jak choćby utwór „Uczba” czy „A mę so gòdómë” lub „Zëmówé rozegracje”, są od wielu już lat w kanonie działań edukacyjnych. Można zatem stwierdzić, że są to utwory już zweryfikowane, udanie wpisujące się w ideę mówienia i śpiewania dzieci rodny zemi w rodny mówie².*

Utwórca spiëwnikówëch tekstów we wëdow-iédzë dló Radia Kaszëbë rzeknął, że je to czësto nowò rzecz, z chiërny, mògã rzec – *jem baro buszny. Mómë gòracã nódzejã, że te spiëwë pudã szerok, piidã dalek³.*

Wiele na to wskózywò, bò to, co w spiëwniku nalòżómë, mòże bëc chãtno wëzwëskiwné bez



szkòlnëch òd kaszëbszczégò. Płatka z wëkònaniama a mùzycznyma pòdkładania leno jesz to zletczci. Z tekstów Prëczkówsczégò jidze sã wiele nauczëc. Ùziwò słowiznë, co jã dzél lëdzy mó ju zabëté, a sã to piãkné kaszëbszczé słowa i wòrt je przëbòczëwac, chòcë: *bindac* (pól. huścić), *chłoscëc* (wabić, przyciągać), *dëżënk* (marzenie), *karasela* (karuzela), *łakóta* (przyjemność), *mietny* (majątny), *nara* (błazen), *rojina* (dalia, georginia) czë *zwela* (podstawa, podwalina). Wiersze mają swòj sztur, rëmë i ritm – co sprówiò, że kòmpòzytorzë chãtno do nich twòrzã. *Spiëwanczi* (spiëwczci) sã zebrónë w szesc thematicznëch czãsców: „Mësła dzecka”, „Rodzëzna”, „W szkòle”, „Jigrë i rozegracje”, „Farwë Kaszëb” a „Świãteczny czas” – co pòzwòliwò sznëkrownikóm lzi nalezëc, co brëkują.

Pierszë fejsbukówë wpisë pò ùkòzanim sã róczbë na promòcjã spiëwnika do Lãbòrga pòtwierdzywają „głòd” tegò zortu ùtwòrstwa w szkòłach, dze je ùczony kaszëbszczi. Szkòlnò Agnieszka Tusk pisze: *Gratulacje, Gienku, wszystkie te pieśni bardzo przydają się w nauce j. kaszubskiego, zwłaszcza te kierowane do najmłodszych, inne natomiast również przy okazji różnych uroczystości, a tych w szkołach nie brakuje, dziękuję.*

Kòmpùtrowó edicjò nótów je dokaza Weróniczi Cenówë, chtërna wëzwëskała zòpisë z chiżniëszich spiëwników, w tim z *Pieśni Rodny Zemi* z rokù 2003,

¹ <http://skarbnicakaszubska.pl/wp-content/uploads/2020/03/Zamal%C3%ABni%C5%82-s%C3%A3-mak.pdf>.

² <https://kaszubskaksiazka.pl/muzyka/1309-motilk-kaszebbsze-spiewanczi-dlo-dzeczy.html>.

³ <https://radiokaszebe.pl/kaszubskie-piosenki-w-nowej-odslonie>.



Eugeniusz Pryczkowski

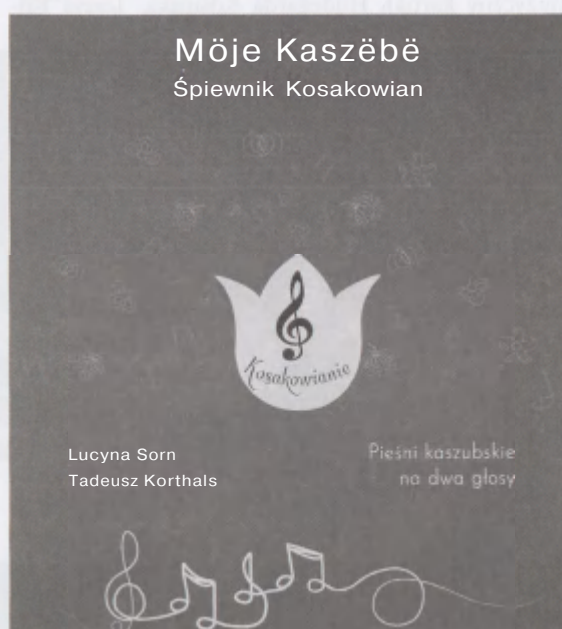
Môtilk

Kaszëbsczé spiëwanczi
dlô dzecy

ale przede wszëtczim spisała melodie a harmóniã z zabédowónëch przez Kórhalsa aranżacjów, co z jedny stronë dôwô „pôrzëstosc” tegò, co nagróné a co je w nótach; z drëdżi stronë tej-sej ritmicznë wórtoscë nótów a harmóniõ jinaczã sã òd òriginalny mùzyczi żëjącégò kòmpòzytora („Szorëm”, „Pò śmiechù płacz”) – w taczim przëtrófkù przënòlëgåło bë dac chòcle jaczì rewizyjny kòmentòrz. Je to

jednogłosowë òprócòwanié z pòdanim harmónicznëch fàkcjów. Ambitus spiëwnika sygò òd g („Mësła dzecka”, „Tuńce”) do *es*² („Szos”). Czasã nad nótã, co lemało w instrumentalnym wstãpiu („Dzeczny dzëń”, „Pò śmiechù płacz”) – ni ma pòdónëch akòrdów. Ròz trafiło sã òznaczenié pó anielskù, np. *bridge* („Jigrowi plac”). Czekawé je užëcë specjalny notacje dlô rapù w dokòzku „Gòdów czas”.

Z pòsobnym, òmówiònym spiëwnikã parłãczy *Môtilka* òsoba Tadeùsza Kórhalsa, jaczì przë ti produkcje je przëdny kòmpòzytor. Jegò je mùzyka w spiëwniku pt. *Mòje Kaszëbë. Śpiëwnik Kosakowian*, wëdònym przez Zrzeszenié Kaszëbskò-Pòmòrszczé part Dabògòrzë-Kòsòkòwò przë dëtkòwym wspiarcym z „Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie”. Kòmpùtrowò edicjò je dokazã Riszarda Bòrisònka. Graficznò ksążeczka òbrobiã i przërëchtòwała do smarë Malwina Kórhals. W redakcjowëch a kòrëktorsczich sprawach wspiãrł Tomòsz Fòpka, a całoscë dozërała Werònika Kórhals-Tartas, jakò téż przeniosła na papiòr ùtwòrstwò mùzycznë brata Tadeùsza. Słowa do wszëtczich 13 spiëwów, téż pòlsczé („Dziewczynno z Kaszub”), sã dokazã pòetczy, szkòlony òd kaszëbszczégò – Lucynë Sorn. Òbòje àutorów je zrzeszoné z karnã Kosakowianie, co je zaznaczone w titlu spiëwnika. Krótczé biogramë razã z òdjimkami





autorów ötmikają ten doköz. Zarö pö tim je wiadło ö karnie Kosakowanie. Śpiëwnik je w „stojącym” układze, co świödczi ö tim, że je dediköwöny chüröm, spiëwnym karnóm. Öpröcowanië je dwagłosowë, co lemało brzëmiącë w ulubionëch przez chürzystów tercjach a sekstach, na miészöny, białogłöwskö-chłöpszczi skłöd. Dwie pësne są na trzë głosë: „Pröwdzëwi Kaszëba” i „Pöj do mie”. Nad nótamapödnöne są akördë, co pömögö w akömpaniamece. Tematika je mörskö-kaszëbskö-böžö. Nańdzemëtüwö i piäkna, mölową pasyjną spiëwä „Świäti Krzižu”, pöra köladów z gödowim szlagrä duetu Sorn – Körthals pt. „Taczi malinczi”, i hit nadmörsczych letników – „Dziewczynö z Kaszub”. Nötë są pöprzekładtë farwnyma ödjimkama karna, co czëni ze śpiëwnika tëž wizytöwkä „Kösököwianów” i zöchäcbä do pöspölnëgö spiewaniö. Spiëwniköwë doközcziz jidze nalezc na piätcë karna pt. *Möje Kaszëbë*, dze dołożonëch je jesz sëtmë jinëch frantówk karna a dzewiäc instrumentalnëch nagraniów. Spiëwiä (pödnöwöm pölszczë nözwëska pödlug alfabëtu): Maria Bullmann, Elżbieta Ciechan, Alina Elwart, Adam Foltynowicz, Franciszek Kaczmarczyk, Łucja Klawikowska, Hanna Kornowicz, Tadeusz Korthals (przëdnik müzyczny karna), Hildegarda Kosińska, Teresa Ko-

wal, Marzena Kudirka, Małgorzata Mudlaf, Ewa Owczarzak, Aleksandra Pająk, Jerzy Płotka, Ewa Purska, Lucyna Sorn, Franciszek Sorn, Wiktoria Śliwińska, Danuta Tocke (przëdniczka karna), Edmund Wroński, Donata Zajdler.

Pöspölnë utwórstwö Sorn i Körthals wpisywö sã w stilistyczny zöch twörbë taczich autorów jak Witöld Trëder a Édmünd Lewañczik, równak tuwö wöžny je nen autënticzny pierwiastk mörsczi. Nie je to pierszi kaszëbszczi duet utwörców białka – chłöp (chütcziz np. dwa projektë płitowë bëtë dokazä duetu Weronika Körthals & Tömk Föpka), równak je ön öriginalny, nowi. Ceszi, cotëch dwöje utwörców doždało sã wëdaniö swöjich pësniów. Je to z körzëscä i dlö nich, i dlö tëch, co bädä chcelë wzbögacëc swöj repertuar snözima frantöwkama z Nordë.

Wëdanië dwöch nowëch kaszëbszczich śpiëwników z platama świödczi ö wcyg žëwi lëteraccziz kaszëbiznie a pökrokü w rozwiju müzycziz. Wört je pödzäköwac wëdöwcöm, autoröm i wëkönöwöcöm – za pösobné dokazë, co übökadniwają naszä spödköwiznä. A szkölnëch, spiëwököw, spiëwnë karna – zachäcywömë do wëzwëskaniö nowiznöw.

TOMÖSZ FÖPKA





Gwóscēcelczī firmē „Kuchnia od serca”

PŌ SYR I MASŁO DO ŁACZÉGŌ, NA ZUPA I PIERODZI DO SOSZĚCĚ

Dzys lēdze, szukajacē za ūdbą na siebie, czāsto stōwiałā na swójsczē jestkū. Mōgā, jak Kristina Zmuda Trzebiatowskō, jic szlachā starszych, abō jak Biławōwie, pōszēkac inspiracje „z górē”.

Do gbūrstwa Zmuda Trzebiatowskich trafie baro prosto. Jadacē bez Łaczē powiatowā szasējā w stronā Szlachecczēgō Brzēzna, kask zwōlnic przed ōstrim zakrātā, tej ōd razu na ōczē cēsnie sā nama szild „Rolniczy Handel Detaliczny Krystyna Zmuda Trzebiatowska. Sery, masło, twarogi”. Znak, że jesmē na placu. Witō naji gōspōdēni i rōczi bēnē. Sōdōmē za stolā bōgato zastōwionym w mlēkō, smiotanā, jogūrtē i masło ze wzorā w sztōłce ptōszków. Sā i sērē. Ōd razu pōznōwōmē nen z czōrny minkā, kōl niegō leži z sēszonego tomatama, czosnika i bazyliā.

– Mōm tēż na ōstro, z chili, i na słodkō – z zōrawinama, ōrzechama. Tak pō prōwdze dodać mōże wszētkō – gōdō Kristina Zmuda Trzebiatowskō.

Na gbūrstwō przēsziła za chłōpā. Ju chūdzny w nym mōlu gōspōdarzēlē jegō starszi. Ō tim ōpōwiōdō jī stark Bronisłōw Zmuda Trzebiatowschi:

– To bēlē czēsno jinszē czasē. Ōd zōczātku mē bēlē nastōwiony na zwierzāta. Jesmē chōwelē swinie. Tedē to lōnowāło. Szło z tegō iitrzēmac rodzēnā. Zōrōbk dōwāło tēż ūprōwianē lnu. Nen ōdstōwiałō sā na skūp w Bōrżēszkōwach. Białka Bronisława zajmāła sā robieniem masła. Pō latach gbūrstwō przekōzēlē sēno-

wi. Do pōczātkwōch 20 ha doszłō 15, jaczē wālē w pachtā. Karno, jaczē miałō 10 sztēk, zwiakszēło sā do 40. Le z tegō z rokū na rok wātktū bēło corōzka mni.

– Jō skuńcēła geōdezjā. Jem wēsēła CV, ale nicht sā nie ōdezwoł. Szukała jō ūdbē na siebie – gōdō Kristina. Na zōczātku szła szlachā tescowi, chtērna sprzēdōwāła masło. Tej w Łaczim krōw bēło ju mni jak chūdzny. – Mē mielē za wiele mlēka dlō se, a za małō, żebē to ōddać na skūp. Muszēlēmē cos z niegō zrobić – rzecze mōja rozpōwiōdōczka.

Wszētkō szło z dēchā czasu. Racznā czerzenkā zastāpiła elektrycznō.

– Baro długo jō szukała za fōrmā. Mōże je dostać w internece, ale ōne sā barzi do ōzdobē jak do masła. Szło mie ō to, żebē miałē 250 gramów – klarēje Kristina. Kuńc kiińcōw nalazła fōrmā baro bliskō se. Ōkrōm masła chūtōk pōjawitē sā maslōnka, jogūrt, a tej sērē. – Robiā koryceńszci na pōdpūszczce. Jak gō robie, jō sā ūczēta z ksāżków, z Internetu, i tak jem próbōwāła. Z pōczātku letkō to nie szło. Swōje wērobinē jem testōwāła na rodzēnie i znajomēch. Z czasā szło corōzka lepi.



Sērë Zmùda Trzebiatowskich



Robòta kòl pierogów w „Kuchni od serca”

Zachaconó bëłnym słowã òd szmakijacéch, rëgnãła z tim dali. Założëła hańdel detaliczny, pòkòzywała sã na ôżniwinach, jòrmakach, stwòrzëła swój facebòkowi profil. Chòc, jak sama przëznòwò, w nym ôstatnym nie je za dobrò.

– Kask jem zagubionò w nëch wszëtczych fùnkcyjach. Dodòwóm leno òdjimk i krótcëhnë wiadëtkò. Czej sã pòjòwiò, òd razu mòm telefòn òd klijeńtów – gòdò Zmùda Trzebiatowskò.

Nóczascy wëbiërają sërë z czòrnym kminkã, prowansalsczima zelama, sëszonyma tomatama, czosnikã i bazyliã, a tãż z kòzeradkã. Mómë leżnotã je spròbòwać. Delikatnë, ale z wëczuwalnyma dodòwkama. Czej òchòtno sygómë pò pòstapny, białka tłomaczì:

– Ne na òstro i słono nie sã tak czãsto wëbiëronë, mùszi sã do nich przekònać.

Pò czasu do sërów, mlëka a masła dołączëlë tãż kuchë, sznëczy z jagòdama. Klijeńcë przejeżdżiwają nié leno z òkòlégò, ale i z Warszawë czë Widnia.

– W sezonie to przede wszëtczim turiscë. Òb lato sërë më robilë wnetka co dzëń – òpòwiòdò Kristina Zmùda Trzebiatowskò.

Na domowã kuchniã jakò ùdba na zëcë a tãż zòróbk zdecydowëlë sã Biëlawòwie z Soszëcë. Czej jich òdwiëdzywóm, Marzena razã ze swòjã córkã Hanã òstro robiã w kuchnie. Chùtkò, drobnyma krokama chòdzą òd blatu stołu, gdzie Hana stroji miodnoscë, do lodownice. Marzena lepi pierodzi. Dwùma

rakama, ale jednym òkã. Drëdżim pilëje wòdë w gròpie. Spòkòjno sòdóm w nòrce, zëbë jima nie przeszkadzać. Pò sztòcëku Biëlawówò stòwiò przede mnã kawã. Nigle jem za nią pòdzakówòł, ju rëgnãła do swòji robòtë.

– Tej jak to sã wszëtkò zacząłò? – pitóm.

– Pierodzi jò bë mògła jesc dërch wkòł. Wszãdze jem je zamówia do jedzeniò. Ale je wiedzec, że ni ma to jak ne zrobionë samému. Jich lepieniò jò sã nauczëła òd mëmczi, z chtërnã jò bëła baro mòckò zwiãzonò – chùtuszkò gòdò Marzena Biëława. Słowa lecã tak flot, że nie jem w sztãdze jich zapisać. Rezygnëjã i najã kòrbiònkã nagriwóm. Pòzni na spòkòjno jã òdsłëchóm. – Òb lato bez Soszëcã przepłiwò wiele kajakòrzi. Naje gbùrstwò z trzech stròn òpłiwò rzëka Słëpiò. Sã firmë kajakarsczë, a jestku nigdzie w òkòlim nie bëłò – cygnie dali mòja rozmówiòczka.

Ji còrka Hana skuńcëła Technikum Żëwieniò i Gastronomicznëch Ùslugów.

– Swòjã pierszã zupã jò zrobiła, czej miała 6 lat. To bëł rosół. Pròwdac jò gò robiã z kòstczì, ale całò ògardowiznã jem dodała i wszëtkò przeprawiła sama – śmieje sã na nen wspòmink Hana Biëława.

– Jò miała strach, że sã przë tim òparzi, ale całë szczescë, nick sã nie stałò – rzecze ji matka.

Marzena wcyg mësłãła ò pierogach, a còrka pò skuńcënim szkòłë ò swòji przëidnoce.

– W 2022 roku ùmarła mòja mëmka. Baro mòckò jem to przeżëła. Òsoblëwie pierszi Dzëń Matczì bez ni. Czej jem zdrzała na jeden z òstatnëch najich òdjimków, jem sã pòpłakała. Tej jò pòmësłãła ò pierogach. Cos mie tak tknałò, że jeżlë z tim rëgnã w przòdk, wszëtkò sã ùdò – wspòminò Marzena Biëława.

Chcałë sã starać ò dotacjã.

– W piãtk Dzëń Matczì. Termin na złozenie wszëtczych dokùmentów mijòł wstrzodã. Dodzys nie wiëm, jak to sã nama wszëtkò ùdałò. W placu, gdzie miała pòwstać kuchniò, bëł garaż, stòjałò àuto. Gdzie jesmë nie szlë, nìcht nama nie òdmówił pòmòcë, doròdzëlë, baro żëczliwë przejemelë. Në i jakòs w ne czile dni sã ùdałò. Jak më bë mielë pòmòc „z górë” – òpòwiòdò Marzena.

Firmã „Kuchnia od serca” zarejestrowónò je na Hanã. Garaż białczì zamieniłë na kuchniã. Plac pò àuce zajãłë lodownice i gazowò piata. Òdemklë sã w pòłowie lata ùszlëgò roku.

– Pamiãtóm najcégò pierszëgò klijeńta. Terò sã z tegò śmiejà, kask małoprofesjonalnojòsã zachòwała. To je wiedzec, że czësto jinaczi je, czej najcégò jestku próbujë rodzëna, a jinaczi, czej przëchòdają cëzy lëdze – gòdò Marzena Biëława, dodòwajacë: – Pierszë pierodzi zamówiòł ù naju turista. Òdebròł, zapłacył i zaczął jesc. Jò z òkna gò òbzërała i co chwila do còrczi gòdała: „Jé. Terò òprzestòł. Wëcygò mòbilka! Gwëсно mu nie szmakałò i naju terò òpisze w inter-nece”. Jò bëła do czësta wërzasłò.



Kristina Zmuda Trzebiatowskŏ i ji wërobinë

Ōkôżało sŏ co jinszëgŏ. białka do dzys ùchôwała jegŏ internetowi wpis, chtëren nama czëtô: *Leśna wyprawa trasę Wanoga Gravel. Skwar, zmęczenie i niedziela. Nagle mała deseczka z kierunkowskazem i pierogi z jagodami, gulaszowa, deserki owocowe, woda z lodem. Jednym słowem raj i wszystko pyszne i podane z uśmiechem na twarzy. Gorąco polecam.* Nie ùkrywŏ, że nen i pŏstŏpnë wpisë dodôwajŏ ji wiarë i mŏcë do dalszëgŏ dzejaniô.

Ōkrŏm pierogŏw zaczŏłë tãż robie zupë.

– Nŏczŏsacy je to gulaszowŏ, z grochŏ, tomatowŏ czë z bŏtwinkŏ. Mŏm stara, żebë ōkrŏm nëch bëła jész jakŏs lżészŏ dlŏ mŏłëch dzecy – wëjasniwŏ Marzena Biëława.

Wikszi dzël produktŏw pŏchŏdzy z jich uprawë.

– Më załŏżëlë drëgŏ szklarnia, pŏwiakszëlë ōgrŏd. Mŏmë swŏje gurczy, tomatë, czwikŏ, piotrëszka, dil. Całŏ ōgardowizna na rosŏł. Doceniwajŏ to naji klijeńcë, chtërnŏ pŏwtŏrzajŏ, że czëjŏ to w szmaku – gŏdŏ Hana.

Wspŏłtrobiŏ z miestnymŏ kajakarsczima firmama.

– Na zakùńczenië ōrganizowŏnëch bez nich spŏiwŏw roztŏwiŏmë sŏ ze stoŏ i pŏdŏwŏmë jęstkŏ – ōpŏwiŏdŏ Marzena. W sëwniku zdŏrzało sŏ, że z jich kuchnië wëchŏdało nawetka 700 pierogŏw na dzëń.

Na zŏczŏtku zazërelë do nich w wikszim dzëlu turiscë. Terŏ ōdwiëdzywajŏ jich tãż miestny lëdze. Robŏtë w sezonie bëło tëlŏ, że robiŏłë ōd rena do nocë.

– Czasŏ nawetka do pŏł szŏsti reno, a ōd dzewiŏti znŏu më miaŏłë ōdemklë.

Przëznŏwajŏ, że na zŏczŏtku szŏlo jima drŏgŏ.

– Terŏ wëstŏwienië sŏ w pustim pŏlu ze stoŏ nie je dlŏ naju niżŏdnym wëzwanim. Akurŏtnŏ wiëmë

nië leno, jak to zrobić, ale tãż wiele zajimŏ to nama czasu, a to je barŏ wŏznë, czëj na kŏnkretnŏ gŏdzëna przërëchtowac mŏsimë jęstkŏ – gŏdŏ Biëławowŏ.

Szpecjalnosçŏ ji cŏrczi sŏ miodnoscë. Czëj jŏ ōdwiëdzywŏmë, prawie robi kŏł trzech tortŏw. Na witro mŏ zamŏwionëch 200 deserŏw. Jak wspominiŏ, pierszë tortë nie bëŏłë za snŏżë.

– Jŏ miaŏłŏ bëlnŏ recept na biszkŏpt, ale felowŏło mie kùnsztu w ōzdŏbianim. Pŏmŏgŏłë mie warkŏwnie, chŏcë ùdzël w nich kŏsztcjë czile tësacy – prawi Hana.

Pŏzwa jich firmë „Kuchnia od serca Hanna Biëława” mŏże milëc.

– Zazwŏniŏ do mie rŏz czedës białka z zamŏwienim na cziledzesŏt deserŏw. Më dogŏdaŏłë drobnotë. Pŏ chwilë zazwŏniŏ jész rŏz, żebë ùstalëc szmaczi. Cos mie tknŏło i jŏ zapitaŏ, gdzie bë miŏł zawiezë zamŏwienië. „No, jak gdzie? No, Biëława”. Klijeńtkŏ mieszkŏła w Biëławie w dŏlnŏslŏsczim wŏjewództwie. Mëslaŏ, że naja pŏzwa je nië ōd nŏzwëska, a ōd miasta – ze smiëchŏ ōpŏwiŏdŏ Hana.

Gŏdajŏcë ō przŏiŏdnoce biaŏlci mësŏ ō nym, żebë mŏżna bëło ù nich, na placu, zjesc pierŏdzi czë zupŏ. Terŏ leno jŏ wëdajŏ bŏten.

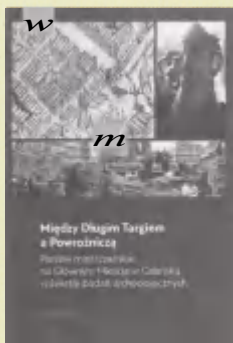
– Sama jem mëmŏ malinczëgŏ dzecka i wiëm, jak wŏznë je, żebë czŏłowiek mŏgŏł spŏkŏjno sadnŏc, zjesc, pŏszczëc mŏłëgŏ gdzes, dze w bezpieku mŏże sŏ pŏbawië – gŏdŏ Marzena.

Feljë jima sprzŏtu.

– Nen, chtërnŏ mŏmë, je bëlnŏ, ale jiwer sŏ robi, czëj do zrobieniëgŏ je zamŏwienië na cziledzesŏt lëdzy, a dochŏdajŏ pŏstŏpnŏ – dodŏwŏ Hana.

Widzŏcë jich entuzjazm przërë robŏcë, jem gwës, że za niedługŏ jima sŏ to wszëtkŏ ùdŏ.

ŁUKŌSZ ZOŁTKŌWSCZI



Autor: Karolina Blusiewicz (red.), Michał Starski (red.)

Tytuł: *Między Długim Targiem a Powroźniczą*

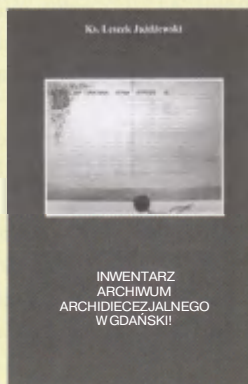
Wydawca: Uniwersytet Warszawski

Rok wydania: 2022

ISBN: 978-83-66210-32-5

Publikacja jest próbą nadrobienia zaległości w opracowaniu efektów badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie Gdańska 20 lat temu. Jej autorzy nie tylko charakteryzują dzieje zasiedlenia tego obszaru, ale przede wszystkim przedstawiają wyniki analizy bogatego zbioru różnej kategorii znalezisk ruchomych datowanych od XIV do XX wieku. Po katalogu źródeł archeologicznych niniejsza monografia stanowi drugą część prezentacji rezultatów badań parceli przy Długim Targu i ul. Powroźniczej.

Praca została podzielona na dwie części. W pierwszej scharakteryzowano rezultaty badań archeologicznych i przemiany osadnicze na omawianym terenie. W drugiej poddano analizie poszczególne znaleziska, które pogrupowano według kategorii surowcowo-technologicznych i omówiono dla całego analizowanego okresu. Jako odrębną kategorię znalezisk wydzielono skarb monet z ul. Powroźniczej 1. Całość zamyka charakterystyka nawyków żywieniowych, przeprowadzona na podstawie analizy zwierzęcych szczątków kostnych.



Autor; ks. Leszek Jażdżewski (oprac.)

Tytuł: *Inwentarz archiwum archidiecezjalnego w Gdańsku*

Wydawca: Archidiecezja Gdańska

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-66210-32-5

Publikacja wydana na stulecie diecezji gdańskiej, opracowana na prośbę osób korzystających z Archiwum Archidiecezji

Gdańskiej, erygowanego w 1992 roku. Inwentarz archiwum to dokumenty pisane, fotograficzne, dźwiękowe (taśmy magnetofonowe) oraz taśmy wideo, książki i mapy. Wśród dokumentów pisanych znajdują się rękopisy (m.in. księgi metrykalne od XVI wieku do połowy ubiegłego stulecia, a także duplikaty takich ksiąg przekazywane przez parafie, do tego bulle papieskie, akta ogólne czy wizytacyjne) oraz druki ukazujące się do połowy XX wieku. Zainteresować mogą dokumenty dotyczące Biskupiego Komisarjatu Gdańskiego, zakonów, szkół katolickich, cmentarzy... Zabytki piśmiennicze udostępniane są zainteresowanym w postaci zdigitalizowanej. Zbiór ten, bez ksiąg

metrykalnych, tworzy ponad 5 tys. teczek i skoroszytów zgromadzonych na ponad 130 metrach bieżących półek magazynowych.

W zbiorach archiwum są też różnego typu medale, tablice pamiątkowe oraz przedmioty upamiętniające wydarzenia nie tylko z historii diecezji.



Autor: Leszek Sarnowski

Tytuł: *Franciszek Baumgart. Osaczony bohater*

Wydawca: Stowarzyszenie Inicjatyw Obywatelskich „Taka Gmina”, Sztum

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-962978-1-5

Wydawca: prowincja.com.pl

Biografia urodzonego w Kokosku (pow. chełmiński) człowieka walki, konspiracji, honoru i mistrza przetrwania.

Franciszek Baumgart, porucznik służby stałej piechoty, walczył podczas drugiej wojny światowej w kampanii wrześniowej, po której przebywał w trzech niemieckich obozach jenieckich. Z ostatniego udało mu się – po wielokrotnych wcześniejszych próbach – zbiec. Na wolności zaangażował się w działalność konspiracyjną i jako emisariusz jeździł do Niemiec z tajnymi instrukcjami, m.in. do obozów, z których wcześniej uciekł. Walczył w powstaniu warszawskim (pseudonim Pomorzak). Przez dwa lata po zakończeniu wojny pod fałszywym nazwiskiem Zalewski ukrywał się z rodziną w Sztumie. Wpadł jednak w szpony aparatu bezpieczeństwa, który próbował mu udowodnić, że jest szpiegiem i wrogiem ludu. Zmarł i pochowany został w Sztumie.



Autor: Henryk Jursz, Piotr Ody

Tytuł: *Kolejowym bajpase z Trójmiasta do Kartuz*

Wydawca: Region

Rok wydania: 2024

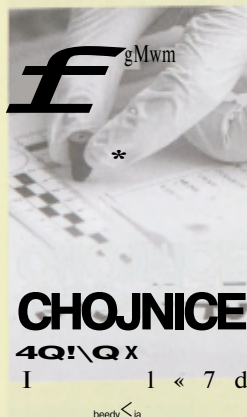
ISBN: 978-83-7591-991-2

Wydawca: czec.pl

Kolejowe połączenie Kartuz z Trójmiastem po 1945 roku nie miało szczęścia. Zniszczony podczas wojny szlak z Gdańska przez Ko-

koszki i Starą Piłę próbowano w okresie PRL zastąpić komunikacją autobusową. Kolejową podróż na Kaszuby ze stolicy województwa można było odbyć tylko po dotarciu do Pruszcza Gdańskiego, Pszczółek albo Kokoszek. Zmianę na lepsze przyniosła dopiero budowa Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, od października 2015 r. łączącej bezpośrednio Gdańsk z Kartuzami (rok później takie połączenie otrzymała Kościerzyna). Niestety, PKM-ka omijała stację w Kokoszkach. W końcu, w związku z planowaną przez PKP PLK

elektryfikacją linii z Gdyni do Kościerzyny, zaplanowano tzw. bajpas kartuski – połączenie z Kiełpinką przez Kokoszkę i Starą Piłę, a dalej – starym szlakiem przez Żukowo do Kartuz lub poprzez rozjazd w Glinchu do Kościerzyny. Dzięki temu Gdańskowi i dwóm ważnym miastom Pomorza Gdańskiego przywrócono nie tylko całą dawną kolej kokoszkowską, ale także część linii z Pruszcza Gdańskiego. Jej historia rozpoczęła się w XIX wieku wraz z budową kolei z Pruszcza do Kartuz i z Pszczółek do Kościerzyny.



Autor: Przemysław Zientkowski (red.)

Tytuł: Chojnice 1939-1945

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-969872-0-4

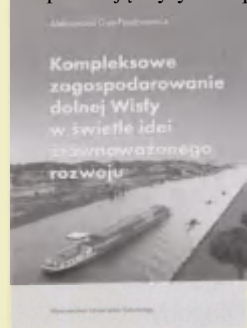
bibliotekachojnice.pl

Opracowanie jest reedycją publikacji, która ukazała się w latach pod drugiej wojnie światowej, a w latach dwięćdziesiątych XX wieku

powtórzona została w masowo powielanej oprawie broszurowej. Dotyczy zamordowania w 1939 roku na Polach Igielskich w pobliżu Chojnic około pięciuset mieszkańców powiatu chojnickiego – przedstawicieli miejscowej inteligencji i pacjentów szpitala psychiatrycznego. Dokonali tego członkowie paramilitarnego Selbstschutzu i funkcjonariusze niemieckiej policji.

W maju 2020 roku zespół pod kierunkiem dr. Dawida Kobiątki, adiunkta w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, we współpracy z prokuratorem IPN Tomaszem Jankowskim rozpoczął prace badawcze na terenie egzekucji. Natrafiono na ok. 4,5 tys. artefaktów, przede wszystkim rzeczy osobiste ofiar. Historyk gdańskiego IPN dr Dariusz Burczyk sporządził listę ponad 120 osób, które hitlerowcy mogli doprowadzić w połowie stycznia 1945 roku do chojnickiej Doliny Śmierci. Byli wśród nich członkowie Armii Krajowej.

Książka została na nowo zredagowana, ponadto uzupełnia ją krytyczne postłowie.



Autor: Aleksandra Gus-Puszczewicz

Tytuł: Kompleksowe zagospodarowanie dolnej Wisły w świetle idei zrównoważonego rozwoju

Wydawca: Uniwersytet Gdański

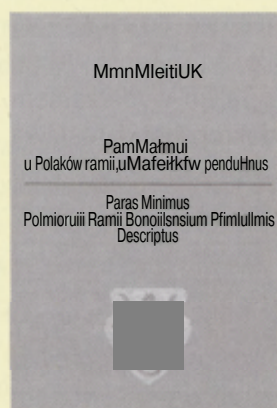
Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-8206-605-0

wydawnictwo.ug.edu.pl

Autorka – doktor asystent w Katedrze Polityki Transportowej i Integracji Gospodarczej Wydziału Ekonomicznego

Uniwersytetu Gdańskiego – podjęła zagadnienie kompleksowego zagospodarowania dróg wodnych śródlądowych w województwie pomorskim jako narzędzia służącego rozwojowi żeglugi śródlądowej, a także właściwej realizacji pozostałych funkcji tych dróg. To temat niezwykle ważny w obliczu konieczności rozwoju tego rodzaju środka komunikacji, który zyskał szczególne miejsce w polityce transportowej Unii Europejskiej. Aleksandra Gus-Puszczewicz wskazuje dobre praktyki europejskie oraz ich następstwa dla wzrostu udziału żeglugi śródlądowej w obsłudze potrzeb transportowych współczesnej gospodarki. Uważa, że kontrowersje powstające w związku z planowanymi czy realizowanymi inwestycjami na śródlądowych drogach wodnych dowodzą potrzeby zbadania pozytywnych i negatywnych skutków ich zagospodarowania. Za główny cel publikacji obrała wykazanie korzyści społeczno-gospodarczych i ekologicznych, jakie Pomorze Gdańskie może uzyskać w wyniku kompleksowego zagospodarowania dolnej Wisły.



Autor: Johann Daniel Titus

Tytuł: *Parus Minimus u Polaków remiz, u bolończyków Pendulinus Descriptus*

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-965864-9-0

bibliotekachojnice.pl

Tłumaczenie łacińskiej

książki najwybitniejszego chojnickiego uczonego – astronoma, fizyka i biologa, wydanej w 1755 r., w której autor na podstawie własnych obserwacji jako pierwszy dokładnie scharakteryzował remiza oraz jego gniazda, zaliczając tego ptaka do grupy sikor. Praca ukazała się w ramach serii Historyczne Pomniki Chojnic. Została znaleziona i ściągnięta do Chojnic z archiwum uniwersytetu w Lipsku przez dr. Przemysława Zientkowskiego. Jej przekładu z języka łacińskiego na polski dokonał dr Tomasz Babnis z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok polskiego tekstu umieszczono reprintsy stron wydania z XVIII wieku. W tej edycji książka została wzbogacona o dwa medalliony, których autorstwo przypisuje się Titusowi, profesorowi uniwersytetów w Lipsku i Wittenberdze. Wartością dodaną publikacji są przywołani przez niego w przypisach ówcześni pomorscy przyrodnicy.

IWONA JOĆ

ZadćrwuywCk(Mvvyie/\v ywojbhñcO



Uparcie powtarzam –
sobie i innym bliskim
mi – słowa naszej
ostatniej noblistki Olgi

Tokarczuk: *Świat jest tkaniną, którą
przędziemy codziennie na wielkich
krosnach informacji, dyskusji, filmów,
książek, plotek, anegdot... Dziś zasięg
tych krosen jest ogromny – za spr-
wą internetu... Świat stworzony jest
ze słów. Jak myślimy o świecie i jak
o nim opowiadamy, ma olbrzymie
znaczenie...*

Jak pewnie wielu, kolekcjonuję
przeżycia, zwłaszcza te wyjątkowe,
niecodzienne. Ostatnio, u progu
wiosny, poszerzył się mój *ochowy-*
wany zbiór. *Ochowywać* znaczy więcej niż cho-
wać, gromadzić. Trzeba jeszcze do znaczenia
dorzucić szczególną troskę, bo coś jest ważne
na później, czyli na zaś... Takim wydarzeniem
była obrona dysertacji doktorskiej Jarosława
Ellwarta *Człowiek na pograniczu. Proza Jana
Piepki*. Wszystko działa się na Uniwersytecie
Pomorskim w Słupsku. Po raz drugi wiedza
filologiczna pozwoliła mi wstąpić w zawsze
ciekawą dla regionalistki przestrzeń kultury
kaszubskiej. Wytrwały doktorant przygotował
świetną rozprawę. Można zazdrościć, staram
się życzliwie, Kaszubom tylu twórczych dróg,
tak rozległej i bogatej tkaniny stworzonej ze
słów. W badaniach pozostanę przy moim Ko-
ciewui, ale podziw dla sąsiadów musiałam wy-
razić. Bardzo żałowałam, że znowu nie mogę
uczestniczyć w Dniu Jedności Kaszubów.
Wielu z nich lubię, podziwiam. Inspirują i in-
spirowali do działań.

Na targowisku przed Wielkanocą prowadzą-
ca stragan mówi mi, że właśnie czeka na mnie,
bo ktoś spytał o *puški*, słowo ją zdziwiło, więc
liczy na moją pomoc w wyjaśnieniu. Nie wiem,
dlaczego liczyła właśnie na mnie. Zdziwiona
odpowiedziałam, że tak mówi się u nas na ba-
zie wielkanocne. W domu sprawdziłam u Sy-
chty. Jest: *puški*, *katki* – *kwiatostan roślin kot-*
kowanych, *bazie*. Jedno słowo wywołało całe
wydarzenie. Pani przyznała, że jest nie stąd,



Bycie
regionalistką
zobowiązuje.
I cieszy.

więc nie wiedziała. Skąd jednak wie-
działa, że ja powinnam wiedzieć?...
Bycie regionalistką zobowiązuje.
I cieszy.

Gdyby nie „kociewskie sprawy”,
nie miałabym w swoim ważnym ar-
chiwum takich ważnych przeżyć,
tytu niezwykłych hitów. Przed laty
napisała do mnie Zyta Wejer, znana
propagatorka kociewszczyzny – Ro-
zalijska. Przyjaźń trwa i listy „się pisze”.
W planie długie rozmowy. Niedawno
przysłała grubylis, wspaniały. W nim
150 kociewskich gwaryzmów, np.
luńt, *biczón*, *zaszpyrować*... Oprócz
hasel też dopisane konteksty. Do-
pisała, że jeszcze *fyluje do dwasta*...

Będę czekać. Szykuje się na UG nowy słownik.
A tu ciągle coś się dzieje. Też u sąsiadów – Bo-
rowiaków. Zaproszenie do Cekcyna na spot-
kanie autorskie z ks. Franciszkiem Kameckim
u progu wiosny bardzo mnie uradowało. Zie-
mia cekcyńska – to jego ziemia...

W miejscowym GOK-u około stu osób do-
tarło na niecodzienne spotkanie. Też osiadła tu
rodzina księdza – główny organizator uroczy-
stego spotkania. Prezentacja wybranych teks-
tów, też w wersji śpiewanej, ciekawe wypo-
wiedzi, pytania – *Czy Kościół oddalił się od nas,
czy my od Kościoła?*... W poezji księdza kamień
bywa ołtarzem, w *pradawnych drzwiach pojawia
się ostatnia godzina* i można powtarzać pytanie,
Jak daleko do nieba?... Na spotkanie w Borach
Tucholskich dotarła też delegacja z Gruczna
i okolicy, ciesząca się, że przez wiele lat ks.
Franciszek ustawia nam poetyckie drogowska-
zy. W „Pielgrzymie” nie ustawia już „drabiny do
nieba”. Szkoda. We wspomnianym tomiku *Brat
u studni. Wiersze pozbierane*, metafory – *Prado-
linę Wisły rzucają w nieprzemijalność*... Siła sło-
wa.

Minęły święta wielkanocne kolorowe jak
kraszanki, rozweseliła nas tradycja. *Nie tylko
podczas wiosny rozśpiewanej pta-*
kami życzę Czytelnikom pogody
ducha – nie tylko zamańwsi, ale
zawdi – jak *kejs* u nas mówiono.

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK



NIE JESTEŚ SAM



Artur Jablonski, *Moje zvjornjenja – a ju svjat!* Wydawnictwo Region, Gdynia 2023

Artur Jabłoński to literat kaszubski dbający o swoją obecność w kręgach czytelniczych. Po powieściowej trylogii tożsamościowej (*Namerkôny*, *Smuga*, *Féniks*), tomikach poezji (*Rejynë*, *Drobjine*) i niewielkim zbioru opowiadań (*Aba*) kilka miesięcy temu wydał swój nowy zbiorek literacki. Tym razem jest to zestaw dziewięciu reportaży zatytułowanych *Moje zvjornjenja – a ju svjat!* wydany przez dobrze znaną na Kaszubach oficynę Region Jarosława Ellwarta.

Sięgnięcie po gatunek reportażu nie jest w przypadku Jabłońskiego zaskoczeniem. Wszak można sobie przypomnieć jego dużo wcześniejsze działania dziennikarskie i wydawanie takich pozycji, jak turystycznie użyteczny *Na nordzie*, *Przewodnik po osobiwoś-*

ciach Ziemi Puckiej (1996), ciekawe i potrzebne opracowanie *Wędrówki po Kaszubach. Od Gdyni po Hel, Opowieści o miejscach i ludziach* (1998) oraz relacja napisana wspólnie z Mariuszem Szmidką pt. *Kaszubi w Ziemi Świętej. Niech są światcy Twoje miono* (2000). Zbiorek *Moje zvjornjenja* nie powstał dopiero w 2023 roku. Jego początki pojawiły się już dużo wcześniej, choć to właśnie stypendium twórcze marszałka województwa pomorskiego niejako zmusiło autora do intensywniejszych prac redakcyjnych i zamknięcia opisów międzynarodowych podróży i doświadczeń.

Wyprawy przedstawione przez Jabłońskiego nie są typowo turystyczne. To podróże w miejsca głęboko przemysłane, ważne nie ze względu na zabytki czy walory geograficzne, a z powodu zjawisk i procesów społeczno-politycznych, które bardzo mocno autora reportażu interesują. Jest to kilka miejsc, tak w Europie Środkowej (nie aż tak daleko od Kaszub położonych), jak i leżących dużo dalej, gdzieś na skraju Starego Kontynentu lub zgoła poza nim. Autor opowieści wyrusza tam ze swoimi bliskimi i znajomymi, przez co układa się z tego eskapada rodzinno-wspólnotowa, w której dochodzi do poznania takich przestrzeni, w których żyją ludzie określający swoją tożsamość obywatelską nie tyle za pomocą kategorii państwa, do którego administracyjnie przynależą, lecz języka, jakim mówią, i narodowości, jaką się określają. Jak się okazuje ze zbioru reportażu, takich miejsc w Europie

i na jej rubieżach jest sporo: Pomorze/Kaszuby, Śląsk, Transylwania, Łużyce, Morawy, Irlandia, Kraj Basków, Bretania, Portugalia oraz Wyspy Zielonego Przylądka.

Pierwsza podróż narratora (*Dzivo nad Dzivnô*) nie jest szczególnie daleka, wyrusza on bowiem do... Wolina, do zachodniej części Pomorza (jeśli patrzeć z dzisiejszej perspektywy państwa polskiego) albo do środkowej części Księstwa Pomorskiego (jeśli przywołać państwo Gryfitów, upadłe w 1637 roku). Narrator wraz ze swoim synem jadą z rejonów dzisiejszych północnych Kaszub przez górę Rowokół, stołeczne miasto Szczecin (była tam siedziba książąt pomorskich), aż do miasta Wolin, gdzie odbywa się wielka historyczno-archeologiczno-turystyczna impreza, podczas której spotykają się zespoły rekonstrukcji historycznej z Polski, Niemiec, Danii i innych państw, aby odwzorować średniowieczne bitwy. Pobyt na dzisiejszym Pomorzu Zachodnim nie nastroja narratora reportażu specjalnie optymistycznie. Muzealny przewodnik na zamku w Szczecinie snuje przed nim opowieść o piastowskich losach tych ziem, przemilczając fakt, iż przecież były tutaj załóżki miejscowej, słowiańskiej i niezależnej od Mieszka I czy Bolesława Chrobrego władzy. Z kolei podczas prezentacji grup rekonstrukcyjnych w Wolinie nie widać takiej, która nawiązywałaby do kaszubskiej grupy etnicznej, wszak wyrazistej na średniowiecznym Pomorzu. Tego typu „zapomnienie” nie jest miłe dla tych,

którzy ruszyli sprawdzić, jak wygląda kaszubskość nie tylko wokół Gdańska, ale i obok „Roztoki bram”.

Wspomniane tutaj „sprawdzanie” kondycji kulturowej kaszubskości jest widoczne także w innych podróżach autora/narratora reportażu. Najkrócej rzecz ujmując, polega ono na konfrontowaniu swojego doświadczenia tożsamościowego, wyrosłego na współczesnych Kaszubach, w państwie polskim, z doświadczeniami innych narodów lub etnosów europejskich, które nie dopracowawszy się własnych organizacji państwowych, istnieją w formach autonomii kulturowej, wśród oddolnych działań konserwujących lub rozwijających poczucie odmienności językowej lub kulturowej. Jeśli więc w *Môjich zvjornjenjach* narrator wyjeżdża do Irlandii i trafia do Galway (rozdział *Pamjãc svjata*), wówczas najbardziej interesuje go, co takiego w sferze ochrony lub rozwoju języka gaelickiego robi się w dzisiejszych warunkach społeczno-kulturowych w tym regionie Zjednoczonego Królestwa. Nie są to tylko wyjazdy studyjne, w których spokojnie i z akademickim dystansem bada się jakąś cywilizacyjną rzeczywistość. Jak pokazują to rozdziały *Žec wjažëku czy Bjëg abò wurëchlëc namjenjenjë*, które związane są z sytuacją kulturową Kraju Basków, kwestia ochrony i rozwoju własnej samoświadomości przybiera w Europie formy czasami bardzo dramatyczne i poruszające. Wydaje się, że właśnie takiemu ruchowi – głośnemu, wielośrodowiskowemu i konfrontacyjnemu – sekunduje Jabłoński reportażysta najchętniej i podobne akcje bezpośrednie chętnie zobaczyłby na własnych Kaszubach. Reportaż wskazuje w takim układzie pewien wzorzec skutecznego postępowania społecznego, które według autora i podróżni-

ka przynosi pozytywne efekty: poszanowanie dla tożsamościowej inności, impulsy do używania i rozwijania zastanego dziedzictwa, branie pod uwagę kulturowej mniejszości przez rządy jakiegokolwiek państwa wyrażającego interesy większości. Kraj Basków nie jest jednak przestrzenią spełnienia dla ludzi, którzy zamieszkują tę część dzisiejszej Hiszpanii. Mimo wielu zjawisk aktywizujących Basków nie można powiedzieć, że osiągnęli oni zadowalające społeczno-polityczne efekty, do których tak żarliwie dążą.

Być może ważniejszą kwestią od sukcesów na szerokiej arenie politycznej są działania samoświadomościowe... Nad takimi kwestiami rozmyśla reportażysta *Môjich zvjornjeń* w rozdziale *Ključ woddôdomu*. To chyba najlepsza z relacji zebranych w tym tomie, dotycząca studyjnego wyjazdu do Łemków (w Polsce), Seklerów (w Rumunii), Morawian (w Czechach) i Serbołużyczan (w Niemczech). Wspólnym ich celem było sprawdzenie, jak funkcjonuje językowo-narodowa społeczność istniejąca w małych wspólnotach, stale poddana presji cywilizacyjnej większych języków i z trudnością ratująca się przed państwowymi decyzjami administracyjnymi. Z takiego zestawienia czterech grup etnicznych (i w domyśle piątej – Kaszubów) zarysowuje się niezbyt optymistyczna wizja przyszłości. Mniejszości językowo-etniczne muszą walczyć tak z ograniczeniami własnego środowiska (np. brak standaryzowanego języka, słabość elit politycznych czy naukowych), jak i ze zjawiskami płynącymi ze świata zewnętrznego, np. uniformizacją państw narodowych, powszechną globalizacją, prawami rynku pracy, dyskryminacją o podłożu etnicznym. Jabłoński z uznaniem notuje więc aktywność i konsekwencję serbołużyckiego kręgu kulturowego, będąc

przekonany, że wciąż jeszcze może ona ocaleć w morzu niemieckości. Dużo gorzej jednak jest w przypadku stosunków językowo-społecznych w dzisiejszej Rumunii, w której dla Seklerów, jak się zdaje, nie ma już miejsca. Z podróży do czterech różnych regionów Europy narrator wyciąga naukę dla sytuacji kulturowej Kaszubów, podkreślając tym samym, że kaszubskie działania identyfikacyjne nie znajdują się w jakiejś społeczno-kulturowej próżni. Co więcej, wyprawy poza Pomorze ukazują fakt, iż Kaszubi nie są sami ze swoimi ambicjami, dążeniami i pomysłami tożsamościowymi.

Moje zvjornjenja – a ju svjat! to zbiorek reportażu, w których narrator wychyla się poza ściśle kaszubski macecchnik i konfrontuje swoje widzenie świata z innymi racjami. Trochę jest w owej postawie ciekawości i chęci poznania inności, ale i przekonanie, że własne poglądy i sposoby funkcjonowania są poważane u innych. Relacje z wypraw wyglądają więc niekiedy jak odwiedzanie ludzi, którzy myślą podobnie, co ma potwierdzić wybrany sposób działania. Rozmowy, mityngi polityczne, wspólne śpiewanie mają upewnić reportażystę i czytelników, że jeszcze kilka lat konsekwencji w działaniach, a europejska rzeczywistość dla mniejszości językowo-etnicznych wreszcie się pozytywnie zmieni. Są to swego rodzaju chwile naiwności politycznej i zamawiania rzeczywistości. Kaszubski reportażysta wie i pokazuje to w rozdziale *Môtlôk na cabo verte*, że coraz silniejszym doświadczeniem obecnych czasów jest uczestnictwo w kreolskości, mieszaniu języków, etnosów i systemów wartości. Jabłoński wciąż jednak wierzy, że kaszubskość się obroni i stale będzie istnieć.

DANIEL KALINOWSKI

ÖSTRÔ DZĚBAI DWA CZUBĚ

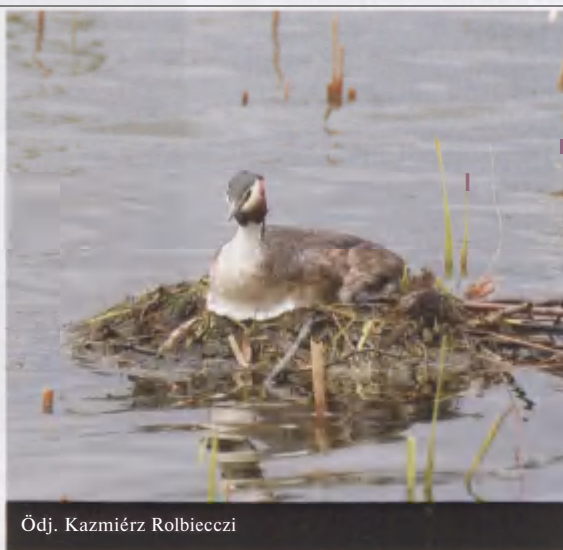
Jich gôdowi tuńc je wierā nōpēsniēszi westrzód najich ptôchów. W naddôwkù pēszo sã stroją na ten czas.

Zawczora bël jem zôs nad jezorã Jelén, co kōscérzi sã na kraju Bëtowa. Chcôł jem ôbaczc, jak wiele wôdë wrócëło pō czile latach sēsżë. Ôb lato ji rōwina bēla tak niskō jak nigdë za mōji pamiacë. Nē, mōkrô jesćn a zēma dôwałë nódzejã, że jezoro sã ôdrodzy. I pō prôwdze wôdë przëbrało, kō równo mileczno zdrzôł jem na to, co rżnało gladã cëchim nēkã. Pierszi rōz latoségō rokù widzôł jem na Jeleniu wiôldżë perkózë *Podiceps cristatu*. Czile pór wiedno tu sã lãgło, równak na jesćn ptôchë lecałë prëcz. Perkózë bëlë ju ôbloktë w gôdowë ruchna. Nôlégō rzeknac, że nen ôrt rozmieje sã wëstrojic, czej sã bierze za rozmnożanië. Na głowie mōcni je widzec dwa piórowë szpice (temù pō pòlskù zwiãgō *perkoz dwuczuby*), rosce téż snôżô brunô kréza. Kó to nić jedurnë znanczi, że dlô perkózów zaczął sã czas mnożeniô. Czej para sã schôdzy na gôdë, ptôchë tańcējã. Pôdnôszajã sã nad wôdã, trzimijã w dzëbach zdebłã wôdnëch roscënów, wichlajã głowama abó jćzã szerok pióra nić leno te ôd krézë. Jich ôbleczënk w XIX wieku wnet bē doprowadzył do wëdzinieniô gatënkù. Môda na pióra, co w tim czasu wastowa w Eùropie a Americë, kôształa żëcë wiele

miliônów perkózów. Szczestlëwô dzysô pòpulacjô sã ôdrodzëła i w całi Eùropie żëje 300–500 tēsacy pór.

Chcemë wrócëc do wôdnëch roscënów, co je zbiëra-jã perkózë. Sã jima pòtrzebne nić leno do gôdowégō tuńca. Perkózë budējã z nich swòje gniôzda. Bawi to tidzń abó dżëzi, ôsoblëwie, czej je lëchë wiodro. Ptôchë usôdzajã miniôstrowë ô strzëdnicë kôl metra. Wiãksi dzël je pòd wôdã, a leno wiërzch wëstôwô nad niã. Miniôstrow płiwô, bô je zbùdowóny z rozmajitëch trzcënów, jaczich wietwie majã we strzôdkù kómórczi z lëftu. Na taczì kônstrukcje perkózë lãgnã 3–5 jój (czasã je jich wiãcy). Jedno jaje to strzëdno 40 gramów i je to kôl 3,6% tegò, co wózi sòmnicã. Jak ù jinëch ptôchów z kôżdym dniã jaje robi sã lżëszc, we-dle tegò, co spòtrzebówujë zarôdk, żëbë sã przejinaczëc w pizglã. Pô kôl 4 tidzeniach môtëc perkózë sã klëjã. Nie sedzã w gniôzdze, le dozdrzeniewajã, ju płiwajãcë ze starszima na wôdze, czasã zmarachówónë wchôdajã jima na chrzëbtë dlô ôddichù. Jak starszi, jedzã rëbë, żabë, ôwadë, skôrëpiaczi. Przed jeseniã uczã sã latac. Na jesćn lecã na Pùcczi Wik abó zalëw Ôdrë, dzël szukô ùbëtkù barzi na zópód.

P.D.



Ödj. Kazimierz Rolbieczi

GDUŃSK. Ò LECHU BĄDKÓWSCZIM W X LICEUM



Czile ju lat X Dwajazëkòwé Òglowòsztólcacé Liceum (DÖL) we Gduńsku nosy miono Lecha Bądkówsczegö. Pöra lat téz dérëje wespółroböta ti szkółë z Gduńszcim Partä Institutu Nörodny Pamiacé (INP). Jistno jak w latach 2020 i 2021, tak téz w dniach 25 i 26 strëmianika 2024 r. ödwiëdzył jã robötnik archiwalnegö dzëlu ti instytucje Słöwk Förmella. Wëgłosył ön tej dlö uczniów piac pierszich klasów X DÖL prelekcje ö zëcym i pübliczny dzejnoce patro-na jich szkółë. Bëła to bëlnö leznosc do tegö, bë młödi gduńszczanowie dowiedzelë sã czegös wiacy ö ti wöznny dlö Pömörzëgö i Pölszci pöstacji i bë rozköscerzac midzë nima pamiac ö pierszim rzeczniku „Solidarnoscë”, jegö dejach i spödköwiznie. Dlö niechtërnëch szkölököw bëła to nie blös lekcjö historie, ale téz öradz do tegö, bë przëbaczcë so kaszëbsczë körze nie swöjich familiów.

Wiacy wiadłöw ö zëcym i dzejaniem Lecha Bądkówsczegö nalezc jidze midzë jinszima w püblikacji INP wëdöny w öbrëmim rëdzü „Bohaterowie Niepodległej”. Ji elektronicznö wersjö je tuwö: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/bohaterowie-niepodlegle/72947,Lech-Badkowski.html>

SF

GDINIÖ. KASZËBSKÖ ÖPRAWA MECZU Z ÖDRÄ ÖPÖLE

Jistno jak łoni, krötkö Dnia Jednotë Kaszëbów Arka Gdiniö zörganizowa kaszëbską öprawä ligöwëgö meczu. Na pótkanim z Ödrä Öpöle wëbrzëmia „Zemia Rodnö” i „Rota Arczi Gdiniö”

w kaszëbsczim jãzëku spiëwönë przez Werönikä Cenöwä.

Kibicöm baro sã téz ùwidzałë „Kaszëbsczë nótë” w żółto-mödri wersje skünczonë słowama „przë kibiców wiöldzi mase, Arka bądze w Ekstraklasë”. Przed wëlëzienim na sztadiön mögł spröböwac swöjich möcöw w grze w büccka, a kaszëbskö müzyka brzëmia öbczas rozgrzewczü.

– Arka Gdiniö to je kaszëbszci, mörsci i gdińszci klub i beztëch trzech elementów jö so ji nie wëöbrözöm – gödö Öperacyjny Dyrëktör karna Pawël Bieł. Nowë wëszëznë klubü zarzëszëłë Radzëznä Kaszëbów przë Arce Gdiniö, jakö mdze pómögäła w örganizacje kaszëbszci öprawë i dochödanim do kaszëbszczich kibiców.

ADÓM HÉBEL

GOSTKOWO. O BYCIU WIEDZÄ PRAWIE WSZYSTKO



Fot. <https://spgostkowo.edupage.org>

W Szkole Podstawowej w Gostkowie 18 marca 2024 r. ödbył się II Finał Powiatowego Konkursu „Poznajë moją

Małą Ojczyznë z Byciem, rycerzem herbu Kasztan”. Do budynku szkoły przybyli uczestnicy konkursu wraz z opiekunami oraz zaproszeni goście: burmistrz Bytowa Ryszard Sylka, przedstawicielka Wydziału Rozwoju Lokalnego i Promocji Romana Delevaux-Żywicka, autorka cyklu ksiäzek 0 Byciu Anna Gliszczynska, a także Aleksandra Gliszczynska, ilustratorka tychże ksiäzeczek.

W finale 42 uczniów z dwóch kategorii wiekowych: kl. III-V (23 osoby) i kl. VI-VIII (19 osób), zmierzëły się z testem wiedzy dotyczäcy cyklu ksiäzeczek o Byciu.

Uczniowie z klas III-V pisali test skłädający się z 40 pytań odnoszących się do pięciu początkowych czëści przygöd kasztanowego rycerza. Młödsi uczestnicy musieli się wykazać wiedzą na temat przysłów cytowanych w ksiäzeczkach oraz ich znaczenia, rozröžnić herby gmin powiatu bytowskiego i wskazać znaczenie symboli na herbach. Wyzwaniem dla nich była równiez wiedza o działaczach kaszubskich pochodzących z terenów nalezających do tego powiatu. W tej kategorii bezkonkurencyjna okazała się Aleksandra Masternak ze szkoły w Ugoszczy, która udzieliła 100% poprawnych odpowiedzi. Drugie miejsce zajął Magdalena Klajst ze szkoły w Borowym Młynie, trzecia była Judyta Kopp Ostrowska, równiez z Borowego Młyna.

Uczniowie z klas VI-VIII zmierzëli się z 44 pytaniami z siedmiu czëści *Bycia herbu Kasztan*. Oprócz wiedzy o działaczach kaszubskich musieli też znać szczegöły z cyklu opowieści, np. ile razy w ksiäzeczkach pojawia się Grzenia albo w jakim stanie Ameryki znajduje się Winona – partnerskie miasto Bytowa. W tej kategorii zwyciężyła Zofia Malich ze Szkoły Podstawowej (SP) w Lipnicy, drugie miejsce przypadło Weronice Żmuda Trzebiatowskiej z SP w Brzeźnie Szlacheckim, a trzecie – Stanisławowi Skórczewskiemu z SP nr 1 w Bytowie.

Zwycięzcy wzbogacili się o gry planszowe, ksiäżki z najnowszymi przygodami Bycia oraz bony podarun-

kowe. Dzięki przychylności Urzędu Miejskiego w Bytowie upominki otrzymali wszyscy uczestnicy konkursu.

W oczekiwaniu na wyniki testów wiedzy uczniowie spędzili czas na warsztatach kaligrafii, które poprowadziła ww. Aleksandra Gliszczyńska. Następnie po poczęstunku obejrzeni występowanie w języku kaszubskim przygotowany przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Gostkowie.

Pomysłodawczyni konkursu i autorka testów wiedzy o Byciu, Ewa Sobczyńska, oraz współorganizatorki: Bożena Diks i Aneta Typa, już zapraszają na kolejną edycję Powiatowego Konkursu „Poznaję moją Małą Ojczyznę z Byciem, rycerzem herbu Kasztan”!

ŹRÓDŁO:

[HTTPS://SPGOSTKOWO.EDUPAGE.ORG](https://spgostkowo.edupage.org)

SZĚMÓŁD. RECYTACJE DOKAZÓW PIEPCZI



W Samorządowym Centrum w Szēmōłdze 20 strēmianika w öbrēmim Kaszëbsczégō Tidzenia w gminie Szēmōłd bëła pösobnō edycjō Recytatorsczégō Kōnkursu Poezje Jana Piepcki. Brelëw nim udzëlucznowie ze spōdlecznëch szkółów wejrowszczégō pōwiatu. Przëdny cëlã kōnkursu je pōpularizacjō ùtwòrstwa pōetë, sztòłtowanie kùlturë żëwégō słowa i rozwijanie recytatorskich spösobnosców. W latosym kōnkursu nōwicy bëło kaszëbsczich wierzłtów, chōc pōjawilo sã téż pōrã pòlskich. Zgłosëło sã 37 uczästników w szłtrzech wiekòwëch

kategoriach. Ökoma uczniów ze wszëtczich szkółów z gminë Szēmōłd wëstapilë przedstòwcowie Sychowa, Lëżëna, Niepòczòłowic, Nowégō Wejrowszczégō Dwòru, Wiöldzégō Bòżëpòła, Rëdë i Cekòcëna.

Pò wëstëchanim recytacjów wierzłtów przez wszëtczich uczästników kòmisjō (Kazmierz Hermann – przëdnik, Agata Grenwald, Iwóna Stenka i Justina Pranszka) wskòzała dobiwców: **Przedszkòła i klasë 0 – 1.** Emiliòn Kònieczny (Spòdlecznò Szkoła w Lëżënie), **2.** Pawël Bùrda (Sp. Sz. w Sychòwie), **3.** Dariò Czästka (Sp. Sz. w Czelnie). **Klasë I–III – 1.** Karina Gōnczarenkò (Sp. Sz. w Nowim Wejrowsczim Dwòrze), **2.** Nela Katulskò (Spòłeczno Spòdlecznò Szkoła z Przedszkòlim Dobrzewino-Karczemcz), **3.** Szëmón Schroeder (Sp. Sz. w Czelnie), **wëprzëdniënia:** Aleksander Jankòwsczi (Zespòł Szkółów-Przedszkòłowi w Szēmōłdze), Magdalëna Szweda (Sp. Sz. w Lëbnie), Ameliò Mazur (Sp. Sz. w Wiöldzim Bòżëpòlim). **Klasë IV–VI – 1.** Zofiò Dzenisz (ZSP nr 1 w Rëdze), **2.** Ròbert Czoska (Sp. Sz. w Czelnie), **3.** Juliò Käkòł (Sp. Sz. w Lëbińsczi Hëce), **wëprzëdniënia:** Alicjò Kòniecznò (Sp. Sz. w Lëżënie), Zużana Funk (Sp. Sz. w Nowim Wejrowsczim Dwòrze), Laura Gruba (Sp. Sz. w Nowim Wejrowsczim Dwòrze). **Klasë VII–VIII – 1.** Aleksander Wensersczzi (Sp. Sz. w Nowim Wejrowsczim Dwòrze), **wëprzëdniënia:** Blanka Gruba (Sp. Sz. w Nowim Wejrowsczim Dwòrze), Kòrneliò Pierzgal-skò (SSSzP Dobrzewino-Karczemcz).

Örganizatorama kōnkursu bëłë: Gmina Szēmōłd, Publicznò Biblioteka Gminë Szēmōłd Filiów Lëbnie m. Jana Piepcki, Pòwiatowë Starostwò w Wejrowie i Muzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszcz Pismieniznë i Mùzyczki w Wejrowie.

NA SPÒDLIM TEKSTU IWÒNË PIASTOWSCZI

STAROGARD GDAŃSKI. WYCIECZKA ZRZESZEŃCÓW Z TCZEWA

Członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział Kociewski w Tczewie udali się w marcu z wizytą do Starogardu Gdańskiego. To urokliwe miasto położone na Kociewiu



oferuje wiele ciekawych miejsc o barwnej historii. To tutaj 22 lutego 1846 r. Florian Ceynowa próbował wznieść powstanie narodowe atakiem na miejscowe koszary. Zamiary spiskowców odkryto i aresztowano organizatorów. Pamięć o zrywie Kociewiaków przetrwała na tych terenach. Kulturuje się także historię urodzonego w Starogardzie Gdańskim Kazimierza Deyny, wybitnego piłkarza i kapitana reprezentacji narodowej związanego z Kociewiem.

W ramach wizyty w Starogardzie odwiedziliśmy m.in. Muzeum Kociewskie, gdzie można poznać przeszłość ziemi kociewskiej, zarówno tę odkrywaną przez badania archeologiczne, jak i dotyczącą współczesnej edukacji regionalnej.

Podróże kształcą, jak mówi przysłowie, te dalekie i te bliskie. Zapraszamy wszystkich na Kociewie, bo każdy znajdzie tutaj coś ciekawego dla siebie.

TOMASZ JAGIELSKI

GDINIÒ. KASZËBSCZË MÓTIWË W „FABRYCE PISANEK”

Centrum Riviera w Gdinie ju dzewiąti róż zòrganizowało jastrowi kōnkurs „Fabryka PisaneK”. Je òn szcerowóny do uczniów spòdlecznëch szkółów z Gdinie i ökòlëgò. Mò za cël wspiarcë mòłowi spòlëznë i promòcjã spòdkòwiznë Kaszëb, w tim Gdinie.

Uczästnicë kōnkursu mają óbstrojic wiöldzë jastrowë jaja ze stiropianu. Uczniowie spòdlecznëch szkółów pòkazywelë swòjã kreatiwnotã, a wiele z nich wëzwëskiwało swòjã wiedzã 0 kaszëbsczich kùlturze. Wëözobilë jaja przede wszëtczim we wszelejaczë mótiwë znónë z kaszëbsczégō wësziwù, ale pójòwiałë sã téż „Kaszëbsczë nòtë” i mapa Kaszëb.



Odj. Andrzej Būsler



Odj. Andrzej busler

20 wiöldżich stiropianowėch jajów möglė öbzerac klijeńcė Rivierė öd 22 strėmiannika do 5 łżėkwiata.

RED.

GDYNIA. KONKURS WIEDZY O MIEŚCIE Z MORZA 1 MARZEŃ

W piątek 22 marca w sali Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni odbył się finał IX edycji Konkursu Wiedzy o Gdyni. Jurorami byli: Małgorzata Sokołowska, prof. Tadeusz Palmowski oraz prezes Kaszubskiego Forum Kultury Andrzej Busler. Kaszubskie Forum Kultury i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Gdynia od lat wspierają to cenne przedsięwzięcie.

W konkursie rywalizowali uczniowie gdyńskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Konkurs jest



Fot. Michał Sałata/gdynia.pl

organizowany przez Biuro Rady Miasta Gdyni pod patronatem przewodniczącej Rady Miasta Gdyni, Joanny Zielińskiej.

W kategorii szkół ponadpodstawowych zwyciężyli: 1. Wojciech Przybyłowski z III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni, 2. Roch Sobczyński z tego samego liceum, 3. Miłosz Mierkiewicz z VI Liceum Ogólnokształcącego im. Wacława Sierpińskiego w Gdyni.

W kategorii szkół podstawowych najlepsi okazali się: 1. Mikołaj Rosa ze Szkoły Podstawowej nr 26 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Gdyni, 2. Jan Jamroz ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Gdyni, 3. Radosław Revel ze Szkoły Podstawowej nr 40 w Gdyni.

Gratulujemy wszystkim laureatom oraz uczestnikom wraz z nauczycielami świetnej wiedzy o naszym mieście.

ŹRÓDŁO: KASZUBSKIEFORUMKULTURY.PL

PRZĘJAZNIŌ. HIMN W DWÓCH JĄZĘKACH



SpółdlecznŃ SzkŃŃa w Przėjazni m. Jana Pawła II mó swój himn. NawłėkŃ Ńn do słŃw patrona tegŃ mŃla i jegŃ hŃmilie pt. „Dzeczė sŃ redŃtŃ Ńwiata”. PierszŃ strofa je pŃ pŃlskŃ, a drėgŃ pŃ kaszėbskŃ i wėzdrzi tak:

To nasz patron, chłėren gŃsŃł:
– DzŃtchzi redŃtŃ sŃ Ńwiata.
MiszŃ tŃ niech kŃżdi nosy
W szkŃle ti przez wszėtczė lata.

*Ref. W ni mŃc wiėdzė przėjac chcėmė
W Ństny wiek tak wchadac mđzemė,
Wiedno blėznėch kŃchac lėdzy.
JŃż do gwŃŃdzŃw chcėmė sėgac
I skrė dobra wszŃdzc sėjac
W czym Jan Paweł niech przewŃdzy.*

AutorŃ słŃw himnu szkŃŃė w Przėjazni je Eugėniusz PrzėczkŃwsczi, a muzykŃ skŃmpŃnowŃł Jerzi Stachurszi.

RED.

POZNAŃ. O PRAWNYM STATUSIE KASZUBŃW (I NIE TYLKO)



Prof. Tadeusz Lewaszkiewicz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, badacz słŃwiańskich jėzykŃw, znany czytelnikom „Pomeranii” z wywiadu zamieszczonego w naszym piśmie w numerze 9/2020 (*Dialekt pŃłsczėgŃ? To niė do przėjacŃ!*), regularny uczestnik Letniej Szkoły Jėzyka Kaszubskiego, opublikował artykuł pt. *Status prawny słŃwiańskich mikro-jėzykŃw literackich (ze szczegŃlnym uwzglėdnieniem kaszubskiego i ślŃskiego w Polsce, jėzykŃw łuzickich w Niemczech oraz rusińskiego w Serbii)*. Ukazał się on w piśmie „Człowiek – Jėzyk – Prawo. Studia Legilingwistyczne” (Poznań 2023).

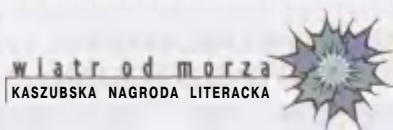
Profesor Lewaszkiewicz napisał m.in.: *Kaszubska Ńwiadomoř narŃdowa, specyfika kaszubskiej kultury ludowej i dużė rŃżnice jėzykowe miėdzy dialektem kaszubskim a dialektami pŃlskimi i pŃlskim jėzykiem literackim to wystarczŃjŃce argumenty przemawia-*

jące za przyznaniem Kaszubom statusu mniejszości narodowej, ich język zaś nie powinien być traktowany jako dialekt języka polskiego i tylko jako język regionalny, lecz odrębny język słowiański.

Zachęcamy do nabycia pisma i zapoznania się z artykułem Tadeusza Lewaszkiewicza.

RED.

KASZĚBĚ. ZGŁOSĚ KANDIDATA DO KASZĚBSCZI LĚTERACCZI NŌDGRODĚ!



Muzeum Kaszëbskō-Pòmòrszczi Pismieniznĕ i Mùzyczĭ ȯgosĕło, że je mùżlĕwŏta zgłosziwaniŏ kandydatŏw do Kaszëbszczi Lĕteracczi Nŏdgrŏdĕ „Wiatr ōd mŏrza” za 2023 rok. Zgłoszenia – razā z ůdokaznieniem – mùsz je słać na adresā Muzeum (sz. Zŏmkŏwŏ 2a, 84-200 Wejrowŏ) abŏ mailowŏ: sekretariat@muzeum.wejherowo.pl.

Kaszëbskŏ Lĕterackŏ Nŏdgrŏda je przĕznŏwŏnŏ za lĕteracczĕ dobĕca w kaszëbszczim jāzĕkŭ, w tim za tłŏmaczenia na kaszëbszczi zrealizowŏnĕ w rokŭ pŏprzĕdzajācym ji wrāczeniĕ, abŏ za całŏwnĕ lĕteracczĕ dzejāniĕ w tim jāzĕkŭ.

Ōrganizatorā KLN je MKPPiM we Wejrowie, a partnerā i fŭndatorā Samŏrząd Pŏmŏrszczĕgŏ Wŏjewŏdztwa. Zgłosziwac kandydatŏw mŏgā do 6sĕwnika instytucje i stowŏrĕ, jaczĕ zajmājā sā kaszëbskā lĕteraturā i kulturā, badĕrowie kaszëbszczi lĕteraturĕ, wĕdŏwiznĕ, media, wĕzsze humanistycznĕ ũczbŏwnie, biblioteczi i nŏlĕznicĕ kapitulĕ.

Nŏdgrŏda bādze wrācziwŏnŏ pŏd kuńc rokŭ. Donĕchczasowima laureatama KLN sā: Stanisłŏw Janka, Kristina Lĕwna, ō. Adŏm Sykŏra, Ida Czajinŏ, ks. Jŏn Walkŭsz i Artur Jabłŏnszczi.

RED.

WEJHEROWO. ZABAWA I NAUKA – I FESTIWAL DNIA JEDNOŚCI KASZUBŌW

W sobŏtĕ 16 marca w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej rozpoczāł siĕ pierwszy

Ōdj. www.muzeum.wejherowo.pl

Festiwal Jedności Kaszubŏw. Była to niesamowita okazja do poznania kultury i tradycji naszego regionu. Rodzinne warsztaty tworzenia *jastrowĕch* palm, dekoracja porcelany, filcowanie na mokro oraz malowanie na szkłĕ – to tylko niektŏre z atrakcji, ktŏre czekały na naszych uczestnikŏw.

Przez całā sobŏtĕ w Ksiāżnicy Profesora Labudy odbywały siĕ warsztaty dla autorŏw gier z podstaw tworzenia trŏjwymiarowych lokacji oraz z podstaw animacji. Dziĕki profesjonalnej pomocy instruktorŏw z Frozengem Studio každy z uczestnikŏw mŏgł stworzyc unikalnā i interesujācā lokacjĕ dla swojej gry.

Warsztaty ō kaszubskich wierzeniach i obyczajach wielkanocnych poprowadził Roman Drzeżdżŏn. W trakcie spotkania mŏżna byĕ siĕ dowiedziec (i zobaczyc), jak wyglādały m.in. kaszubskie palmy i jak barwiono jajka, a takżĕ co jadano na śniadanie wielkanocne.

W ciāgu dnia na scenie Muzeum wystāpiła rodzinna kapela Bas z Sierakowic. Artyści ōd wielu lat pasjonujā siĕ muzykā i kulturā kaszubskā. Na ten dzień przygotowali peĕen energii wystĕp angażujācy widzŏw do śpiewu i zabawy.

W trakcie Festiwalu mieliśmy takżĕ okazjĕ spotkać siĕ z Aleksandrā Kurowskā-Susdorf, autorkā ksiāżki *Żĕćĕ jak nudle*, oraz tłumaczkā tej publikacji na jĕzyk kaszubski Annā Hebel. Panie wraz z Aleksandrā Kotłowskā poprowadziły warsztaty rodzinne „z udziałĕm makaronu”, mŏwiāc w przystĕpny sposŏb ō tym, co w Źyciu jest najwāżniejsze i nieuniknione.

Ostatnim punktem programu byĕło premierowe przedstawienie grupy baletowej Jantarowe Zjawy, prowadzonej przez Yeshe Sangmo. Program artystyczny wydarzenia inspirowany byĕ opowiadaniem Romana Drzeżdżŏna, stworzonymi specjalnie dla gry Lochy Bursztynowego Gryfa.

W poniedziātek 18 marca miaĕ miejsce drugi dzień Festiwalu. Rozpoczāł siĕ ōd prelekcji pracownikā Muzeum Adama Lubockiego na temat genezy Dnia Jedności Kaszubŏw. Prelegent ōmŏwiĕ współczesne znaczenie tego świĕta oraz jego historyczne korzenie. Nastĕpnie widzowie mogli wysłuchać rozmowy z autorami wystawy „Felix Cassubia”, ktŏrā poprowadziĕ Agata Grenwald. Uczestniczyli w niej: dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kākol, Grzegorz Kuleta, dyrektor Biura Senatora Sławomira Rybickiego, Andrzej Busler z Kaszubskiego Forum Kultury w Gdyni oraz reprezentujācy wejherowskā instytucjĕ: Adam Lubocki, Michał Hinc, Dariusz Majkowski i Mateusz Szuba. W dyskusji poruszono takie tematy, jak najwāżniejsze wydarzenia w historii Kaszubŏw, zagādnienie postĕpu i znaczenia literatury oraz prasy kaszubskiej, a takżĕ poāczenie tradycji i nowoczesności we współczesnej kulturze regionu. Dyrektor Michał Hinc opowiedziāł rŏwnieĖ ō wydanym przez MPiMKP katalogu wystawy.

Na zakończenie dnia, a zarazem caĕłego Festiwalu, wystāpiĕ zespŏł Kwintet ō Świĕta z Sierakowic, ktŏry w sposŏb brawurowy wykonaĕl utwory w jĕzyku kaszubskim.

Gości i widzŏw uraczyĕło pocĕstunkiem Kołŏ Gospodynĭ Wiejskich z Bolszewa.

Wydarzenie patronatem objĕła starosta powiatu wejherowskiego dr Gabriela Lisius.

ALEKSANDRA SIELICKA, MATEUSZ SZUBA

SZÊMÔŁD. ÖBRADY RADZËZNË I WALKUSZE



W sobotę 23 strëmiannika w Samorządowym Centrum w Szëmôłdze bëło piątë w ny kadencji zëndzenië Prëdny Radzëznë Kaszëbskô-Pòmorsczégô Zrzeszeniô. Westrzód pónktów programù bëła diskusjô ò planie dziejaniów Ôglowégô Zarządu KPZ w roku 2024 i ò stojiznie budowë pòmnika Lecha Bądkòwsczégô we Gduńsku. Prëdnik Jón Wërowińszci pòdczorchiwòł znacznëk zëndzeniô wësëznów KPZ z abp. Tadeusza Wòjdą w sprawie zgòdë na przetłomaczenië stójnych partów swiati mszë na kaszëbsczi jãzëk.

Pòtkanië w Szëmôłdze bëło téż leżnoscą do wëprëdniëniô tamecznych zrzeszeniówch dziejarzów – Alfreda i Kazmierë Cyłkówsczych atëż Alfónksa Miłosza. Gratulacje i medale dostelë òni òd prëdnika KPZ, wójta gminë Szëmôłd Riszarda Kalkòwsczégô i prëdnika szëmôłdzczégô partu KPZ Kazmierza Hermanna.

Pó skuńczeniu öbradów nòleżnicë Prëdny Radzëznë öbezdrzelë przedstòwk „Walkusze – 20 lat pòzniej” w wëkònanim Szëmôłdzczégô Teatrowégô Karnà.

RED.

BËTOWŌ. „JASTROWI MÔLTËCH” Z KASZËBSKĄ KULTURĄ



W Spòdleczny Szkòle nr 2 w Bëtowie kòl 200 młodëch lëdzy wżàło ùdzël w Przezërkù Kaszëbsczégô Ùtwòrstwa Dzeczy i Młodzëznë. 23 strëmiannika bëła ju 30. edicjô tegò wëdarzeniô.

Wëstąpiło 11 karnów (z Bëtowa, Niezabëszewa, Wiòldzégô Pòmëska, Roczitów, Czòrny Dąbrówczë, Kòłczëglów i Lëpińc). Òbsadzëcelama bëłë: Bòżena Płotka-Mruk, Tomòsz Fópka i Ludwik Szréder. Rozegracjã zacząłë dwa nòmłodsze zespòłë z Bëtowa: Farwné Mòtilczy z Przedszkòlò nr 1 i Skórcë z Niepùblicznégô Przedszkòlò „Miś Puchatek”. Òbëdwa karna dostałë wëprëdniënia. W kategòrie kl. I-IV pierszi mól dostałë Roczitkòwë Jagòdë (Spòdlecznò Szkòła w Roczitach), drëdżi Sekretë (Sp. Sz. we Wiòldzim Pòmësku), a trzeci Zeloné Òczka (Sp. Sz. w Kòłczëglówach). Westrzód karnów z kl. V-VIII òbsadzëcele wskòzëlë dwóch dobiwców: Kaszëbsczë Nòtczy ze Spòdleczny Szkòłë w Czòrny Dąbrówce a Kacper i Lénka ze Spòdleczny Szkòłë w Niezabëszewie. Drëdżi plac miałë Małë Gochy z Lëpińc, a wëprëdniënia dostałë: Małë Kaszuby ze Spòdleczny Szkòłë nr 5 w Bëtowie, Bómki ze Specjalnégô Szkòłowò-

Wëchòwawczégô Òstrzòdka w Bëtowie i Roczitkòwë Jagòdë ze Spòdleczny Szkòłë w Roczitach.

Przezërk Kaszëbsczégô Ùtwòrstwa Dzeczy i Młodzëznë bëł jednym z wëdarzeniów w óbrëmim „Jastrowégô Mòltëchù”, òb czas jaczégò wëstàpòwałë mùzycznë karna (m.jin. Kaszëbsczë Karno Pieśni i Tuńca „Bytów”, a téż zespòłë Blòs le tuńc z Tëchómia i Modraki z Parchòwa), òdbiwòł sã jòrmark i promòcjô kaszëbsczi kùchnie.

RED.

GDAŃSK-STARE SZKOTY. DOMINIKOWE ZËNDZENIË



W niedzielë 3 marca w Starych Szkotach odbyło się spotkanie poświęcone pamięci biskupa Konstantyna Dominika (1870-1942), o którym mawiano, że „nadzwyczajna w nim była zwyczajność”. Jego postawa życiowa, skromność i troska o najuboższych, wartości nie tylko głoszone, ale i potwierdzane czynami, a także nieugięta postawa wobec Niemców, którym nie uległ do końca życia, sprawiły, że jest wzorem do naśladowania nie tylko dla duchownych, ale i świeckich.

Konstantyn Dominik podjął w 1897 r. w staroszkockiej parafii posługę duszpasterską jako młody wikariusz. I choć był w tej parafii niespełna dwa lata, został zapamiętany jako ten, który troszczył się o najbardziej potrzebujących mieszkańców tej robotniczej części Gdańska, zamieszkanej w dużej części przez Kaszubów. Ostatnie dwa lata, już jako biskup, przeżył w Gdańsku, w klasztorze Sióstr Elżbietanek. Zmarł 7 marca 1942 r. w gdańskim Szpitalu Najświętszej Maryi Panny na ul. Łąkowej. Pochowany został na cmentarzu w Starych Szkotach, skąd jego szczątki przeniesione zostały w 1949 r. do Pelplina.

Członkowie i sympatycy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz mieszkańcy Starych Szkotów spotkali się w staroszkockiej kolegiacie na Mszy św. z liturgią słowa w języku kaszubskim, którą odprawił ks. Wojciech Zielke. Drugą częścią wydarzenia było spotkanie w gościnnych progach parafialnego Domu Sługi Bożego Konstantyna Dominika. Zebranych powitał niżej podpisany, prezes gdańskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W swoim wystąpieniu opowiedział o działaniach dotyczących bpa Dominika, które ten oddział ZKP zrealizował w ostatnich latach, m.in. o odnowieniu tablicy pamiątkowej i jej powrocie na mury dawnego klasztoru Sióstr Elżbietanek w Gdańsku na Targu Sienym. Jerzy Nacel, wiceprezes gdańskiego oddziału Zrzeszenia, opowiedział o spotkaniach Na Starych Szkotach z perspektywy 20 lat zaangażowania tego oddziału w propagowanie postaci Konstantyna Dominika i wartości, które głosił.

WOJCIECH JÓZEF KÓNKÓŁ

RĘMIŃ. ŚWIATOWELĚ NA PŌWŌŻNY 1 SZPŌRTOWNY ŌRT



Kabaret Purtcĕ

Nôleźnicĕ rĕmszczĕgŏ partu Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrszczĕgŏ Zrzeszeniŏ ſwiatowelĕ razŏ Dzeń Jednotĕ Kaszĕbŏw. W roczĕznŏ wĕdaniŏ papieszczi bullĕ Grzegŏrza IX z roku 1238, w jacji pierſzi rŏz pŏjawiŏ sŏ pŏzwa Kaszĕbĕ, tj. 19 strĕmiannika, zeszlĕ sŏ w Młŏdżĕnowim Dodomie Kùlturĕ.

Wicy jak 60 lĕdzy ōbĕraŏ wĕstŏp kaszĕbszczĕgŏ chùru Rumianie pŏd dirĕkcjŏ Marzenĕ Graczik. Pŏźni ſwŏje ſzpŏrtĕ prezentŏwŏł kabaret Purtcĕ (Agata Grenwald, Szĕmŏn Heland i Krĕsztfŏ Rŏdtka).

Na zakùńczeniĕprĕdnikrĕmszczĕgŏ partu Jŏzef Lanc ōpŏwiedzŏł pŏzĕſztim

ŏ dzejanim zarzŏdu partu w ſlĕdnĕch trzech miesŏcach i rzekŏ ō planach na nŏblĕższy czas.

RED. NA SPŌDLIM WIADŁA NA KASZUBI.PL

WEJROWŌ. Ō GEŌGRAFII MIASTA



Ōdj. www.muzeum.wejherowo.pl

19 strĕmiannika w Kszŏnicĕ m. prof. Gerata Labudĕ bĕł wĕkŏłŏdra Mieczĕſława Wŏjeczczĕgŏ „Geograficzne oblicze Wejherowa”. Uczŏſtnicĕ zĕńdzeniŏ dzŏka prezentacji uczŏłĕgŏ i krajoznŏwcĕ mŏglĕ bĕlno pŏznaĕ Wejrowŏ ōd geŏgraficznŏ starnĕ i dŏwiedzĕc sŏ ō rozmajitĕch czekawinkach zrzeszonĕch z topŏgrafiŏ tĕgŏ miasta i jĕgŏ nŏtĕrnyĕmŏ wŏrtnotama. Bĕła tĕż gŏdka ō ũbanistycznym rozwiĕju i pŏzmianach, jaczich doswiŏdzcĕłŏ Wejrowŏ ōb stalata.

Mieczĕſłŏw Wŏjeczczĕ prezentŏwŏł wiele ſwŏjich ōprŏcowaniŏw i wiele czekawinkŏw (np. informacjŏw nŏkrŏtszych ſztrasach w miesce i ō mŏłĕch strĕgach, chtĕrne jĕsz ni majŏ gwŏsny pŏzwĕ).

Zĕńdzeniĕ bĕłŏ partŏ cyklu „Wejherowo na kartach historii” ōrganizŏwŏnĕgŏ przez Muzeum Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrszczi Pismieniznĕ i Mùzyczci. Caŏi wĕkŏłŏdr. Wŏjeczczĕgŏ ōstŏł nagrŏny i jidze gŏ pŏſłĕchac na karnŏlu YouTube Muzeum (<https://youtu.be/aIQb-DZR5xH8>).

NA SPŌDLIM TEKSTU
ALEKSANDRĖ SELICCZI

KARTUZĖ. SKRĖ DLŌ ZASŁUŌŻONĖCH DLŌ GMINĖ

W piŏtk 22 strĕmiannika w Kartĕſzczim Centrum Kùlturĕ bĕłĕ wrŏcziwŏnĕ nŏdgrŏdĕ bŭrmĕſtra Kartuz za 2023 rok. Kartĕſzczĕ Skrĕ trafiłĕ do ōsmĕ lĕdzy i instytucjŏw, a dodŏwkŏwŏł bĕłŏ jĕsz przĕznŏnĕch dwanŏſce wĕprĕdzeniŏw.

Dobiwcŏw nŏdgrŏdĕ wĕbiĕrŏ kapitula Skrŏw ſpŏmidzĕ kandidŏtŏw zgŏſzonĕch przez mieszkŏncŏw, radnĕch, ſtowŏrĕ, media i warkŏwĕ ōrganizacje. Wŏrt pŏdczorchnŏc, ŗe ſztaturczci wrŏcziwŏnĕ laureatŏm zrobiŏla Mariŏ Wŏjtiuk pŏdſkaŏnŏ dokaza Aleksandra Majkŏwſzczĕgŏ *Źĕcĕ i przigŏdĕ Remusa* (z ti kszŏczci pŏchŏdzy tĕż nazwa nŏdgrŏdĕ).

Skrĕ za 2023 rok bĕłĕ przĕznŏnĕ w kategoriach: kùltura, ſpŏrt, promŏcjo, pŏmŏgajŏ jinsim, caŏſc dzejanĕgŏ, pŏdjimnota. Winszĕjemĕ wsztĕczim dobiwcŏm, a ōsobliwĕ laureatŏm w ōbrĕmim kùlturĕ. Ōſtelĕ nima: prĕdnik Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrszczĕgŏ Zrzeszeniŏ Jŏn Wĕrowiſzczi („za ogromnŏ przychylnoſĕ dla inicjatyw promujŏcych i upowszechniajŏcych kaszubſkŏ kùlturĕ na terenie Gminy Kartuzy, w ſzczĕgŏlnoſci wſpŏrganizacjĕ XXIV Œwiatŏwego Zjazdu Kaszubŏw 2023”) i kartĕſzczi part KPZ („za realizacjĕ konkursŏw i innych wydarzeſ ſłużŏcych zachŏwaniu kaszubſkiej toŗſamoſci i promocji dorŏbku kùlturalnego naszych przŏdkŏw, a ſzczĕgŏlnie wſpŏrganizacjĕ XXIV Œwiatŏwego Zjazdu Kaszubŏw 2023”).

RED.

LŌBŌRG. PŌZNŌWANIĖ ZWĖKŌW Z ZAJCŌ JACKŌ



Czekawŏ niespŏdzajnotŏ przĕſzĕkŏwŏla dlŏ ſwŏjich nŏmłŏdszych czĕtiŗcŏw Miastŏwŏ Pùblicznŏ Biblioteka w Lŏbŏrgu. Dzecĕ mŏgŏ pŏznawaĕ kaszĕbszczĕ zwĕczi ſparŏczŏnĕ z Wiŏldzim Pŏſtŏ i Jastrama z pŏmŏcŏ jigrĕ ũsadzŏny w aplikacji Action Track.

Prĕdnnŏ herŏjkŏ je Bŏrowŏ Cotka, chtĕrna nalŏŒŏ w ſwŏjim leſe za-

jca Jacka. Zwierzątkò zgubiło drogã dodóm òb czas zabawę. Zadanim dzecy, co bierzą ùdzél w jigrze, je szukanié familie zajców, a przë leżnoscë pòznòwanié kaszëbsczi kulturë, òsoblëwie zwëków i wierzeniów. Mi-dzë bibliotecznyma pòlëcamã mògã nalezc m.jin. wietewczy jałowca, pùjczy i klekòtczy.

Z taczì biblioteczny ùczbë mògã skòrzëstac dzecë z Lãbörga i òkòlégò. Wòrt skòntaktować sã z Bibliotekã i zapisać na pòspólné szukanié familie zajca Jacka.

RED.

KÖSCÉRNNA. ŻDAJĄ NA PAMIĄTCZI PÒ WEJROWSCZI PIELGRZIMCE

Mùzeùm Köscersczi Zemi szukò wszelejaczich materiałów zrzeszonëch z pielgrzymką z Köscérznë do Wejrowa. Jak czëtómë na internetowi starnie ti instytucje: *Zwracamy się z gorącą prośbą do mieszkańców miasta i okolic, a szczególnie do byłych i obecnych pątników pielgrzymki wejherowskiej o udostępnienie fotografii i wszelkiego typu pamiątek związanych z odbywającą się corocznie pielgrzymką na Kalwarię Wejherowską. Mile widziane będą także spisane wspomnienia.*

Żelë chtos z najich czëtińców mò w swóich zbiorach òdjimczy, pamiątczi i jiné materiałë, jaczé dokumentëją historiã ti 350-latny pielgrzimczy, ròczimë do òdwiędzeniô köscersczégò mùzeùm i przekòzaniô jich ti instytucje (Köscérzna, Rënk 9). Je téż möżlëwòta kòntaktu przez telefòn (nr 58 68004 88).

Wicy wiadłów na tã témã i regulamin zbiorczy pielgrzimkówëch pamiątków nalëzeta na starnie Mùzeùm Köscersczi Zemi.

RED.



20 strëmiannika òbczas ùroczësti LXXIV sesji Radzëznë Miasta Gduńska, jakò òdbëła sã w Dwòrze Artusa, titel Pòczestnégò Òbëwatela Miasta Gduńska dostòł Jerzi Òwsòk, ùtwòrca Wiòldzi Òrkestrë Świąteczny Pòmòcë. To prawie we Gduńskù Jerzi Òwsòk sã ùrodzył i spadzyl cile dzecnëch lat.
Òdj. Sławòmir Lewandowski



Ôd/hr^iAf0/y befyy^trajhdo-urnë/



Czësto niedôwno przëszo mie napi-sać rozwôzania do Kaszëbsczi Krziżewi

Drodzi. Przë taczi leżnoscë czło-wiek muszi na nowô przëzdrzec sã na Christusowã Makã. Wczëc sã w nią. Pômëslec, jak to bë bëto, czejbëm to jô bëł na Jegô môlu. Wikszi dzël z nas bë rzeknął: Biôj-ta mie précz z taką robotã! Dac sã zaszlachtowac za drëdzich lëdzy? Nié! Jô môm co jinégô do zrobie-niô. Cos zbudowac trzeba. Sprawie w kromie. Dzekô z przedszkôlô ôdebrać. Psa na szpacér wëprowa-

dzëc. A wa mie tu z... tim wëjëdzôta. Szëkôj-ta dze jindze! Mie nicht za to nie zapłacy! A jesz jaczi dodôwk ôd szkôdlëwëch warën-ków robôtë bë muszôł bëc a ùbezpieczenie ôd stëktégô kôlana... Në i robiã leno ôd – do. Kôzdô nadgôdzëna wiszącë na krziżu – dëbelt płaconé! Cëż tam dëbejt – piãcbelt! Kô to je robôta na wiżawach... Jesz człowiek bë muszôł zgarac na towarzëstwô tëch wszëtczich „żëcz-nëch”, co z nich jesz rzmiszi żôtnërze wcale nie bëłë nôgôrzi... Ôchëba bëli barzi jak fizyczne renë. Ôbmôwianie a wëszczërzanie sã je dzël bôlesniészë jak krwawë biczowanie. Wôrt je sôm siebie zapëtac: dze jô bë bëł, czejbë sã tak cos dzejało? W môji wsë, miesce, ôkôlim. Kôgum bëm bëł w tim teatrze? Samim Jezësa? Werónikã? Szëmônã? Judasã czë pòrządny Józefa ôd grobu? Piãtã? Kajfasã? Lãklëwim Piotra? A môże bëm prosto stojôł pòstrzôd jinëch i krzëczôł: Ukrziżuj! Môże to jô wiszą na krziżu kôl Jezësa? Leno z jaczi starnë? A môże mie tam ni ma, bò môm na to wszëtckô namkëtë?

Kask chiżni jem ùtrafił na sztrajk gbùrów. Stanał jem na wëjezdze z marszôłkôwscégô parkingù i ani w tą, ani we w tą. Lëdzëska pra-wie wëgłôsziwelë, co jich bëli. I nie bëłë to sami gbùrzë. To bëłë téż lëdze, co mają strach, co jima mdze wolność zabranô przez ùrządników. Mówië ô tim głośno, bez megafonë. Ajô stojôł i slëchôłjak na świna na grzmôt. Ni miało cwëku sã denerwować, że dzes nie zdążã. Môgł jem leno stojec a wzerac i slëchac. I podobnë pitanie jem sobie zadôł: dze jô w tim wszëtczim jem? Dôł jem krótkã rolkã na fejsa, prawie jak pòlszczi



Ôchëba bëli barzi jak fizyczne renë.

Ôbmôwianie a wëszczërzanie sã je dzël bôlesniészë jak krwawë biczowanie.

himn bëł puszcziwóny. Ti z drëdzi starnë cybersëcë téż próbôwelë sã nalezc. Piselë, co jem bë miôł wëlezc z autoła i na bacznosc stanąc, abô sã pitelë, czë mie sztule przewëzc... Kuli lëdzy – tëlë zachôwaniów. Policjô stała na môlu, i ta w mündurach, i specjalnë służbë – w cywilu. Sztrajkôwnicë buczą megafônã, ô co jima jidze. Co oni mają peticje zanio-słi do wojewôdów. Że mają nódzejã. Że nie jesmë sami, bò w Europie téż stówają procëm. Chłopiszczë przede mnã dôł so pôku i wrócył na parking. Jô stojã. Czej jem ju pôóbzwónił, co sã spôżniã, bò sztrajk – chtos za-

rzãdzył, że sã rozchôdzą. A jeden niecerplëwi starëszk mie wëprzedzył i jachôł w lëdzy z fana-ma, téż kaszëbsczima. Ôn sã spiesził. Chtos mu wolność ôgrãnczył. I zabrół czas. Jak w sztopie na autostradze: ni môżesz sã nijak rëszëc a stojisz, sedzysz jak na torta. A ni môsz wptiwu na nick. Tak luksus jachaniô autoła môże sã zmieniç w sôdã niemożnoscë.

Jesmë ju pô welacjach. Tuwô jesmë mielë wptiw. W całoscë gminë a miasta, dze sã bezpôstrzëdno wëbiërô człowieka. Jinaczi je z pówiatama a wojewôdztwã, dze wëbiëromë przedstôwców, a oni sã dogôdiwają i ôbdzeliwają stôłczkama. Môże sã nama nie widzec, co oni ro-bią tak a tak w nasze miono, równak oni ôstelë wëbróny przez lëdzy. Rzekniesz: jô na jinëch gło-sowôł! Trudno. Wikszosc w demôkracji zarządza. Tã razã jes bëł w mniëszëznie. Zôs? A! Jes nie bëł welowac? Tej za czym tã sã ôdzëwôsz? Twój głos ju wëbrzmiôł niemo. A môgł jes sôm sã dac wëbrac. Do gminë, do pówiatu, wojewôdztwa. Na wójta zastartowac. Bës môgł tej rzec: jem zrobił, co jem môgł, równak oni mie przemôglë. Ale môm czëstë sëmienie, bò jem sprôbôwôł, a jak mówią stôri Kaszëbi: próba je frej. Czej kôrzistôsz ze swëch ôbëwatelszczëch nôrzãdłôw, jaczima sã wëbôrë – zabiërôsz głos, stôwiôsz sã tuwô czë tam. Môsz cos do pówiedzeniô i to robisz, bò cë zalezi na ôjczëznie. Żlë ôstawisz wëpôwiôdanië sã za ciebie jinyma – môżesz sã nalezc w jaczim głoś-nym sztrajku. Leno to môże ju bëc za pôzdze – tej ôstónie cë leno dac sã ukrziżowac...



TÓMK FÓPKA



Skąd wiémë, czedë wëpòdò sã sromie? Chto mò wëmészloné grańce wstëdu? Jes të za bógati – wstëdzë sã, jes të za biédny – tëz sã wstëdzë, i tak dali. Wiedno jesmë „za”. Leno chto nama te regle wëmiszlò?

Gwësno nòlepi jesz mają dzezë. Òne jesz nie wiedzą i nie czëją, co to je sromôta, pòkąd dozdrzeniałi jima tego nie mają uswiądniöné. Dzekò nie sromi sã swòjégò całã, ruchnów, klatów, uszów, krzëwëch zãbów jãz do dnia, w chtërnym chtos mù nie rzeknie, że pòwinno. I prawie òd ti chwilë zaczinò sã naje zëcé ze wstëdã. Czasã je òn tak mòcny, że rozmieje nama wiele zlgò wërzãdzëc. Je hamulcã najégò dzejaniégò, rozwiju, a nawetka szczestlëwégò zëcégò. Pòtrafi nas tak zatrzëmac, jak czedës celnicë na grańcach – i dali më ju nie pòjedzemë, chòcbë më baro chcelë. Wstid nama nie pòzwòlò wëlezc dali, za naje grańce, a tëli tam na nas zãdaje.

Nòczãscy sromimë sã swòjégò całã, tegò, że tuwó i tam mómë za wiele abò kãsk za mało. Jesmë za nisczi abò za wësoczi. Mómë za prosté abò za baro krãconé klatë. Wiedno zdòwò sã nama, że nie jesmë idealny. Nè, nie jesmë i nigdë nie mdzemë, le nie je to pòwòd do sromòtë. Idealnëch lëdzy mómë terò w Internece i leno tam mòże jich ùzdrzec, bò jezlë ju z niegò wëlëzã, to ju taczì idealny nie sã. A më ze swòjim niebrëkòwnym wstëdã musimë sã mączëc dali, bò dalë jesmë wiara wirtualnym pòstacjom.

Czegò jesz më sã wstidzýmë? Drãgò bëłòbë wëmienic wszëtkò. Kòzdi gwësno czegòs jinszégò. Niechtërny wstidzã sã wësztòłceniò. Dòwni tegò warkòwégò, dzys procëmno – tegò wëszszégò. Dzysò sromiã sã szkòlny, profesorowie, artiscë, bò jich wark nie dòwò czasã tëli dëtków, zëbë w ti całi dëtkòwi hierarchii nie bëc na sarnim kuńcu. Wstid je dzysò bëc za mądrim, za wiele wiedzec. Lepi sã tim nie chwalëc, bò to nie dòwò spòlëznówégò ùwòżaniò. Znóm chłopa, co mò baro dobrã pamiãc do dat, znajë sã bëlno na historii, pòlitice, geògrafii, ekònomii, spòrcë, mò wiòlgã wiédzã o świece, óglowó je baro mądri, le nie chce jic do zòdnégò programu w tv, na przëmiar „Jeden z dziesięciu”, bò bëji sã zmiłczì, a tedë bãdze mù wstid. Rozmiejeta? Je nòmãdrzëszim człowiekã, jaczégò znają, a bëji sã, że chtos mdze sã smiòł, bò òn mòże czegòs nie wiedzec. Alana! Wiakszi głëpòtë jò nie czëta. Znóm tëz taczich, co wiédzã ò świece mają mniészã niglë zòrno piòsku, i jima nie je wstid, ani përzinkã. Klepiã głëpòtë na lewò i prawò bez zòdny sromòtë, bò dzysò głëpòta nie je wiòldzim pòwòdã do wstëdu. Mądri wstidzy sã swòji mądrosccë, a głuپی



Mądri wstidzy sã swòji mądrosccë, a głuپی chwòli sã swòjã głëpòtã i jesz mò z tegò wiele wiacy dëtków nigle nen pierszi. Co tu je lóz?

chwòli sã swòjã głëpòtã i jesz mò z tegò wiele wiacy dëtków nigle nen pierszi. Co tu je lóz?

Jò tëz móm jiwрэ ze wstëdã. Zdòwò mie sã wiedno, że to, co robiã, mówię, piszã, nie je dosc dobré. Nòbarzi w kaszëbiznie. Zdòwò mie sã, że w pòlsczim jãzëku lëdze nie wstidzã sã robie felów, colemałò gòdajã: „posztem”, „włanczac” i „wziãsc”, i nìcht z tegò ni mò wiòldzich wërzutów sëmieniò. Nìcht nie wstidzy sã lëchégò akcentu czë òrtograficznëch felów, chtërnëch coròzka wiacy je w publicznym rëmie, na paskach w infòrmacyjnëch programach, w gazetach. A w kaszëbiznie? Spòtikóm coròz wiacy lëdzy, co chcelëbë, leno përzna sã sromiã. Nié bëcò Kaszëbama (bò z tegò sã baro búsny), le bëcò nié dosc „dobrima” Kaszëbama. Czasã mają strach cos rzeknãc, bò mają gòrszi akcent, wëuczony, nié wëniosłi z dodomù, bò czëlë, że tak nie gòdajã richtich Kaszëbi. Jinszim razã mòglëbë cos napisac, mają ùdba, le bòjã sã, że

chts jima pòdsztrichnie wiele felów, bò jesz nie sã méstrama w pisënkù. I sedzã cëchò, a mòglëbë tak wiele bëlnégò zrobic, rzeknãc, napisac. I wszëtkò przez sromòtã?! Nie jidze mie tu ò bëlejakòsc w dzejanim, chòc pòczãtchi mògã bëc përzna gòrszë, a kònsztruktivnò kritika tëz je przecã brëkòwnò.

Mia jem na sztudiach baro drãdzi egzamin z zajãców, chtërne baro jem lubiã, a profesor, chtëren wëkłòdòł, bëł dlò mie pròwdzëwim mëstrã. Na egzamin przërchëtowa jem sã perfekcyjno. Czej weszła jem do zalë, tej profesòr rzekł, że òn mëslòł, że jò jem niemòwã, bò nigdë na zajmach jem sã nie òdezwa. A mie pò pròwdze bëłò wstid, że mògã rzeknãc cos głupégò, że jinszi sztuderowie dzywnò zdrzã na tëch, co za wiele gòdajã, i tak dali. Na egzaminie pòwiedzã jem wszëtkò baro bëlno i nie czuła jem sã wcale gòrszò òd negò profesora, a ju na sòm kuńc òn mie rzekł, że mù je zól, że tak pòzno miòł leżnosc ze mnã kòrbie. Mie tëz bëłò zól, że rëchli jò ni mia w se tëli òdwòdzi, cobë sã òdezwać. I òn na tim stracył, i jò. Wszëtkò przez niepòtrzebna sromòtã. Taczich lëdzy jak jò je gwësno wiele wiacy. Za baro sã bòjã, za długo zãdajã na swòjã chwilã, bò czegòs sã wstidzã. Kuli je taczich lëdzy wëstrzòd Kaszëbów? Jò czile znają i zól bë mie bëłò, czejbë nìcht sã ò nich nie dowiedzòł. Wiele jesz mògã dobrégò zrobic, napisac, zaśpiewac, czejbë nié nen całi wstid. Jak jich zachacëc, czim przëkònac? Szkòda zëcò na sromòtã! Dlòcze jò dopierze terò na to przeszła? A jenku, jo...

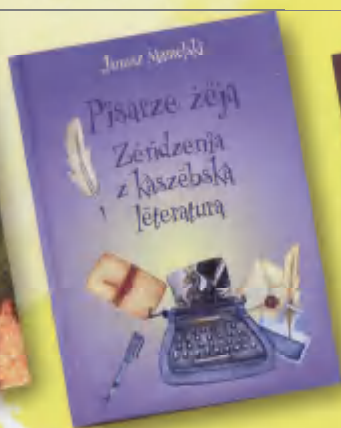
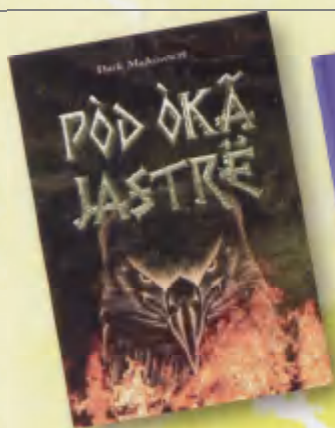
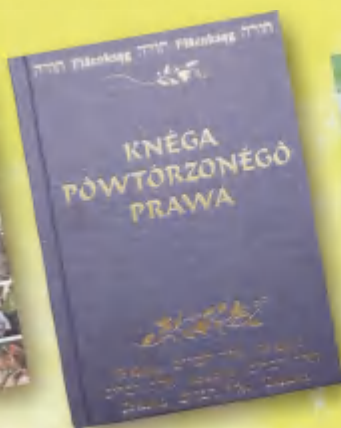


ÒLGA KUKLIŃSKÒ

W 2024 roku
„Pomerania”
w cenie 7 zł

ZAPRENUMERUJ „POMERAN” NA 2024 ROK Z DOSTAWĄ DO DO A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻ

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ograniczona
Decyduje kolejność zgłoszeń



500 183 832



prenumerata@kaszubi.pl

WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

Polska Filharmonia

Bałtycka zaprasza w maju 2024

10/05, 19:00

Gdański Festiwal Muzyczny

Daniel Ciobanu / fortepian
George Tchitchinadze / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: G. Gershwin, A. Dvořák

11/05, 18:00

Scena Muzyki Polskiej

Książek Piano Duo
Agnieszka Zahaczewska-
-Książek / fortepian
Krzysztof Książek / fortepian

W programie: K. Szymanowski,
I.F. Dobrzyński, I. Friedman, J. Zarębski,
R. Maciejewski, F. Chopin

12/05, 12:00

Koncert rodzinny – W krainie bajek Disneya

Natalia Walewska / skrzypce,
kierownictwo artystyczne
Dawid Głowacki / klarnet,
saksofon
Anna Śmiszek-Wesołowska
/ wiolonczela
Tomasz Skrętkowski / perkusja
Maciej Młociński / gitara basowa
Marta Kur / fortepian
Maja Gadzińska / aktorka
Bogdan Smagacki / aktor

W programie: przeboje z filmów, m.in.
Król Lew, Piękna i Bestia, Kraina lodu

13/05, 9:15 i 11:30

Koncert edukacyjny Muzyczna odyseja – od baroku do Disneya

Dorota Pawlus / kierownictwo
artystyczne, scenariusz

W programie: dzieła Bacha, Mozarta,
Czajkowskiego oraz muzyka z animacji
Disneya

17/05, 19:00

Gdański Festiwal Muzyczny – Gala Operowa

Inma Hidalgo / sopran
Sandra Šarikovaitė / sopran
Eglė Wyss / mezzosopran
Chuan Wang / tenor
Šarūnas Šapalas / baryton
Martin Mkhize / baryton
Daniel Smith / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: G. Rossini, V. Bellini,
G. Verdi, Ch. Gounod, G. Puccini,
U. Giordano, E.W. Korngold

24/05, 9:15, 11:30

Koncert edukacyjny Bajki Symfonicznie

Gabriela Oberbek / aktorka
Janusz Zadura / aktor
Tadeusz Wicherek / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: Jaś i Małgosia oraz Stoliczku
nakryj się symfonicznie

24/05, 18:00

Specjalny Koncert rodzinny Bajki Symfonicznie

Gabriela Oberbek / aktorka
Janusz Zadura / aktor
Tadeusz Wicherek / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: Jaś i Małgosia oraz Stoliczku
nakryj się symfonicznie

25/05, 18:00

Scena Muzyki Polskiej

Maciej Gański / fortepian
Krzysztof Komendarek-
-Tymendorf / altówka

W programie: H. Szopowicz,
M. Karłowicz, J. Astrab, P. Maszyński,
Z. Stojowski, J.M. Wieczorek,
S.B. Poradowski, M. Wajnberg,
W. Lutosławski, E. Młynarski



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

 **Energa**
GRUPA csm

GŁÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY



Polska Grupa Energetyczna